

KONKRETY

nr 36

PROTOKOŁY POROZUMIEŃ	4-5
JAK TO BYŁO W RUDNEJ	6
BEZ OWIJANIA W BAWĘŁNĘ	7
O CO POSZŁO W CHOCIANOWIE	8



WRAZ Z WYJAZDEM AUTOBUSÓW (1 WRZEŚNIA RANO) ŻYCIE W ZAGŁĘBIU POWRÓCIŁO DO NORMY. OPISANIE TRUDNYCH DNI NA STR. 2—3. Fot. Waldemar Sikorski

● **ZAOPATRZENIE W ARTYKULY SPOŻYWCZE**, zwłaszcza placówek zakładowych, budownictwo mieszkaniowe i remonty mieszkań, poprawa warunków socjalnych w przedsiębiorstwach regionu, usprawnienie komunikacji i transportu, szybkie zebranie wszystkich pól — oto sprawy, którym instancje partyjne, władze administracyjne i gospodarcze winny w najbliższych miesiącach poświęcać najwięcej uwagi. Aktualna sytuacja społeczno-polityczna w województwie legnickim była tematem posiedzenia Egzekutywy KW PZPR, która pod przewodnictwem I sekretarza KW tow. Stanisława Cieślaka obradowała w poniedziałek 1 września br. Omówiono niezbędne działania wojewódzkiej organizacji partyjnej po V Plenum KC PZPR.

● **ZG „LUBIN”** przeżyły w sobotę 31 sierpnia w nocy poważną awarię szybu skipowego. Kilka dni szyb pracował na zmniejszonej mocy wydobywczej. 2 września zakończono naprawę zepsutych urządzeń i „Lubin” zaczął nadrabiać stracone tony rudy. Dzięki wydajnej pracy „Lubina Zachodniego” nie dopuszczono do większych strat i wykonano sierpniowy plan wydobycia w przeliczeniu na zawartość metalu. Swoje zadania wykonał zakład wzbogacania rudy.

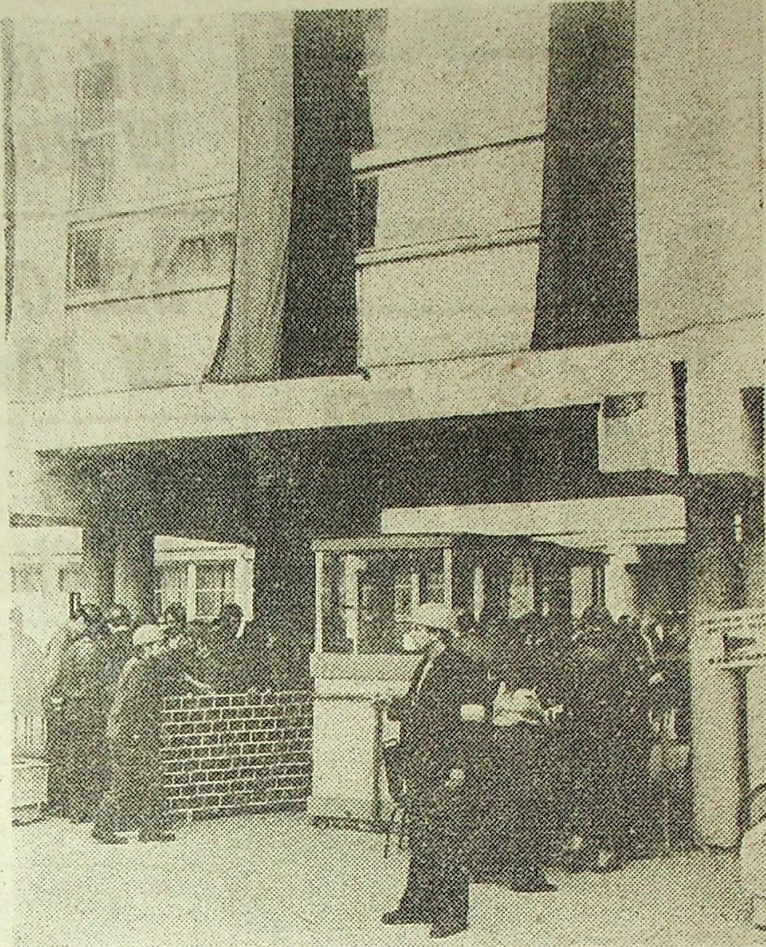
● **ZAKŁAD OBUWIA „ODRA”** W ZŁOTORYI wykonał plan sierpnia, ale z braku transportu 24 tys. par butów musiało pozostać w magazynach. Od połowy lipca produkowane jest obuwie na tegoroczny sezon jesienno-zimowy. Dziennie z taśm schodzi 6 tys. par, a ponieważ „Odra” uporała się już z rocznym planem eksportu, wszystkie wędrują do naszych sklepów. We wrześniu będzie ich ponad 150 tys. Bieżący miesiąc zaczął się pomyślnie, ale — jak zwykle — nie brakuje kłopotów zaopatrzeniowych: kończy się klej do sklejaniania tkanin i trzeba poryczać węgiel, bo własny przydział nie został zrealizowany na czas.

● **BROWAR W LEGNICY** pracuje normalnie. 2 września przerwali jednak pracę kierowcy dowożący piwo do sklepów i hurtowni. Domagali się, aby zostały spełnione postulaty, które wysuwali pod adresem swojej dyrekcji na wszystkich zebraniach i KSR-ach od kilku lat. Dotyczą one m. in. uregulowania spraw płacowych i zapewnienia kierowcom pomocy przy załadunku i wyładunku transporterów i beczek z piwem.

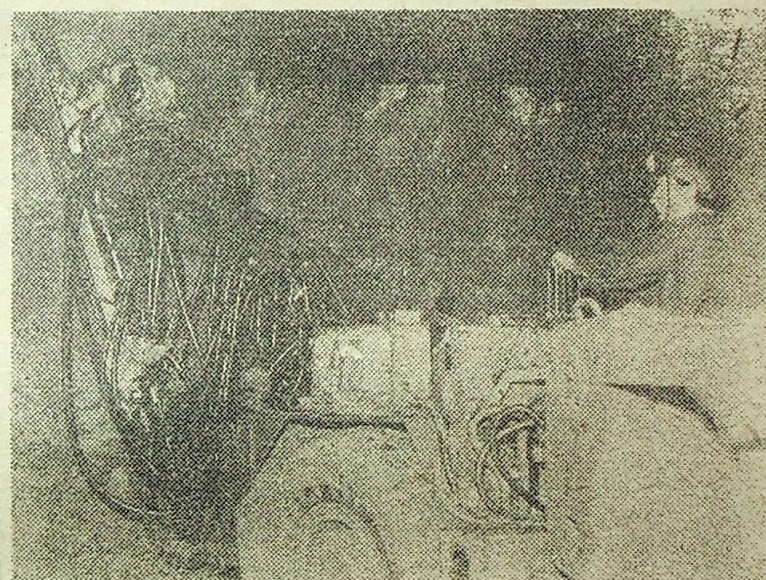
● **„FAMABA” W GŁOGOWIE** musi we wrześniu wyprodukować 60 żurawi i 35 wysięgników (130 mln zł). Sądząc po wynikach sierpnia, kiedy to plan przekroczono o 12 mln zł, bieżące zadania też zostaną wykonane. Na razie jednak nie ma jeszcze wszystkich potrzebnych do produkcji materiałów. Brakuje np. blachy.

● **JAWORSKA „POLLENA”** nie dostarczyła w sierpniu na rynek z braku transportu środków czyszczących i piorących za 8 mln zł. 1 września transportowcy odrobili połowę tych zaległości, a 2 wywożą resztę. Obecnie „Pollena” produkuje proszek „E” (zakład w Ścinawie), pasty BHP, „Komfort”, „Javox”, „Magda”, proszek „Robot” i płyn do wyblyszczania naczyń oraz mydło potrzebne w zakładach pracy. Od 2 września odbywają się narady załogi.

● **ZAKŁAD „ELPO” W LUBINIE** uszyje we wrześniu 33,7 tys. sztuk spodni i 60 tys. kompletów młodzieżowych z justu, panamy i innych popularnych tkanin. Po okresie urlopowym lubinianki z energią przystąpiły do pracy. Szyją wszystkie 4 zespoły. Jest dobra dyscyplina pracy, niewiele spóźnień i nieobecności.



W strajkujących zakładach panował ład i porządek.



Lubińscy górnicy solidaryzowali się z Wybrzeżem nie przerywając pracy.



Na czas strajku komunikację WPK zastąpiły w Legnicy autobusy zakładowe i „Orbis”.

Nareszcie jest po wszystkim, reszcie odefchaliśmy z wielką gą! Koniec nie notowanego w historii PRL konfliktu społecznego zbliżał się powoli, ale coraz wyraźniej. Już w sobotę 31 sierpnia przed południem wiedzieliśmy, że jest on bliski, tuż, tuż. Doszło bowiem nad ranem tego dnia do statecznego porozumienia w Szczecinie. Ale z niepokojem jeszcze patrzyliśmy na Gdańsk, gdzie rozmowy przeciągały się z godziny na godzinę, gdzie dopiero niedługo przyniosła rozstrzygnięcie. Jak upragnione przez wszystkich Polaków, a więc także przez społeczeństwo naszego regionu.

Fala strajków, początkowo delikatnie nazywana przerwami w pracy, rozpoczęta w pierwszych dniach lipca robotniczymi protestami w Lublinie, przeniosła się potem na Wybrzeże, by następnie rozszerzyć się na cały niemal kraj. Bo wszędzie ludzie pracy zaczęli się solidaryzować ze słusznymi żądaniami stoczniowców i portowców, metalowców i transportowców. W powszechnym wybuchu niezadowolonych z dotychczasowej polityki społecznej godne podziwu były rozważa i dojrzałość polityczna klasy robotniczej, która nie pozwoliła, aby górę wzięły elementy anarchistyczne i antysocjalistyczne. Fakt ten był wielokrotnie powtarzany w sprawozdaniach prasowych i relacjach telewizyjnych, przez wszystkich przedstawicieli władz politycznych i państwowych kraju, którzy w tych gorących dniach występowali przed kamerami TV i mikrofonami PR. Bo tak było w istocie, nie tylko tam, na Wybrzeżu, ale i w innych ośrodkach przemysłowych kraju, w naszym województwie. Wszędzie panował spokój, wszędzie była rozważa, wszędzie było panowanie nad emocjami.

Nie dały się ponieść emocjom załogi zakładów pracy regionu miedziowego. Nasi dziennikarze byli w kilku przedsiębiorstwach, rozmawiali z wieloma ludźmi pracy, a że nie są to słowa bez pokrycia — świadczą o tym nasze reportaże, które zamieszczamy na dalszych stronach tego numeru. Godzi się tu podkreślić wyraźnie, iż większość załóg solidaryzowała się z Wybrzeżem pracując, dyskutowała nie przerywając pracy, jeżeli dochodziło do strajków — to na krótko, czasem tylko na parę godzin.

Pierwszy strajkowy sygnał dotarł do naszej redakcji w środę 27 sierpnia, ale — jak się później okazało, wiele naszych załóg zaczęło wysuwać postulaty już około 21 sierpnia. Pracując solidaryzowały się z Wybrzeżem. O 26 sierpnia przerwała pracę odlewnia chocianowskiego FAT-u. Cały dzień trwały rozmowy brygad robotniczych z kierownictwem zakładu i władzami miasta. Szerzą relację z tej spokojnej, prowadzonej potem już bez przerywania pracy dyskusji zamieszczamy wewnątrz numeru. W środę 27 sierpnia — zastrajkowały przedsiębiorstwa PKS i WPK, paraliżując komunikację w całym zagłębiu miedziowym. Skutki tego strajku wszyscy odczuliśmy najbardziej.

Na znak solidarności z robotnikami Wybrzeża zaczęły następnie przerywać pracę załogi przemysłu miedziowego. W czwartek 28 sierpnia strajkowały częściowo lub

całości załogi: ZG „Polkowice”
ZG „Rudna” i ZG „Sieroszowice”
ZG „Legmet”, ZBO Legnica, fa-
bryki domów w Lubinie i Ścinawie,
„Transbud”, ZOM w Legnicy,
PRIBO, PKS w Legnicy, Głogów
i Lubinie z placówkami w
Chojnowie, Jaworze i Złotoryi,
PKS Legnica. Dyskusje trwały w
kopalni „Lubin”, głogow-
skiej „Famabie” i innych zakła-
dach, gdzie jednak nie przerywa-
ły pracy.

Następnego dnia powrócili do
pracy górniczy „Polkowice” (choć
nie przestał tam działać komitet
strajkowy), a w sobotę — praco-
wnicy głogowskiego PKS-u. W pią-
tek 29 sierpnia wznowiły pracę
załogi „Legmetu”, ZOM w Legni-
cy i fabryki domów w Ścinawie,
do strajkujących doszły załogi:
chojnowskiego „Renifera”
i dwóch wydziałów „Dolpakartu”
fabryki Fortepianów i Pianin, Bu-
domontu, KBK, „Inżynierii” i
Transkomu”, Zakładu Sprzętowo-
Transportowego w Polkowicach,
zakładu Transportu KGHM, pla-
cówka PKS w Przemkowie, wy-
dział montażu „Odry” w Złotoryi.
także część załóg ZRG, PBKR
Lubina i Częstochowa oraz PBMH.
W sobotę 30 sierpnia nie praco-
wały jeszcze ZG „Rudna”, „Reni-
er” w Chojnowie, „Hanka” w Leg-
nicy (od II zmiany dnia poprzed-
niego), dwa wydziały „Dolpakar-
tu”.

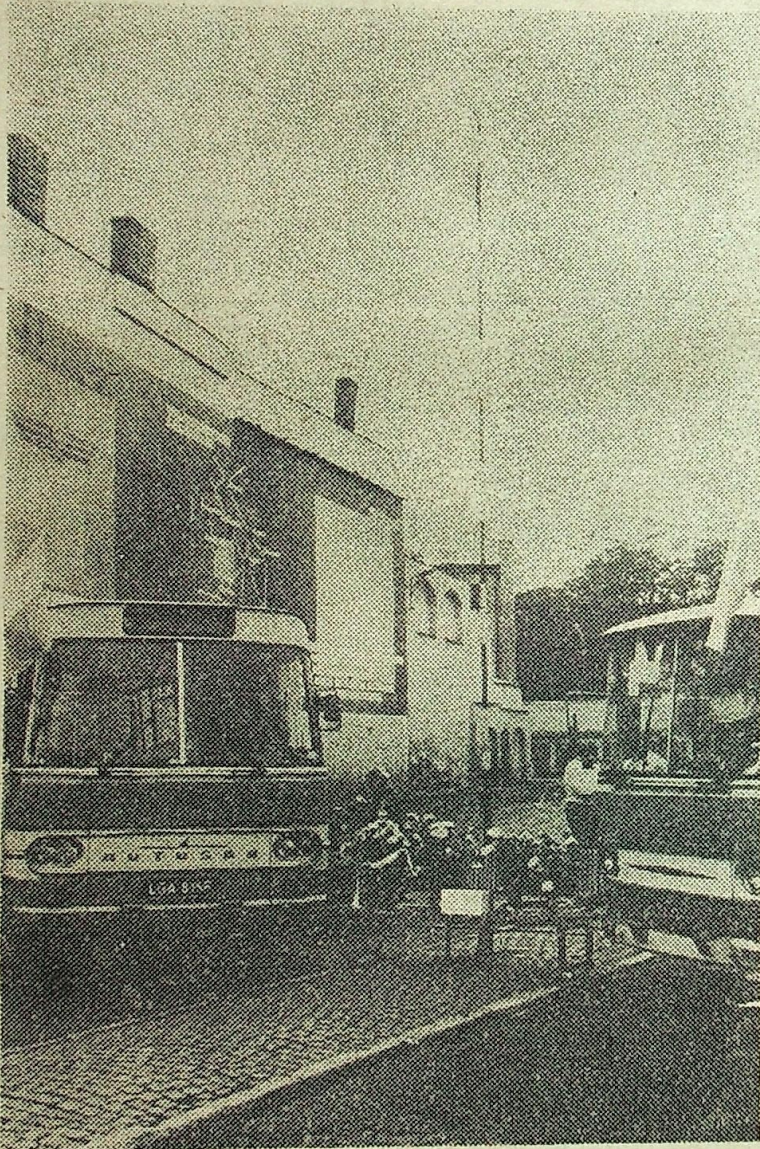
W niedzielę 31 sierpnia we wszy-
tkich niemal zakładach wojewódz-
wa legnickiego panował już wy-
bitny rytm pracy — z wyjątkiem
ZG „Rudna” i legnickiego PRIBO.
W poniedziałek nie pracowała już
tylko załoga PRIBO. Zaczęła nor-
malnie funkcjonować komunikacja
miejska zagłębia, życie nabrało ru-
nienic, w każdego mieszkańca
wstąpił optymizm i nadzieja, że
nasze załogi nigdy już nie będą
musiały uciekać się do tej osta-
teczności, jaką jest strajk, a gwa-
rancją na przyszłość stały się dla
nich porozumienia zawarte w so-
botę 30 sierpnia między komisją
rządową i szczecińskim MKS, zaś
w niedzielę 31 sierpnia między ko-
misją rządową a gdańskim MKS.
To drugie porozumienie warunko-
wało zakończenie strajku w całym
kraju. Zaczęliśmy odrabiać straty,
jakie gospodarka narodowa ponie-
sła w wyniku unieruchomienia se-
kretów zakładów, zaczęliśmy normal-
nie żyć i pracować, mogliśmy spo-
kojnie posłać dzieci do szkół, któ-
re otworzyły swe podwoje w po-
niedziałek 1 września.

Pierwszy września — symbol
tragedii narodowej sprzed 41 lat
— pozostanie tym razem w naszej
pamięci jako dzień zwycięstwa roz-
sądku i rozwagi, rozumu politycz-
nego klasy robotniczej, która zda-
ła sobie sprawę z tego, że dalsze
strajkowanie mogło pchnąć kraj w
przepaść, w ruinę. Cieszymy się
z tego, że — jak to z naciskiem
pokreślili wicepremier Mieczysław
Jagielski i przewodniczący
MKS w Gdańsku Lech Wałęsa —
trudny spór rozstrzygnięty w dro-
dze rozmów, a nie przy użyciu siły.
To naprawdę wielki sukces obu
stron — rządzących i rządzonych.

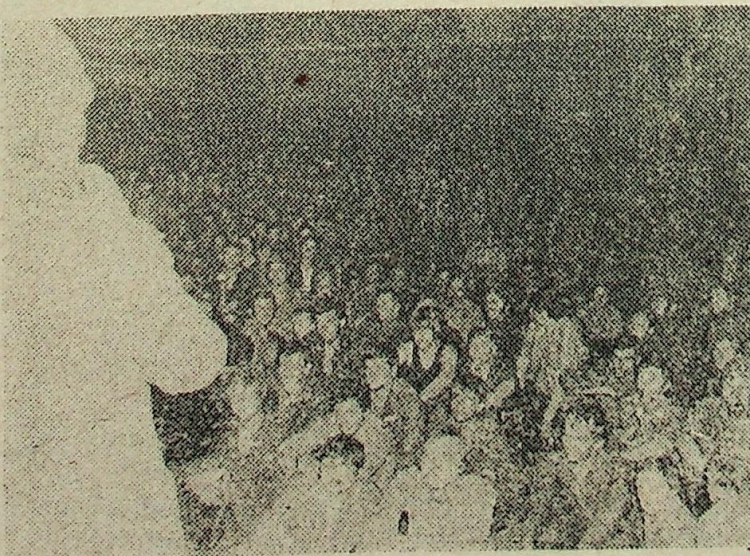
Godzi się jeszcze podkreślić nie-
zwyczajnie ofiarną w owych paru trud-
nych dniach naszego regionu pracę
handlu, służb komunalnych i „lu-
dzi w białych”, wielką życzliwość
ludzką na ulicach i w sklepach,
porozumienie powagi chwili przez
wszystkich naszych mieszkańców.



Swe poparcie dla żądań robotników Gdańska i Szczecina
załoga legnickiej „Milany” wyraziła pracą.



Dwa autobusy zagrażające wjazd na legnicki dworzec PKS
— przez cztery dni — to symbol strajku miejscowej załogi
PKS.



Strajkująca załoga „Rudnej” z zadowoleniem przyjęła wia-
domość o podpisaniu porozumień w Gdańsku i Szczecinie.
Zdjęcia: WALDEMAR SIKORSKI

Mięgły sierpniowe dni, a wraz z
nimi liczne niebezpieczeństwa. Co
tu ukrywać, wszyscy baliśmy się
próby innego rozwiązania kon-
fliktu. Bo nie można już było dłu-
żej nie produkować, nie budować,
nie tworzyć dóbr materialnych,
których brak był jednym ze źró-
deł robotniczego niezadowolenia.
Głębokie westchnienie ulgi rozle-
gło się zresztą w owo niedzielne
popołudnie nie tylko w Polsce, ale
i w całej Europie. Nie tylko bo-
wiem dla nas, Polaków, ogrom-
nie ważne było to, aby nasz wew-
nętrzny konflikt społeczny zakoń-
czył się bez użycia siły.

WARUNKI

Była to dla nas wszystkich bo-
lesna lekcja socjalistycznej demo-
kracji, o której w ostatnich la-
tach, a zwłaszcza miesiącach, tak
dużo się mówiło. Niestety, mało się
tej demokracji praktykowało. Naj-
boleśniej tę lekcję przeżyliśmy my,
członkowie partii — tej partii, któ-
ra przecież była głównym motorem
całego powojennego postępu spo-
łecznego w Polsce Ludowej. Mówi-
my dzisiaj wiele o zwycięstwie
rozsądku i rozwagi nad emocjami
i „gorącymi głowami”, o wielkiej
dojrzałości politycznej klasy robo-
tniczej. To fakt, tego nikt nie może
zakwestionować, ale nie możemy
zapominać także o tym, że decydu-
jącą rolę w tym naszym wspólnym
sukcesie odegrała partia, która —
jak to podkreśla cała opinia świa-
towa — wykazała wielką mądrość
i siłę. Ta mądrość i ta siła partii
polegały na umiejętności pokona-
nia własnych słabości i szybkim
wyciągnięciu wniosków z zaistnia-
łej sytuacji społeczno-politycznej.

Rozpoczął się zapoczątkowany
decyzjami IV i V Plenum KC
PZPR, proces głębokiej odnowy
gospodarczej i moralnej, nastął
czas nie werbalnego, lecz rzeczywi-
stego porządkowania gospodarki
narodowej. W tym programie na-
prawy Rzeczypospolitej jest miej-
sce dla każdego z nas, dla wszy-
stkich załóg pracowniczych. Aby
te doniosłe zmiany mogły się szyb-
ko dokonywać, potrzebny jest nam
spokój, potrzebna jest nam przede
wszystkim lepsza praca. To zna-
czy praca mądra, nie pozorowana,
dobrze zorganizowana na każdym
szczeblu i w każdym miejscu.

I na zakończenie tego krótkiego
komentarza musimy powiedzieć
słów parę o innych warunkach po-
wodzenia. Każdy obywatel PRL
będzie pracował ofiarnie i rzetelnie,
jeżeli będzie wiedział, że jego wy-
silek nie idzie na marne, że „góra”
mądrze planuje, że z jego głosem
wszyscy się liczą. Potrzebna jest
więc nie tylko autentyczna demo-
kracja, lecz także żelazna konse-
kwencja w dążeniu do wspólnie
ustalonych celów, potrzebna jest
bardzo autentyczna sprawiedliwość
społeczna, pełna praworządność, a
przykład — jak w TV powiedział
jeden z robotników — powinien
iść z góry. Pleńmy więc wszędzie
ważniactwo, dygnitarstwo, aseku-
rancctwo, partykularyzm, kumoter-
stwo, narodomanie, znieczulicę spo-
łeczną, nieuczciwość, pozwólmy
działać ludziom odważnym, kryty-
cznie oceniającym proponowane
rozwiązania — dając jedynie na to,
by do procesu odnowy — trudnej,
ale koniecznej — nie mogli się
w mieszać przeciwnicy socjalistycz-
nej Polski. Nasze łamy stoją otwo-
rem dla tych, którzy chcą w tej
odnowie czynnie uczestniczyć.

SZCZECIN

Komisja rządowa i Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w Szczecinie przyjęły następujące ustalenia:

Uzgodniono na wstępie powstanie samorządnych związków zawodowych, które będą miały socjalistyczny charakter, zgodnie z Konstytucją PRL. Komitety robotnicze przekształcone z komitetów strajkowych rozpiszą — w miarę potrzeby — powszechne, bezpośrednie i tajne wybory do władz związków zawodowych.

Wyjaśniono, że będzie wprowadzona stopniowa podwyżka płac wszystkich grup pracowników, a przede wszystkim płac najniższych. Do końca roku określony zostanie poziom tzw. minimum socjalnego, a od 1 stycznia 1981 roku — podniesione najniższe renty i emerytury. Pracownikom, którzy utracili zdrowie w związku z wykonywaną pracą — uzgodniono następnie — należy utrzymać zarobki co najmniej na poziomie poprzedniego stanowiska.

Do końca roku określona zostanie wysokość miesięcznego zasiłku przysługującego kobiecie na 3-letnim urlopie macierzyńskim. Uzgodniono też zrównanie zasiłków rodzinnych dla wszystkich grup zawodowych z zasiłkami pracowników wojska i milicji. Powinno ono nastąpić w trzech równych ratach rocznych poczynając od 1 stycznia 1981 r.

W protokole wyjaśniono, że „Pakty praw człowieka” i „Akt końcowy konferencji w Helsinkach” zostaną ponownie wydane w formie broszur.

Ustalono następnie, że wszyscy strajkujący pracownicy nie będą szykanowani w związku z działalnością strajkową. Nie będą także represjonowani działacze polityczni, jeżeli działalnością swoją nie będą w sposób przestępczy godzili w ustrój socjalistyczny i podstawowe interesy PRL.

Stwierdzono pomyślne rozwijanie się dialogu między Kościołem a państwem. Kościołowi urazdziwić się będzie szerszy dostęp do środków masowego przekazu. Uzgodniono też wmurowanie do 17 grudnia br. w rejonie bramy głównej stoczni tablicy upamiętniającej ofiary wydarzeń z grudnia 1970 r.

Kolejne uzgodnienie uznaje za niezbędną dalszą poprawę leczenia w Polsce, a w szczególności zaopatrzenia w leki.

Przyjęto za konieczne zahamowanie wzrostu cen towarów powszechnego użytku. W protokole uzgodniono też opracowanie przez rząd — do 31 grudnia br. — konkretnego programu zaopatrzenia rynku w artykuły żywnościowe. W tym samym terminie dokonana zostanie poprawa zaopatrzenia ludności w mięso oraz przedstawiony program dalszej poprawy w tej dziedzinie z uwzględnieniem ewentualnej możliwości wprowadzenia systemu kartkowego. Uzgodniono, że w sklepach „Pewexu” nie będą sprzedawane deficytowe artykuły powszechnego użytku produkcji krajowej.

Dalsze uzgodnienia dotyczą podjęcia niezbędnych działań mających na celu wyjaśnienie powodów powstania zaistniałej sytuacji, przyjęcia do pracy ludzi zwolnionych za działalność strajkową w latach siedemdziesiątych oraz przedstawienia — do 30 listopada br. — sposobu realizacji ograniczenia działania cenzury w PRL.

W protokole uznano za bardzo ważne polepszenie zaopatrzenia w materiały zakładów pracy. Do końca roku przedstawiony ma być następnie sposób realizacji programu wprowadzenia wszystkich wolnych płatnych sobót lub innego sposobu skracania czasu pracy.

Ustalono, że rząd przedstawi program rozwiązania kwestii mieszkaniowej z zagwarantowaniem, aby okres oczekiwania nie trwał dłużej niż 5 lat.

W kolejnych punktach przyjęto zasady przesuwania pracowników nie sprawdzających się na stanowiskach kierowniczych na stanowiska niższe, zwiększenia — od 1 stycznia 1981 r. — wysokości diet oraz kierowania tylko wyróżniających się pra-

Po kilkunastu dniach, które mocno wstrząsnęły całym krajem, po kończących się, niezwykle trudnych i „twardych” rozmowach przedstawicieli rządu ze strajkującymi załogami robotniczymi, doszło do podpisania doniosłej umowy społecznej. Najpierw, w sobotę, 30 sierpnia w Szczecinie, a potem, w niedzielę 31 sierpnia po południu w Gdańsku, komisje rządowe i przedstawiciele MKS-ów parałowały protokoły porozumień, które

PROTOKOŁY

owników oraz tych, którzy utracili zdrowie do szkół dla przodujących robotników i na kursy zawodowe na koszt zakładów.

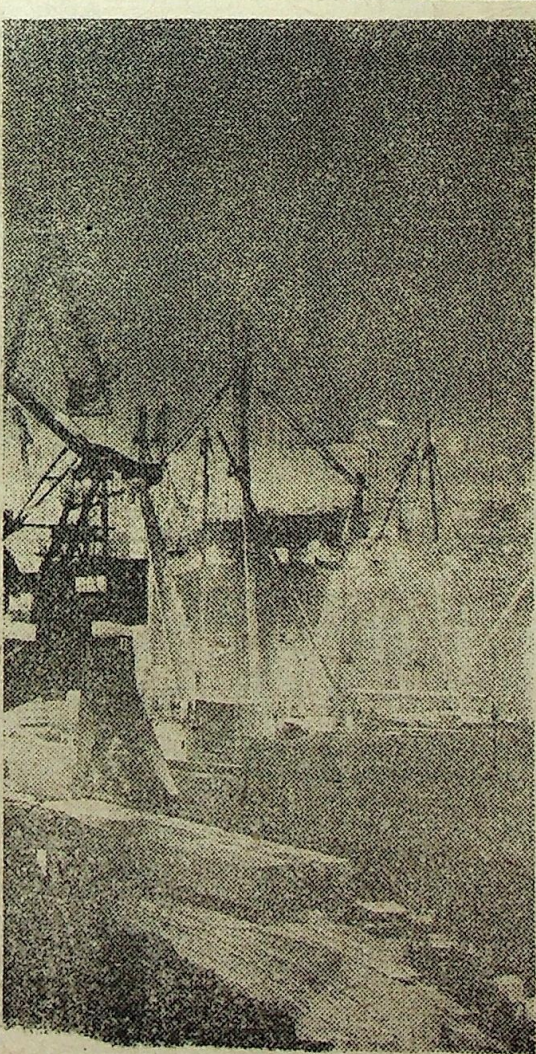
Uzgodniono, że władze państwowe opracują do końca roku znowydowaną kartę stoczniowcą obejmującą również pracowników przedsiębiorstw zatrudnionych na terenie stoczni.

Przyjęto zasadę, że w czasie trwania strajku pracownicy załóg strajkujących otrzymują zaliczki w wysokości 40 proc. ich osobistego zaszeregowania, zaś po przystąpieniu do pracy — 100 proc. zarobku wynikającego z kategorii osobistego zaszeregowania za czas strajku.

Uzgodniono publikację w całości końcowego porozumienia w lokalnych środkach masowego przekazu oraz poprzez serwis informacyjny PAP.

W postanowieniach końcowych mówi się o powołaniu przez prezesa Rady Ministrów komisji mieszanej składającej się z przedstawicieli rządu, robotników i władz wojewódzkich. Jej przewodniczącym będzie przedstawiciel rządu, a zastępcami przedstawiciele robotników i władz wojewódzkich. Zadaniem komisji będzie czuwanie nad realizacją ustaleń porozumienia i informowanie załóg. W przypadku powstania spornych kwestii, strony mają obowiązek — przed podjęciem jakichkolwiek działań — wzajemnych konsultacji.

(PAP)



W kilka godzin po podpisaniu porozumienia ożyły dźwigi w porcie gdańskim. Wybrzeże powróciło do pracy.

Fot. Jerzy Uklejewski (CAF)

GDAŃSK

Komisja rządowa i Międzyzakładowy Komitet Strajkowy po rozważeniu 21 żądań strajkujących załóg Wybrzeża doszły do następujących ustaleń:

Stwierdzając w punkcie pierwszym działalność związków zawodowych w Polsce nie spełniła nadziei i oczekiwań pracowników, uznaje się za celowe powołanie nowych samorządnych związków zawodowych, które byłyby autentycznym reprezentantem klasy pracującej.

Tworząc nowe, niezależne, samorządne związki zawodowe, MKS stwierdza, że będą one przestrzegać zasad określonych w Konstytucji PRL. Nowe związki zawodowe będą bronić społecznych i materialnych interesów pracowników i nie zamierzają pełnić roli partii politycznej. Stoją one na gruncie zasady społecznej własności środków produkcji stanowiącej podstawę istniejącego w Polsce ustroju socjalistycznego. Uznają iż PZPR sprawuje kierowniczą rolę w państwie, ani nie podważając ustalonego systemu sojuszy międzynarodowych, dążą do zapewnienia ludziom pracy odpowiednich środków kontroli, wyrażania opinii i obywateli swych interesów.

Komisja rządowa stwierdza, że rząd gwarantuje i zapewni pełne poszanowanie niezależności i samorządności nowych związków zawodowych. Rząd zapewni nowym związkom zawodowym pełną możliwość pełnienia podstawowych funkcji w zakresie obrony interesów pracowników, realizacji potrzeb materialnych, społecznych i kulturalnych pracowników. Jednocześnie gwarantuje, że nowe związki zawodowe nie będą przedmiotem żadnej dyskryminacji.

Rząd zobowiązuje się do inicjatyw ustawodawczych dotyczących w szczególności ustawy o związkach zawodowych, ustawy samorządzie robotniczym, kodeksu pracy. Powstałe komitety strajkowe mają możliwość przekształcenia się w zakładowe organy reprezentacji pracowników, takie jak komitety robotnicze, komitety pracowników rady robotnicze bądź komitety założycielskie nowych samorządnych związków zawodowych.

MKS jako komitet założycielski tych związków ma swobodę wyboru formy jednolitego związku lub zrzeszenia w skali Wybrzeża. Komitety założycielskie funkcjonować będą do statutowego wyboru nowych władz. Rząd zobowiązuje się do stworzenia warunków dokonania rejestracji nowych związków zawodowych poza rejestrem CRZZ.

Nowe związki zawodowe winny mieć realną możliwość publicznego opiniowania kluczowych decyzji determinujących warunki życia ludzi pracy: zasad podziału dochodu narodowego na konsumpcję i akumulację, podziału funduszu konsumpcji społecznej na różne cele (zdrowie, oświatę, kulturę), podstawowych zasad wynagradzania i kierunków polityki płac, a szczególnie zasady automatycznej korektury płac w warunkach inflacji, wieloletnich planów gospodarczych, kierunków inwestycji i zmiany cen. Rząd zobowiązuje się zapewnić warunki do pełnienia tych funkcji.

MKS powołuje ośrodek prac społeczno-zawodowych, którego zadaniem ma być obiektywna analiza sytuacji pracowników i warunków bytowych ludzi pracy i sposobu

omówienie drukujemy poniżej. Spełniamy w ten sposób postulat robotniczy, który mówi o podaniu do powszechnej wiadomości pełnych treści obu tekstów. Nasze omówienia nie pomijają żadnej z ważnych spraw, które były przedmiotem dyskusji wśród wszystkich załóg, w tym także załóg województwa legnickiego.

POROZUMIENIE

reprezentowania interesów pracowniczych. Ośrodek ten będzie dokonywał również ekspertyz w zakresie indeksu płac i cen oraz proponował formy rekompensaty. Ośrodek będzie również publikował wyniki swych badań. Ponadto nowe związki będą posiadały swoje wydawnictwa.

Rząd zapewni przestrzeganie w Polsce przepisów artykułu 1 pkt. I ustawy o związkach zawodowych z 1949 r., który mówi, że gwarantuje się robotnikom i pracownikom prawo do dobrowolnego zrzeszania się w związki zawodowe. Nowo powstające związki zawodowe nie wejdą w skład zrzeszenia reprezentowanego przez CRZZ. Przyjmuje się, że nowa ustawa utrzyma tę zasadę. Jednocześnie zapewni się udział przedstawicieli MKS lub komitetów założycielskich samorządnych związków zawodowych oraz innych reprezentacji pracowniczych w opracowywaniu tejże ustawy.

W sprawie punktu drugiego, ustalono, że prawo do strajku będzie zagwarantowane w przygotowywanej ustawie o związkach zawodowych. Do czasu zaś uchwalenia ustawy rząd gwarantuje strajkującym i osobom wspomagającym bezpieczeństwo osobiste utrzymanie dotychczasowych warunków pracy.

W sprawie punktu trzeciego ustalono, iż rząd wniosie do Sejmu w terminie 3 miesięcy projekt ustawy o kontroli prasy, publikacji i widowisk oparty na następujących zasadach. Cenzura powinna chronić interesy państwa. Oznacza to ochronę tajemnicy państwowej oraz gospodarczej, której zakres określa bliżej przepisy prawa, spraw bezpieczeństwa państwa i jego ważnych interesów międzynarodowych, ochronę uczuć religijnych, a jednocześnie uczuć osób niewierzących, jak i uniemożliwienie rozpowszechniania treści szkodliwych obyczajowo. Projekt ustawy obejmowałby również prawo zaskarżania decyzji organów cenzury do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Prawo to zostanie także wprowadzone w drodze nowelizacji KPA.

Korzystanie ze środków masowego przekazu przez związki wyznaniowe w zakresie ich działalności religijnej będzie realizowane w drodze uzgodnienia problemów natury merytorycznej i organizacyjnej między organami państwowymi a zainteresowanymi związkami wyznaniowymi. Rząd zapewni transmisję radiową niedzielnej mszy w ramach szczegółowego uzgodnienia z Episkopatem.

Działalność radia i telewizji oraz prasy i wydawnictw powinna służyć wyrażaniu różnorodności myśli, poglądów i sądów. Powinna ona podlegać społecznej kontroli.

W sprawie punktu czwartego ustalono: niezwłoczne zbadanie zasadności zwolnień z pracy po strajkach w 1970 i 1976 r. we wszystkich zgłoszonych przypadkach i w razie stwierdzenia nieprawidłowości natychmiastowe przywrócenie do pracy, jeżeli zainteresowani będą sobie tego życzyć, z uwzględnieniem nabytych w międzyczasie kwalifikacji. Będzie to miało odpowiednie zastosowanie w sprawach skreślonych studentów. Przekazanie spraw osób wymienionych w punkcie b, który brzmi „uwolnić wszystkich więźniów politycznych (w tym Edmunda Zadrożyńskiego, Jana Kozłowskiego i Marka Kozłowskiego), do rozpatrzenia Ministerstwu Sprawiedliwości który w terminie 2 tygodni nada stosowny bieg sprawie; w przypadkach, kiedy wymienione osoby są pozbawione wolności — przerwanie wykonywania kary do czasu zakończenia procesu.

W sprawie punktu piątego, który brzmi: „Podać w środkach masowego przekazu informacje o utworzeniu się Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego oraz opubliko-

wać jego zadania”, ustalono, że realizację tego postulatu stanowić będzie podanie do publicznej wiadomości w środkach masowego przekazu o zasięgu krajowym niniejszego protokołu.

W sprawie punktu szóstego ustalono, że uważa się za konieczne wydatne przyspieszenie prac nad reformą gospodarczą. Władze określa i opublikują w ciągu najbliższych miesięcy podstawowe założenia tej reformy. Należy umożliwić szerokie uczestnictwo w publicznej dyskusji nad reformą.

Rząd rozszerzy w sposób zasadniczy zakres informacji społeczno-ekonomicznej dostępnej społeczeństwu, związkom zawodowym oraz organizacjom gospodarczym i społecznym.

MKS postuluje ponadto: stworzenie trwałych perspektyw dla rozwoju chłopskiego gospodarstwa rodzinnego — podstawy polskiego rolnictwa; zrównanie sektorów rolnictwa w dostępie do wszystkich środków produkcji, włącznie z ziemią; stworzenie warunków dla odrodzenia samorządu wiejskiego.

W sprawie punktu siódmego ustala się uruchomienie pracownikom załóg strajkujących za okres strajku zaliczki w wysokości 40 proc. wynagrodzenia, a po przystąpieniu do pracy pracownicy otrzymują wyrównanie do 100 proc. wynagrodzenia obliczanego tak jak za okres urlopu wypoczynkowego, na zasadzie 8-godzinnego dnia pracy. MKS zwraca się do zrzeszonych w nim załóg, aby po zakończeniu strajku, współdziałając z dyrekcjami przedsiębiorstw, zakładów pracy i instytucji, podjęły działania dla zwiększenia wydajności pracy, oszczędności materiałów i energii oraz obowiązkowości na każdym stanowisku pracy.

W sprawie punktu ósmego ustalono, że wprowadzane będą stopniowe podwyżki płac wszystkim grupom pracowniczym, a przede wszystkim płac najniższych. Uzgodniono jako zasadę, że płace będą podnoszone w poszczególnych zakładach i grupach branżowych. Podwyżki są i będą realizowane przy uwzględnieniu specyfiki zawodów i branż w kierunku podwyższonego uposażenia o jedną tabelę płac bądź odpowiedniego zwiększenia innych elementów płac lub grupy zaszerogowania. W odniesieniu do pracowników umysłowych przedsiębiorstw — podniesienie uposażenia odpowiadającego wysokości jednej kategorii osobistego zaszerogowania. Zakończenie wprowadzania aktualnie omawianych podwyżek płac nastąpi do końca września br. zgodnie z porozumieniami branżowymi.

Rząd po dokonaniu analizy wszystkich branż przedstawi do 31.10.1980 r. w uzgodnieniu ze związkami zawodowymi program wzrostu płac od 1.1.1981 r. dla najniższej zarabiających, ze szczególnym uwzględnieniem rodzin wielodzietnych.

W sprawie punktu dziewiątego przyjęto za konieczność zahamowanie wzrostu cen towarów powszechnego użytku poprzez wzmoczoną kontrolę sektora uspołecznionego i prywatnego, w szczególności zaprzestania tzw. cichej podwyżki cen. Zgodnie z decyzją rządu będą prowadzone badania nad kształtowaniem kosztów utrzymania. Będą one również prowadzone przez związki zawodowe oraz instytucje naukowe. Rząd opracuje do końca 1980 r. zasady rekompensaty wzrostu kosztów utrzymania, które zostaną podane pod publiczną dyskusję a po uzgodnieniu zostaną wprowadzone w życie. Zasady te powinny uwzględnić problem minimum socjalnego.

W sprawie punktów dziesiątego, jedenastego i trzynastego ustalono, że zostanie dokonana poprawa zaopatrzenia ludności w mięso do 31.12.1980 r., w wyniku m. in.:

zwiększenia opłacalności produkcji rolnej, ograniczenia do niezbędnego minimum eksportu mięsa i dodatkowego importu mięsa. W tym samym terminie przedstawiony zostanie program poprawy zaopatrzenia ludności w mięso z uwzględnieniem ewentualnej możliwości wprowadzenia systemu kartkowego. Uzgodniono, że w sklepach „Pewex” nie będzie prowadzona sprzedaż deficytowych towarów powszechnego użytku produkcji krajowej. O podjętych decyzjach i działaniach w przedmiocie zaopatrzenia rynku społeczeństwo zostanie poinformowane do końca roku. MKS wnosi o likwidację sklepów komercyjnych, uporządkowanie i ujednolicenie cen mięsa i wyrobów mięsnych na średnim poziomie.

W sprawie punktu dwunastego przyjmuje się postulat konsekwentnego stosowania doboru kadr kierowniczych na zasadach kwalifikacji i kompetencji, zarówno członków partii, stronnictw jak i bezpartyjnych. Program zrównania zasiłków rodzinnych dla wszystkich grup zawodowych rząd przedstawi do 31.12.1980 r.

W sprawie punktu czternastego, który mówi o obniżeniu wieku emerytalnego komisja rządowa uważa postulat obecny za niemożliwy do spełnienia w aktualnej sytuacji gospodarczej i demograficznej kraju. Sprawa może być poddana pod dyskusję w przyszłości. MKS postuluje zbadanie do 31 grudnia 1980 r. tej sprawy i uwzględnienie możliwości wcześniejszego o 5 lat przechodzenia na emeryturę pracowników zatrudnionych w warunkach uciążliwych. Powinno to następować wyłącznie na wniosek pracownika.

W sprawie punktu piętnastego komisja rządowa oświadcza, że podwyższanie najniższych emerytur i rent będzie następowało corocznie odpowiednio do możliwości ekonomicznych kraju oraz z uwzględnieniem podwyżek najniższych płac. Rząd przedstawi program realizacji w terminie do 31.12.1980 r. Rząd przygotowuje propozycje, aby najniższe renty i emerytury podwyższyć do tzw. minimum socjalnego określonego na podstawie badań odpowiednich instytutów udostępnionych opinii publicznej i poddanych kontroli związków zawodowych. MKS podkreśla niezwykłą pilność tej sprawy i podtrzymuje postulat zrównania emerytur i rent starego i nowego portfela oraz uwzględnienia wzrostu kosztów utrzymania.

W sprawie punktu szesnastego uznano za niezbędne natychmiastowe zwiększenie mocy wykonawczych na inwestycje służby zdrowia, poprawę zaopatrzenia w leki drogą dodatkowego importu surowców, podwyżki płac wszystkim pracownikom służby zdrowia (zmiana siatki płac pielęgniarek) oraz pilne przygotowanie programów rządowego i resortowego dla poprawienia stanu zdrowia społeczeństwa.

W sprawie punktu siedemnastego, który brzmi: „Zapewnić odpowiednią ilość miejsc w żłobkach i przedszkolach dla dzieci kobiet pracujących” — komisja w pełni podziela treść tego postulatu. Odpowiedni program przedstawi władze wojewódzkie w terminie do 30 listopada 1980 r.

W sprawie punktu osiemnastego ustalono, że w terminie do 31 grudnia 1980 r. zostanie przeprowadzona w porozumieniu ze związkami zawodowymi analiza możliwości gospodarki narodowej i określone czasokres i wysokość miesięcznego zasiłku dla kobiet korzystających z urlopu aktualnie bezpłatnego dla wychowania dziecka. MKS postuluje, aby w przeprowadzonej analizie uwzględnić wprowadzenie tego zasiłku w wysokości pełnego wynagrodzenia jak w pierwszym roku po urodzeniu dziecka oraz 50 proc. w drugim roku, w kwocie nie niższej niż 2 tys. zł miesięcznie. Postulat ten winien być realizowany stopniowo poczynając od pierwszego półrocza 1981 r.

W sprawie punktu dziewiętnastego ustalono, że zostanie przedstawiony do 31 grudnia 1980 r. przez władze wojewódzkie program poprawy sytuacji mieszkaniowej mający na celu skrócenie okresu oczekiwania na mieszkanie. Takie same działania zostaną podjęte w całym kraju.

W sprawie punktu dwudziestego uzgodniono, że od 1 stycznia 1981 r. zostanie zwiększona wysokość diet i dodatku za rozłąkę. Odnośnie propozycji rząd przedstawi do 31 października 1980 r.

W sprawie punktu dwudziestego pierwszego ustalono, że nastąpi opracowanie i przedstawienie do 31 grudnia 1980 r. zasad i sposobu realizacji programów wprowadzania wolnych płatnych sobót lub innego sposobu regulacji skróconego czasu pracy. Program ten będzie uwzględniał zwiększenie ilości wolnych płatnych sobót już w 1981 r.

Po dokonaniu powyższych ustaleń uzgodniono co następuje:

Rząd zobowiązuje się do: zapewnienia osobistego bezpieczeństwa oraz utrzymania dotychczasowych warunków pracy uczestnikom obecnego strajku jak również osobom wspomagającym strajk; rozpatrzenia w układzie resortowym specyficznych spraw branżowych zgłoszonych przez załogi wszystkich zrzeszonych w MKS strajkujących zakładów.

(PAP)

Zakłady Górnicze „Rudna”. 29 sierpnia 1980. Godzina 14. Druga doba strajku. Szóstą zmianę ani jedna tona urobku nie wyjechała na górę. Kiedy wyjedzie? To ma się zdecydować w sali konferencyjnej. Przy długim, pokrytym zielonym sukrem stole dyrektor Jan Sadecki i osiemnastu przedstawicieli Komitetu Strajkowego. Po nieudanych pertraktacjach w dniu wczorajszym, dzisiaj druga tura. Czwarta godzina obrad.

— Trzeba znać granicę. Od nas tylko zależy, czy jej nie przekroczymy. Musimy o tym pamiętać i dojść do porozumienia — dyrektor kładzie rękę na stole, jakby chciał uświadomić tę granicę.

— Jutro, między dziewiątą a dziesiątą mam rozmawiać ponownie z Gdańskiem. Dowiemy się, co z naszymi delegatami. Do tego czasu strajku nie przerwiemy — jasno stawia sprawę przewodniczący.

Kolejny impas przy tym stole.

Równocześnie w pokoju Komitetu Strajkowego — na co dzień siedzibie Oddziałowej Organizacji Partyjnej „Rudna Główna” — atmosfera daleka od dyplomacji. Tłok. Ludzie siedzą przy długim laminowanym stole, stoją ściskani pod ścianami: nieogoleni, w niedospani, w ubraniach roboczych i kaskach z napisem KS. Spodki pełne petów. Bez przerwy ktoś wbiega i wybiega. Wrzeszczy telefon. Tu jest centrum dowodzenia.

— Można wywieźć ludzi. Komitet Strajkowy z PKS-u przysłał nam dwa autobusy...

— Co z T-1? Ilu tam ludzi? Siedmiu. A ilu was tam trzeba? Trzech? Wystarczy, co ma kierownik do gadania. Niedługo wszystkich by zgonił na dół.

— Wymienić tych na bramie...

— Chłopy, PBK Bytom dało nam żarcie...

Otepiali ze zmęczenia i papierosowego dymu ludzie trzymają w ryzach bezrobotną kopalnię. Muszą pamiętać o jedzeniu, picciu, transporcie, o służbach porządkowych na górze i o tym, żeby nie zaniedbać koniecznych robót na przodkach. Kopalnia musi być utrzymana w pełnej gotowości, nie można jej zamarować! I w tym kołowym niekończących się biegu problemów nie ma czasu na politykę. Jest tylko czas na sprawy organizacyjne. Wzięli na siebie odpowiedzialność za tysiące ludzi i olbrzymi majątek...

Ale i przy zielonym stole czasu na politykę brak. Dyrektor Sadecki prowadzi swoją życiową walkę o uruchomienie „Rudnej”. Prosi, grozi, szantażuje, ale przede wszystkim prosi. Miota się. Szarżuje i ustępuje. Płacz nerwów. W puli trzydzieści tysięcy ton dobowego wydobycia.

— Panowie, jeśli teraz się porozumiemy, to proszę bardzo, jest u mnie minister i nie ma sprawy, podpiszemy odpowiednią rezolucję. Chodzi tylko o zawieszenie strajku. Zawieszenie, nie przerwanie. Wiercie mi, przystępując do pracy sprawie nie zaszkodzić, a tylko możecie pomóc. Bądźmy rozsądni: wyraziliście swoje poparcie, a teraz kopalnia musi ruszyć. Wy wiecie o tym najlepiej. Moja propozycja: Komitet Strajkowy będzie działał nadal, daję wam pokój, telefon. Nie zamykamy więc sprawy ostatecznie.

I tym razem trud był daremny. Delegaci z Szybu Zachodniego nie znają bowiem granicy swoich kompetencji. Nie wiedzą, czy mają prawo w ogóle dyskutować na temat zawieszenia strajku.

— Panowie, przecież bądźmy poważni — wybuchła Sadecki. Szybko jednak się hamuje i zaczyna swoje od początku.

Ci, których te zarzuty dotyczą — czekają. W Cechowni koczują na podłodze, siedzą przy odrapanych stolikach i mechanicznie dokładają karty. Zabijają czas. Zadnych przecieków z sali obrad, a na indywidualne spekulacje jakoś nikt nie chce sobie pozwolić. Nie ma proroków.

Ale ta sala to dynamit. Mają tę świadomość przy zielonym stole, wiedzą o tym też w pokoju Komitetu Strajkowego.

Emocje wymięte szesnastoma godzinami czuwania. Snują się po korytarzach, zbierają grupkami na dziedzińcu. Drżymy oparci o mur. Nogi wyciągnięte, obok buty, kask, torba wyladowana watową od żony.

Przychodzi następna zmiana straży przemysłowej. Jeden ze strażników nie chce otworzyć swojej teczki przy bramie. Dziedzielnice w jednej chwili ożywa. Tupot górniczych buciorów. Krzyki. I już ciasny krąg otacza strażnika, dziesiątki rąk wyciąga się po torbę... Znajdują tylko drugie śniadanie.

Obojętne wzruszenie ramion klóci się z nerwowym, przyspieszonym krokiem znikającego w drzwiach wartowni strażnika.

Fala emocji opada. Przy bramie znowu tylko służba porządkowa z białoczerwonymi opaskami. W leżącym na stole odwróconym kasku kilkadziesiąt górniczych marek, które zostawiają wychodzący do stołówek.

Tymczasem przy zielonym stole przerwa w obradach. Komitet Strajkowy zostaje sam. Dochodzą do głosu sprzeczności. Monolit komitetu zarysowuje się. Otwarcie opowiadają się za porozumieniem „białi” — przedstawiciele nadzoru — ale oni są w mniejszości. Zmudnie zdobywają zwolenników. Przystępując zresztą rano do strajku nie ukrywali, że dążyć będą do ugody.

Kończy się parlamentarna atmosfera. Argument gonil argument. Robi się coraz większe zamieszanie. Na nie zdają się nawoływania przewodniczącego o spokój. Jedni obawiają się konsekwencji ekonomicznych, drudzy koczującego na dole tłumu. Wspólna jest świadomość potęgi ludzkich emocji.

— Sześć tysięcy ludzi zagwarantowało naszym delegatom bezpieczeństwo. Tę gwarancją jest nieprzerwany strajk. I nie ma o czym gadać!

— Jest, koledzy! Chodzi tylko o zawieszenie strajku. A gwarancją jesteśmy my wszyscy, cała kopalnia. Przecież komitet działa nadal.

Wraca dyrektor Sadecki. Prosi o przyjęcie przez delegatów ministra Słowińskiego.

Jest zgoda.

— Panowie, wasi delegaci na pewno wrócą z Gdańska bezpiecznie. Daję wam na to gwarancję. Bądźmy rozsądni. Kopalnia musi ruszyć, leży to w naszym wspólnym interesie. Pamiętajcie, że zostaliście sami. Kopalnie „Lubin” i „Polkowice” zawiesiły strajk.

— Muszę poinformować pana, panie ministrze, że rozmawiałem z Gdańskiem, z Lechem Wałęsą. Powiedział, że mamy trwać do jutra do dziesiątej. O tej godzinie będę z nimi rozmawiał ponownie.

— Panie przewodniczący. Gdańsk wie, że solidaryzujecie się z nimi. Ale decyzja musi zapaść tu. Wy znacie specyfikę kopalni. A co będzie, jak pan Wałęsa każe nadal stać? Co zrobicie?

— My nie chcemy słuchać Gdańska, tylko wysłuchać. Zgłaszam wniosek o przerwanie rozmów na temat zawieszenia strajku do jutra.

Przewodniczący siada. Minister wychodzi.

NA SZALI

dzi. Mówi, że jeszcze dwadzieścia minut poczeka na terenie kopalni.

Jest godzina szesnasta. Znowu kolej na Sadeckiego. Teraz chodzi o to, kto kogo przetrzyma; wszyscy są cholernie zmęczeni. Nie znać po nim ponad czterdziestu już godzin spędzonych w kopalni. Starannie ukrywa zniecierpliwienie. A przecież rozmowy wróciły do punktu wyjścia. Zaczyna spokojnie od początku.

— Panowie, przeczytajmy ponownie wasze postulaty.

Jest ich dwadzieścia osiem. Na wszystkie zależne bezpośrednio od dyrekcji kopalni odpowiedź jest pozytywna. Gwarantem następnych kilku jest minister. Nie rozwiązane są tylko te, którymi aktualnie zajmują się komisje rządowe negocjujące z Międzyzakładowymi Komitetami Strajkowymi w Gdańsku i Szczecinie. Delegaci chcą być jednak pewni nietykalności swojej i całej strajkującej załogi.

— Za siebie gwarantuję. Panowie, podpisujemy rezolucję, a ja w tym czasie ściągę dyrektorów pozostałych przedsiębiorstw, których przedstawiciele są w Komitecie Strajkowym i biorę to na siebie, że zapewnią im nietykalność. Ze włosu nikomu z głowy nie spadnie.

— Koledzy, czy nam wolno to podpisać?

— Nie popuścimy, dopóki nie wrócą nasi delegaci. Nie ma mowy o przerwaniu strajku!

— A siadzie pan ze mną, kiedy przyjdzie do wypłaty? Jeżeli dzisiaj o dwudziestej drugiej kopalnia nie ruszy, planu nie będzie. Ludzie nie dostaną trzynastej i cztertnastej pensji. Zastanawiał się pan, co wtedy powiedzą? Już nie będzie emocji. Pan im powie, że nie dostaną dwudziestu tysięcy? Ja im będą musiał to powiedzieć. Pan będzie przy swojej maszynie. Ale jak się będzie czuli? Czy weźmiecie na siebie tę odpowiedzialność? Uważam, że spełniliście swoje zadanie. My spełniliśmy wszystkie wasze postulaty. Wracajmy do pracy!

Delegacja jest już wyraźnie podzielona i skłócona. „Biali” używają argumentów dyrektora. On nie daje ochłonąć. Wie, że szala zaczyna wreszcie przechylać się na jego stronę. Dokłada argumenty.

— Oczywiście wszyscy mają zapłacone tak, jak gdyby pracowali. Jak i kiedy nadrobicie straty, ustalicie już sami. Więc co, zaczynamy o dwudziestej drugiej? Prosimy ministra i podpisujemy...

Telefon. Dzwonią z szybu zachodniego, że ich delegacja ma pełne prawa do podejmowania wiążących decyzji w imieniu całej załogi.

Dyrektor nie przepuszcza tej okazji. Proponuje głosowanie. Przewodniczący zgadza się. 14 głosów jest za zawieszeniem strajku. Cztery przeciw. Pełny optymizm. Jest godzina osiemnasta. Ministrowi Słowińskiemu opłacało się czekać. Nieważne, że z dwudziestu minut zrobiło się dwie godziny. Przychodzi na salę, gratuluje rozstrzygnięcia. Przerwa na sporządzenie rezolucji, która ma być przeczytana załozce.

Dyrektor wygrał. Przed nim ostatni akt dramatu — ogłoszenie rezolucji. W gabinecie opada z niego całe napięcie. Widać, że ma już dosyć. W ciszy i spokoju podsumowujemy: około 60 tysięcy ton rudy nie wyjechało na powierzchnię. Mogło być znacznie gorzej.

Na korytarzu natomiast kocioł. Przewodniczącego dręczy wyrzuty. Nie jest pewny, czy to była decyzja, której oczekuje załoga. Czy nie zostali zakrzywieni przez „białych”...

Przyjeżdżają zwolnieni przez Sadeckiego dyrektorzy PBK Bytom, PBK Częstochowa, ZRG, ZG „Lubin” i ZG „Sieroszowice”. Świąteczny nastrój za zielonym

stolem. Tekst rezolucji już uzgodniony. Są jeszcze wątpliwości co do sprawy wysłanej delegacji. Dyrektor Sadecki zamawia błyskawiczną rozmowę z Komitetem Strajkowym w Gdańsku. Nic nie może stać na przeszkodzie porozumieniu.

Telefon do przewodniczącego.

— Co nawywijalem?

Przewodniczący przysłania ręką słuchawkę i mówi: — Jest ferment w Komitecie. Każą nam przerwać wszystkie rozmowy. Nie ma być żadnych ustępstw.

Sadecki: — Niech tu przyjdą. Nie możemy robić przetargów.

Przewodniczący: — Oni tam stawiają sprawę kategorię. Mówią, że nas wyrzuca z komitetu i postawią przed załogą.

Sadecki: — Piorunem idziemy do ludu. Tak, jak tu jesteśmy. Ogłaszamy deklarację.

Przewodniczący: — Ja idę do komitetu. Sadecki nie chce wypuścić inicjatywy: — Idźcie wszyscy do Cechowni.

Przed Cechownią delegaci skracają jednak do pokoju Komitetu Strajkowego. Rządek dyrektorów sam

nie udaje się na podium olbrzymiej sali. Cechownia zapelnia się momentalnie. Sciągają ze sztywnych podłóg ludzie. Zbity tłum staje naprzeciw swoich szefów. Czekają. Cieknie minuty, mijają kwadransy. Sytuacja staje się coraz bardziej paradoksalna.

Decyzja ma zapaść w pokoju Komitetu Strajkowego. Już nikt tu nie wchodzi i nie wychodzi. Drzwi zamknięte. Okna zamknięte. Nic, o czym tu się mówi, nie może wyjść na zewnątrz. Czterdziestu chłopów zamkniętych w klatce. Co chwilę ktoś szarpie klamkę z zewnątrz. — Nie otwierajcie! — Przewodniczący: — Postanowiliśmy zawiesić strajk.

— Głupków z was zrobili! Zmienić przewodniczącego!

— Koledzy, nie kłómy się. Tam na nas czekają. Musimy coś postanowić.

A telefon wydzwania („Wylacz go do cholery”). Położona z boku słuchawka brzęczy. Męczy nadal. Ktoś na niej siada. Przewodniczący rezygnuje z funkcji. Głosowanie. Dotychczasowy zastępca zostaje szefem komitetu.

— Ze względu na bezpieczeństwo jestem przeciwny zawieszaniu strajku. Nie wiadomo co będzie by zrobili — decyduje nowy przewodniczący.

— To znaczy nie panujemy nad ludźmi?! Tłum na dole coraz bardziej niecierpliwie się faluje przed podium. Mija godzina. Jak tak stoją. Nareszcie brawa, okrzyki: idzie komitet. Zaczyna się przepychanka. Każdy chce być bliżej podwyższenia.

Przewodniczący: — Koledzy, nie było nas dłużej. Zastanawialiśmy się, czy mamy się rozjechać i zawiesić strajk, czy będziemy czekać na naszą delegację. Postanowiliśmy czekać.

Ryk zgody. Ogłaszający aplauz tysiąca gardła. Do mikrofonu biegnie dyrektor Trusiak: — Mam komunikat. Wasi koledzy dojechali. Przed chwilę rozmawiałem z Gdańskiem. Dwóch już tam jest i teraz śpią.

— Gdzie reszta — drze się sala — czekamy na resztę. Tutaj mają być!

Przewodniczący: — Więc decydujemy. Demokratycznie. Zawieszamy strajk, tak jak chce dyrekcja, czy nie?

Zgromadzeni nie mają żadnych wątpliwości. Szala przechyla się na stronę wiwatującą większość. Strajk w ZG „Rudna” trwa.

Sobota. Godzina 12.50. Wszystkie programy Polskiego Radia zostają przerwane i nadają komunikat o porozumieniu w Szczecinie i Gdańsku. Wraca też delegacja górnicza z Gdańska. Kopalnia jednak nie podejmuje pracy.

Niedziela. Godzina 16.21. Zostaje podpisane ostateczne porozumienie między Komisją Rządową a Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym w Gdańsku.

Godzina 18.00. Załoga ogląda transmisję z Gdańska.

Godzina 20.30. Kolejne posiedzenie za zielonym stołem. W obradach oprócz gospodarzy biorą udział: wiceminister hutnictwa Zenon Słowiński, delegacja KGHM z dyrektorem naczelnym kombinatu Włodzimierzem Woźniczka oraz dyrektorzy wszystkich przedsiębiorstw i zakładów pracujących w ZG „Rudna”.

Poniedziałek. Godzina 0.20. Wszyscy wymienieni idą do Cechowni. Komitet Strajkowy zawiadamia o zawartym przed chwilą porozumieniu.

Godzina 1.30. Identyczne spotkanie odbywa się na szybie zachodnim.

Godzina 6.00. Rusza „Rudna Główna”.

Godzina 9.00. Fedrować zaczyna „Rudna Zachodnia”.

Zakończył się trwający ponad cztery doby strajk.

KRZYSZTOF DEBEK
JERZY JAGODZIŃSKI

Sprawa samopoczucia jest, okazuje się, głównie kwestią przyzwyczajenia. Nie wiadomo, ile jest stopni plus, jakie stępią po mojej twarzy, że flanelową koszulę mógłbym pewnie już wyjąć, a plastikowy kask ciężać zaczyna niczym drugim ramieniem akumulatora. W przodkowej jamie wydrążonej w dolomitach ponad siedemset metrów pod ziemią duszny, śmierdzący spalinami gorąc.

BEZ OWIJANIA W BAWELNĘ

— Tu jest jeszcze zupełnie przyzwyczajenie, a nawet dobrze, jak na kopalnię. Blisko do głównych ciągów wentylacyjnych. Ciężko będzie dopiero, kiedy posuniemy się do przodu — mówi Jan Trojan.

Marudzę więc zupełnie niepotrzebnie. Bez powodu. Słyszę, że gdybym częściej bywał na dole i dłużej — powiedzmy przez sześć dni w tygodniu po osiem godzin z dwudniową później przerwą — nawet bym tego gorąca nie zauważył. Przyzwyczaiłbym się po prostu. Jak oni wszyscy.

Kiedy ktoś wybiera górnictwo swoim zawodem — wybiera także upał, wiszące nad głową hektometry, skały grożące zawaleniem, tapnięciem... Świadomie wybiera się takie warunki pracy i nikt też na nie nie narzeka. W końcu zawsze można rzucić z siebie wszystko i zostać w spodenkach kąpielowych, można przydzwigać na przodek dwie litrowe flachy „głogowianki”, uszy zatkać i huk nie słyszeć, o tapnięciu zapomnieć. Można wytrzymać, skoro tak być musi.

Z zarobkami też wytrzymać można. Zarabia się w kopalni, oględnie mówiąc, nie najgorzej. Niewiarygodne, ale na żadnym z zebranych załóg, jakie w sierpniu odbyły się w oddziałach, nie mówiono o pieniędzach! Za to innych żądań, postulatów i pretensji było dużo.

— Nie znam takiego, który miałby za dużo pieniędzy. Apetyt poza tym rośnie w miarę jedzenia. Ale nie te sprawy są akurat w tej chwili dla nas najważniejsze — słyszę na przodku.

Za chwilę wyjaśnia się, że sorawa najważniejsza jest organizacyjny bałagan. O tym na zebraniach mówiło się najwięcej i ten nurt dyskusji dyrektor naczelny kopalni Józef Szczerba określił, jako konstruktywny i rzeczowy. Przy czym dyrektor ma zdanie na ten temat identyczne jak załoga. Inaczej je tylko formułuje, bo perspektywa spojrzenia inna.

Kopalnia dostała do realizacji plan, a nie dostała wystarczających środków do tego celu — powiada dyrektor.

A załoga mówi to samo, lecz w rozbiciu na szczegóły, konkretnie. To, co usłyszałem na G-7 fedrującym na „Lubinie Zachodnim”, usłyszałbym zapewne na każdym oddziale każdej kopalni.

— Szarpanina, nie robota. Co raz to maszyna stoi, bo brak jakiegoś drobiazgu. O tym, że pęknie opona strach w ogóle myśleć — mówi Jan Trojan, który na chwilę uciszył swoją wiertnicę.

Jan Michoń, który swoją fadromą przywiózł na kratę osiem ton urobku też na opony narzeka; i Wiesław Mrocza, operator wozu odstawczego o oponach mówi. Obaj uważają, że skoro dało się wozy, to trzeba dać opony, bo inaczej jest to wysoce nieekonomiczne...

Jana Michonina kombinackie autobusy wiozą ze Świerzawy. Wiesława Mroczkę — ze Środy Śląskiej. Ich szychta wraz z dojazdami trwa ponad dwanaście godzin. Myślałem, że pogadamy o tym. Ale nie, gadamy o oponach. Z dojazdami się pogodzili. Zresztą Wiesław Mrocza widzi kres dojazdów — dostaje w tym roku mieszkanie, o ile budowlani dotrzymają terminu.

— Części do gaszenia też nie ma. Jeżeli teraz mi się zerwie to stanę — informuje Witold Moźdzynski, operator SBU.

Kogo nie zagadnąć, na dole czy na górze, to będzie rozmowa o częstych zamiarach. Temat w kopalniach stary, oklepany... Tyle, że mówi się, mówi i nic z tego nie wynika. I tak jest teraz klimat do prawdziwej dyskusji o takich właśnie nabrzmiałych sprawach, bez owijania w bawelnę — to górnicy nie zamierzają przepuścić okazji. Powiadają, że chcą pracować bez przeszkód żeby wykonanie planu wydobywania zależało tylko od nich, a nie od przypadku czy, mówiąc ściślej, szczęścia.

26 sierpnia, kiedy byłem w ZG „Lubin”, unieruchomionych było w kopalni 7 wozów odstawczych: 5 ładowarek z braku opon i 2 wiertnice SBU z powodu awarii gaszenia. Dyrektor Szczerba mówi, że na całą kopalnię jest w rezerwie jeden (!) wóz odstawczy. Czyli praktycznie kopalnia pracuje bez jakichkolwiek odwozów sprzętowych, co w każdej chwili grozi katastrofą. Może się po prostu zdarzyć, że nie będzie na którymś oddziale czym wiercić, ładować albo wozić urobku. Jeżeli zaś tak się nie zdarzy — to będzie właśnie szczęście i kopalnia nadal fedrować będzie zgodnie z planem. Po 7 miesiącach było rudy ponad 4,5 miliona ton, czyli ponad 100 procent planu. Sierpniowe zadania też będą zrobione. Mówi się więc o sukcesie i o szczęściu, a przecież wykonywanie planów powinno być zupełnie naturalną rzeczą.



Fot. Waldemar Sikorski

Dlatego też te postulaty załogi dyrektor Szczerba w pełni popiera i od razu kieruje wyżej — bo przecież nie on je może spełnić. Taka zresztą przyjęto zasada, że wnioski z zebranych natychmiast docierają gdzie trzeba.

— Ale były pretensje i do dyrekcji kopalni. Ze na przykład na jednym z oddziałów nie zrobiono w czas przebiecia i przez to fatalna jest wentylacja. I z tym zarzutem dyrektor Szczerba zgadza się w pełni. Wina kierownictwa kopalni jest bezsporna czyli winny dyrektor. Słusznie. Bardzo też pomstowali górnicy na urzędników, których namnożyło się w biurówku kopalni niebyswale. Byli również głosy, że trochę za dużo nadzoru: sztygarzy zmianowi, oddziałowi, objazdowi, nadzyszygarzy kierownicy robót... Ileż tych białych kasków stróżować będzie nad górnikiem?

Jeżeli chodzi o administrację, to zdaniem dyrektora Szczerby górnicy rację mają i nie mają. Bo rzeczywiście biurowiec pęka w szwach i szczerze mówiąc ogromna ilość ludzi robi tu rzeczy zupełnie zbędne. I tu mają rację górnicy. Jednakże te wszystkie opracowania, bilanse, sprawozdania, oceny itd., itp. — kopalnia robić po prostu musi, a to dlatego, że jest też kombinat i jest ministerstwo, w których to jednostkach urzędników siedzi jeszcze więcej i nie mogą być przecież bez pracy. Urzędnicy wyższych szczebli żądają od kopalni nie tylko ton rudy, ale i ton zapisanych papierów. Z tego powodu trudno mówić o rozbudowanej nadmiernie administracji, która ledwo nadąża ze spełnianiem papierowych żądań. Zaś co do nadzoru — reguluje te sprawy prawo górnicze. Czyli bez dyskusji.

— Mówią górnicy, że to skandal, aby nie było pomp i musieli brodzić w wodzie, a tak jest na kilku oddziałach. Ja też uważam to za skandal, ale pomp dostać nie mogę. Dziwią się ludzie, dlaczego skoro brakuje opon, nie oszczędzamy ich, rozbudowując taśmociągi. Też mają rację. Planowaliśmy w tym roku montaż siedmiu przenośników taśmowych. W pierwszym półroczu oddano do użytku jeden, zmontowany w ubiegłym roku na centralnej upadkowej, oraz rozpoczęto montaż następnego. „Legmet” zalega z dostawami, brakuje taśmy i dlatego musimy korzystać z transportu oponowego.

Na G-7 dodają do tego że z braku odpowiednich końcówek wtryskiwaczy ostatnio zwiększyło się zużycie oleju napędowego i coraz więcej jest spalin. Zresztą może już wystarczy gadania o tych częściach których nie ma?

— Nudno ciągle walczyć ten sam temat — powiada Stefan Plotowski, strzałowy, który, nawiasem mówiąc, też ładuje w strzelnicze otwory nie taki ładunek, jaki jest potrzebny. W tym asortymencie bowiem również są braki w dostawach...

Witold Moźdzynski jednakże chciałby zwrócić uwagę, że na narzekaniu się nie kończy. Robi się dużo, aby jakoś zaradzić trudnej sytuacji. Przede wszystkim ludzie nauczyli się dbać o sprzęt. Może nie wszy-

szy jeszcze, ale znakomita większość operatorów przestała lekceważyć przeglądy, konserwacje, wzrosła jakość remontów i tempo ich przeprowadzania. W końcu dzięki temu kopalnia robi plany, a ludzie zarabiają. Trudności z ogumieniem spowodowały natomiast, że nie znajdziesz w kopalni porzuconej na drodze kotwy czy jakiegoś innego żelastwa, przez które szlag mógłby trafić oponę. Wzięta się też kopalnia do regeneracji niektórych części, między innymi osprzętu wiertniczego, krążników do taśmociągów (kiedyś zużyte po prostu wyrzucano), dętek, wtryskiwaczy do SW-400 i SW-680. Wartość tych prac za pierwsze półrocze wyniosła ponad 40 milionów złotych...

Czas tedy porozmawiać o sprawach pozakopalnianych.

— Zaopatrzenie to też zaczyna być nudny temat — zżyma się Witold Moźdzynski.

Ale Jan Trojanowski mimo to opowiada o racicach wołowych, które w jego osiedlowym sklepie jednego dnia leżały po prawej stronie, lady, a drugiego po lewej. Tylko drugiego dnia już śmierdziały...

— Potrafimy zrozumieć trudności z zaopatrzeniem w mięso — kontynuuje Trojan. — Ale tym bardziej niepojęte jest marnotrawstwo surowca. Te stęchłe, śmierdzące, obrzydliwe pasztetowe i kaszanki, kielbasy nie do jedzenia. Przywiózłem kielbasę z Wrocławia to zjadłem ze smakiem. Czyli można dobrze zrobić. Dlaczego więc masarnia legnicka nie może? W lubińskiej zresztą tak samo paskudzą.

Oczywiście nie ja mam odpowiedzieć na to pytanie. I całe szczęście. Uważamy, że jest to zagadnienie w chwili obecnej — to znaczy na przodku — po prostu retoryczne. Tak samo, jak pytanie Józefa Kowalczyka, dlaczego w Lubinie nie ma meblowego sklepu?

— A czym by handlował? — odpowiada ktoś dowiecipnie.

Kowalczyk natomiast snuje opowieść o poszukiwaniach zwykłego stołu. Kupił po miesiącu, i to nie taki jaki chciał.

— Mówiliście o tym na zebraniach?

— Też pytanie! Tylko czy to coś zmieni? Czy my lepiej, niż władze miejskie widzimy, że w tak rozbudowującym się mieście nie ma meblowego sklepu? Albo, że na Przylesiu nie ma gdzie kupić chleba i mleka? Bądźmy poważni.

I na tym kończymy dyskusję. W końcu nie nowego sobie nie powiemy, a dzisiaj jest wtorek 26 sierpnia i G-7 nie dyskutuje, tylko fedruje. Zgodnie z planem, Ściślej mówiąc plan przekracza.

KRZYSZTOF DĘBEK

— Dyrektora nie ma. Poszedł na odlewnię. Mają tam zebranie...
W sekretariacie niezbyt wiadomo, jak mi powiedzieć o fakcie w tych dniach w Polsce zwyczajnym. O tym, że w zakładzie jest strajk.

POSZUKIWANIE MOŻLIWOŚCI

Zwyczajnym? Tu, w Chocianowie przyzwyczajono się już do tego słowa dzięki prasowym i radiowym komunikatom. Może dzięki telewizji, która chciała naprowadzić na jego smak, alarmując o tkwiących na statkach cytrynach. Była powaga. Był też banal. Ale wszystko dalekie, nie-tykalne, nieznanne w sumie.

Gdy strajk przyszedł do ich zakładu — wielu zaskoczył i zdziwił. „To tylko kilka brygad”, „właściwie odbywa się dyskusja”, „O czym tu mówić, przerwa w pracy” — tłumaczyli jakby słowa miały zastąpić fakty. Wydawało im się może, że tymi słowami zalepią tę niespodziewaną wyrwę w życiu zakładu. Jednak w rzeczywistości w chocianowskiej Fabryce Automatów nie brakowało słów. Tych zawsze było wiele. Brakowało faktów...

Na pozór wszystko toczy się normalnie. Po podwórzu pędzą akumulatorowe wózki. Z kiosku i sklepika wysprzedano gazety i smażone ryby. Szukając oznak niecodzienności odnosi się wrażenie, że wszyscy na przekór poruszają się szybciej i energiczniej.

Strajk widać dopiero w szarych halach odlewni. Podstawowego i najcięższego wydziału fabryki. Zawsze hałaśliwa odlewnia dwudziestego siódmego sierpnia stoi cicho. Wokół żeliwnych odlewów nieruchome grupki robotników. Zakurzonych, umorusanych, ale przecież niecodziennych. Przejętych i oczekujących. Zdecydowanych.

Wyda się, że to oni są najbardziej zaskoczeni nową sytuacją. Tak egzotyczna i tak poważna. Gdy przestało mieć moc słowo kierownika i dyrektora stali się tu władzą naczelną. Na dobre i złe.

Wrzód pękł. Wylała się, być może, długo gromadzona materia pretensji i żalów. Pokazał się szczyt lodowej góry. Jak wygląda jej korpus? Wyłączone maszyny, bezruch i tracąca z godziny na godzinę produkcja — gdzie szukać przyczyn tej sytuacji?

Chocianowski FAT to rodzinny zakład wielu rodzin sześciotysięcznego miasteczka i jego najbliższej okolicy. Dzisiejsi dyrektorzy zaczęli tu od robotników. Znają na wylot wszystkie jasne i niejasne sprawy. Znają ludzi. Przez wiele lat uczono się tu wspólnie pracować i żyć. Czyżby to, co wspólne i zrozumiałe, nie dotyczyło już wszystkich? Czyżby zawiodły stare drogi załatwiania codziennych spraw?

Ciasny pokój kierownika odlewni. Piętnaście krzeseł. Wszystkie już zajęte. Pod oknem, na wprost drzwi siedzi dyrektor techniczny FAT-u, Wojciech Janusz. Po jego prawej stronie, nieco z tyłu przewodniczący rady zakładowej. Po lewej — kierownik odlewni. Pod ścianą, bokiem do dyrektora, i sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Chocianowie Wanda Szytuła, i sekretarz Komitetu Zakładowego w FAT Jan Tomczyk i naczelnik miasta Henryk Lutostański. Pod drugą ścianą i vis a vis dyrektora — robotnicy.

Geografia znana od lat. Prezydium z władzami zakładu. Ostry przedział łagodzi pozycję Szytuły i Lutostańskiego. Zastanawia miejsce szefa rady zakładowej. A gdyby usiadł na wprost dyrektora, na czele robotników? Może

wtedy ci ostatni mogliby się spokojnie zająć maszynami, może nigdy by do takiego zebrania nie doszło...

Po raz pierwszy pokój zapelniał się o dziewiątej. Odlewnia przerwała częściowo pracę i przysłała przedstawicieli z postulatami. Dyrekcja miała je rozpatrzyć i o czternastej, zaraz po zakończeniu zmiany, omówić ich realizację z robotnikami. Do tego czasu odlewnia — umówiono się — pracuje normalnie.

O jedenastej praca ustala po raz drugi. Do pokoju wchodzić całe brygady. Gdzieś od wpół do dwunastej aż do późnego popołudnia większość krzeseł stale zajęta. Czasem wszystkie i jeszcze ktoś stoi pod ścianą.

Każda brygada ma pretensje do nowych norm. Wprowadzono je 1 lipca. Skrócił się czas wykonywania operacji — zwiększono wysokość premii. Dyrektor Janusz mówi, że średni zarobek podskoczył o 700 zł. Co tu jest nie tak?

Robotnik formierni: Jestem pewny, że panowie będą twierdzić, iż dobrze zarabiamy. Ale czy zastanawialiście się jakim kosztem? Gdy przyjdzie do nas kierownik i mówi, że trzeba zostać po godzinach — zostajemy. Wysokie wykonanie norm uzyskano poprzednio w ten sposób, że robiło się nieraz po dziesięć godzin, a pisało osiem.

Dyr. Janusz: Nic tu nie można zmienić natychmiast. Możliwe, że niektóre czasy są zbyt krótkie. Od jutra będziemy je badać i analizować na miejscu, w odlewni. Faktyczny czas wykonywania operacji stanie się normą.

Długa lista żądań socjalnych.

— Mam bezpłatne bloczki na posiłki, ale do stołówki nie chodzę. Smród gębę wykręca tu w drugą stronę.

— Zupa? Kawał kielbasy i woda bez smaku...

— Pracownicy biurowi i inni ustawiają się w kolejce w naszym sklepie zakładowym. Kupują po kilogramie kielbasy. Dla robotników nie zostaje nawet po dziesięć deko na śniadanie. Nie mamy czasu stać w kolejce.

— Zasiłki rodzinne są śmiesznie niskie. Na swoją żonę pobieram 30 zł. Nie kupię jej za to nawet rajstop. A na trójkę dzieci 375 zł.

— Dodatek za warunki szkodliwe na żeliwni, gdzie jest pył węglowy, wynosi 1,50 zł. Taki sam dodatek ma zawiadowca na stacji PKP. Czy to sprawiedliwe?

— Na żeliwni w każdej chwili może nam coś spaść na głowę. Należy się dodatek za niebezpieczne warunki pracy. Dziś mamy za to najwyżej guzy...

Za stołem wszystko jest notowane. Niektóre postulaty na gorąco są uściślane, konkretyzowane. Żeby nie było nieporozumień. Sprawa zakupów w zakładowym sklepie ciągnie się nie od dziś. Ale jak to zrobić, żeby wszyscy kupowali porcje śniadaniowe i żeby wędlin starczyło dla wszystkich?

W Chocianowie, jak wszędzie, są kłopoty z zaopatrzeniem. Wstaje robotnik, ojciec sześcioposobowej rodziny. W osiedlowym sklepie sprzedali mu tylko pół kostki masła. Czy to jest w porządku?

Sekretarz Szytuła: — 20 sierpnia wy-czerpaliśmy pulę masła na ten miesiąc, odtąd dostajemy tyle, ile uda się wyszarpnąć mleczarniom. Ale interweniowaliśmy u wojewody i masła od dziś już będzie pod dostatkiem. Z mięsem też się poprawi. Były kłopoty, bo masarnię remontowano. Teraz doszły do tego zmiany kadrowe, dezorganizacja. Ale powinno już być wszystko w porządku. Towar będziemy dostarczać dwa razy dziennie. Rano 40 proc. i po południu 60 proc. Tak, żeby ludzie wychodzący z pierwszej zmiany mogli się zaopatrzyć. Chcemy wprowadzić sprzedaż zblokowaną. Dwa dni sprzedawać duże ilości wędlin, i dwa dni — mięsa.

W pokoju wymieniają się brygady. Przyczyna też ci, którzy nie przerwali pracy. Nie zmieniają się tematy. Bhp, sprawy socjalne, zaopatrzenie, normy pracy, spory z kierownikami i mistrzami... Postulaty są rejestrowane już dziś wyznacza się konkretne terminy ich realizacji. Te najważniejsze, dotyczące czasów i norm mają być spełnione w najbliższych dniach.

W sobotę, 30 sierpnia, zakładowy sklep zaopatrzy kurczakiem z rożna, smażonymi rybami i śledziami w oleju. Kolejki nie ma. Śniadania rozwiozi także akumulatorowy wózek. Pracownicy toczy się normalnym trybem. Na odlewni widać pierwszy efekt strajku. Zainstalowano wentylatory. Inne postulaty już „przesłano”; spisanie te, które zakład może załatwić swoimi siłami. Pozostałe wędrują do FAT-u we Wrocławiu i władz różnych szczebli.

W sobotę gotowa też już jest analiza niektórych czasów pracy na oczyszczalni i formierni. Nie ma tu oszałamiających liczb, co świadczy o tym, że przeprowadzona 1 lipca reforma norm była przemysłowa. Poprawki dotyczą w sumie 34 pracowników. Nowa wycena niektórych operacji da im dodatkowo od 140 do 340 zł miesięcznie. Dyr. Janusz twierdzi jednak, że sprawa jest wielka.

— Zlikwidowaliśmy niezadowolone, niepotrzebne spory o lepszą, bardziej płatną robotę, a to ma większą wartość niż pieniądze.

W dyrekcji od rana obraduje zespół kierowników.

Punkt pierwszy: zmodernizować boczną część.

Punkt ósmy: wykonać zbiornik i taśmociąg na stanowiska formowania odlewów drobnych.

Punkt dziewiąty: wykonać półeczki w kabinach.

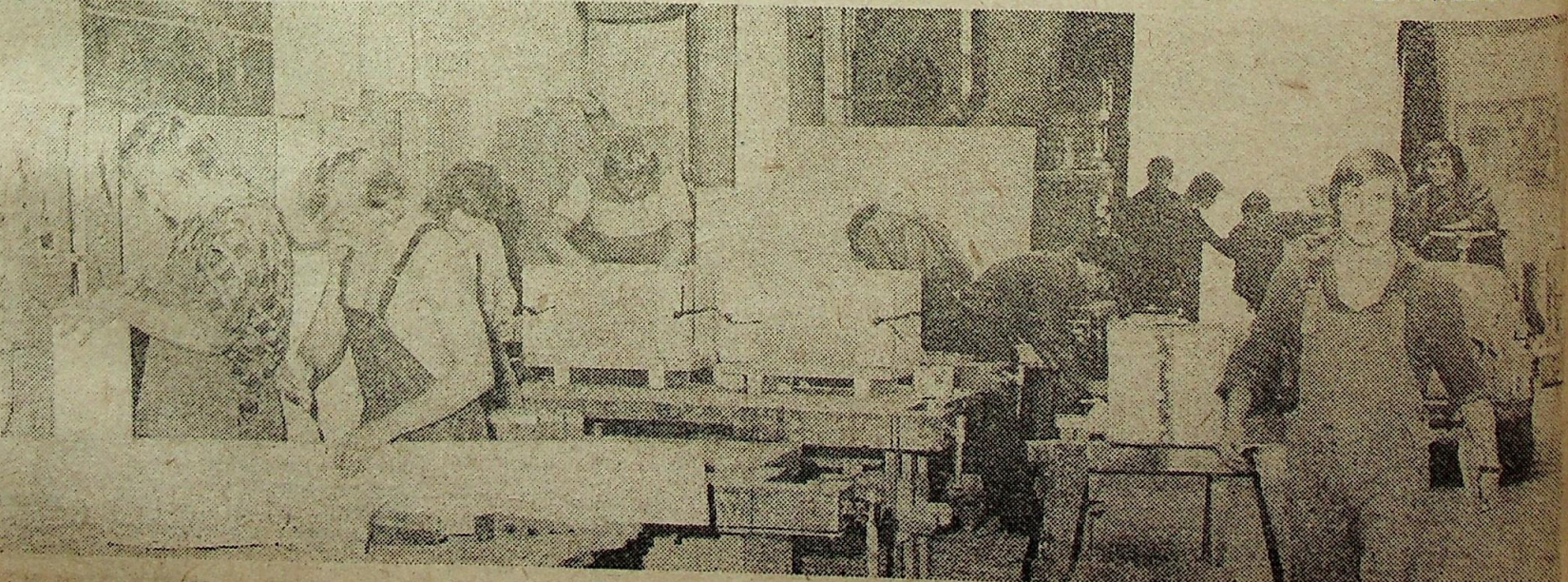
Punkt dwunasty: usprawnić i odnowić wszystkie wentylatory.

Punkt szesnasty: usprawnić organizację pracy żeliwni i zalewaczy, żeby wszyscy dokładnie znali swoje obowiązki.

Punkt osiemnasty: zmienić receptury posiłków w zakładowej stołówce.

Na dziewiętnastopunktowej liście postulatów, które dyrekcja podjęła się załatwić własnymi siłami, krótkie hasła-polecenia i daty wykonania. Większość spraw będzie rozwiązana już we wrześniu. Niektóre były planowane od dawna. Zgłaszano je na zebraniach, postulowano przy różnych okazjach. Jak zwykle — brakowało pieniędzy, materiałów, wykonawców, czasu. Po prostu nie było na nie siły...

GRZEGORZ CHMIELOWSKI



Fot. Krzysztof Raczkowski

Zaledwie parę lat temu, w czasie wojny wietnamskiej, arsenały militarystów wzbogaciły się o nową broń. Mianowicie broń żywnościową. Ówczesna administracja waszyngtońska Nixona, z inspiracji Henry Kissingera, posłużyła się Poludniu w rejonie baz partyzanckich — chcąc zmóc ruch narodowowyzwoleńczy... głodem.

TŁUSTE ARGUMENTY

W sposób bardziej spektakularny Stany Zjednoczone pojęciem broni żywnościowej posłużyły się podczas Światowej Konferencji Żywnościowej FAO, jaka w lecie 1974 roku obradowała w Rzymie. Z uwagi na zarysowany już wówczas deficyt artykułów żywnościowych w wielu rejonach świata Stany Zjednoczone, będąc przy swoim rozległym terytorium potentatem w produkcji zbóż i roślin wysokobiałkowych, posłużyły się sformułowaniami o broni żywnościowej pod adresem Trzeciego Świata, gdzie wciąż mają kłopoty z utrzymaniem stref wpływów.

Jak bardzo zapadło w świadomości amerykańskich polityków pojęcie broni żywnościowej świadczy niedawny — zresztą nieudany — zespół działań blokujących sprzedaż zboża Związkowi Radzieckiemu. Żebyśmy mieli pogląd bardziej jasny, chcę tutaj dodać, iż oprócz Stanów Zjednoczonych wprowadziły do praktyki politycznej pojęcie broni żywnościowej również inne, wysoko uprzemysłowione kraje Europy zachodniej.

Funkcjonowanie rynku rolnego EWG ma warować nie tylko interesy państw członkowskich tego obszaru w zakresie ochrony i popierania rolnictwa lecz przede wszystkim tworzenie takich barier ochronnych, które uniemożliwiłyby napływ z zewnątrz produktów rolnych. W tym miejscu należy upatrywać źródło stale mnożonych trudności, z jakimi spotyka się nawet wysoko przetworzony nasz eksport rolny.

W spisie strategicznych artykułów żywnościowych poczesne miejsce zajmują tłuszcze roślinne i rośliny wysokobiałkowe. Stany Zjednoczone są obok Brazylii najpoważniejszym producentem soi, dającej tłuszcze i białko energetyczne na cele konsumpcyjne oraz paszowe. Mimo czynionych trudności i stałego droższania jesteśmy zmuszeni właśnie z tej strefy importować soję jako jeden z podstawowych komponentów dla naszego przemysłu paszowego. Wylączenie naszego kraju z listy państw objętych zakazem w eksporcie soi ze strony Stanów Zjednoczonych jest uzasadnione w pierwszym rzędzie nie racjami sentymentalnymi, jakby to wielu usiłowało sobie tłumaczyć, lecz koniecznością stałego liczenia się z 8-milionową Polonią amerykańską, o której głosy co raz trzeba zabiegać. A jest ona w swojej podstawowej masie przyjaźnie i ze zrozumieniem nastawiona do Macierzy.

Tegoroczne susze w środkowych stanach północnoamerykańskich, które są głównymi plantatorami soi, uniemożliwiły drugi jej wysiew po słabych zbiorach pszenicy ozimej w jednym sezonie wegetacji. Giełda zbozowa natychmiast zareagowała zwiększając cen soi, a o detalicznych cenach za tonę lepiej nie mówić. Już w zeszłym roku za jedną tonę tłuszczów roślinnych płacono 650 dolarów.

Nasze rolnictwo funkcjonuje w strefie, gdzie jeszcze długo — mimo wysiłków hodowców — nie uda nam się wprowadzić do uprawy polowej soi. Wytwarzanie artykułów spożywczych, przetwórstwo i uszlachetnianie, potrzeby bilansu paszowego dają jedyne możliwe uzupełnienie deficytu tłuszczów roślinnych przez poszerzenie uprawy rzepaku. Bezpośrednio po wojnie roślina ta zajmowała na naszych polach niewiele więcej aniżeli 60 tys. ha, przy wydajności niespełna 10 q/ha. Bieżącej jesieni tylko woj. legnickie zasiewa, około 14 tys. ha, a w kraju uprawa ta zajmie około pół miliona hektarów. Mimo trudnego roku tegoroczne plony rzepaków kształtują się na niezłym poziomie. Wyhodowanie nowych intensywnych odmian rzepaku, rozszerzenie areatu uprawy z wielorakimi korzyściami dla konsumentów i na cele paszowe zostało w okresie powojennym na trwałe związane z imieniem prof. dra Felicjana Dembińskiego — laureata ubiegłorocznej Nagrody Państwowej z okazji 35-lecia PRL.

Oleje rzepakowe rodzimych odmian zastępują w przetwórstwie oleje sojowe, palmowe i słonecznikowe. Znajdują one zastosowanie przecież nie tylko przy produkcji margaryny, jak to wielu widzi, lecz istniejącej litanii przetworzonych, wysoko wartościowych artykułów żywnościowych.

Z drugiej strony wieloletnie wysiłki hodowców nad wykreowaniem produkcyjnych ras i odmian zwierząt inwentarskich, jak na przykład krzyżówki trzody chłewnej czy bydła, zmuszały do takiego komponowania im dawek pokarmowych, które by zawierały wysoko energetyczne białko i tłuszcze. Według przybliżonych szacunków potrzebujemy na zaspokojenie przetwórstwa rolnospożywczego i paszowego każdego roku około półtora miliona ton olejów rzepakowych. Woj. legnickie leży w tej strefie kraju, która wyjątkowo sprzyja uprawie rzepaku. Jednym z nielicznych mankamentów dopuszczonych dotąd do uprawy rzepaków, była ich słaba odporność na wymarżanie. Lecz cechowały się wiernym i wysokim plonowaniem.

W pewnym okresie rozwoju prac hodowlanych nacelowanych na stworzenie plennych odmian roślin uprawnych pozostały nieco na uboczu wysiłki nad kojarzeniem z plennością wymogów wysokiej jakości ziarna, korzeni, bulw. Posłużyć się bardziej zrozumiałym przykładem. Przed wojną uprawiane u nas odmiany buraków cukrowych AJ dawały plon cukru z hektara — bo tak to się liczy — w granicach 7—8 ton. Uprawa buraków cukrowych przed wojną była zlokalizowana przede wszystkim w majątkach cukrowniczych, gdzie łatwo stosunkowo radzono sobie z siłą roboczą. Po wojnie, chcąc utrzymać tradycyjny kierunek, jakim jest przemysł cukrowniczy, wysoce rentowny przy zachowaniu określonych reżimów, baza surowcowa została zlokalizowana w gospodarstwach indywidualnych, które tradycyjnie wyróżniały się wysoką obsadą inwentarską. Wówczas to hodowcy nowych odmian buraków cukrowych, chcąc zwiększyć zainteresowanie rolników tą uprawą, wypracowali bardziej plenne odmiany buraków cukrowych od dotychczas uprawianych, co dawało rolnikowi lepsze relacje opłacalności (płacono za tonę korzeni), a w dodatku rezerwował on sobie na cele paszowe liście od buraków. Szkopuł w tym, że przy wysiłkach nad plennością pomniejszeniu uległ wskaźnik zawartości cukru w nowych odmianach. I w ten sposób przewożąc olbrzymie tony buraków cukrowych, z hektara zbieramy niespełna 3 tony cukru do worka. Może wrócimy do tych spraw w czasie kampanii cukrowniczej...

Podobnie historia miała się z rzepakiem. Wzrastała plenność, lecz nie jakość nasion. Żywnościowcy od dłuższego już czasu podnosili sprawę wysokiej zawartości w tłuszczach roślinnych rzepaków związków gorzycznych, zwanych inaczej tioglikozydami. Doświadczenia prowadzone na zwierzętach w Instytucie Żywności i Żywienia dowiodły wpływu kwasu erukowego na zaburzenia fizjologiczne. Byliśmy znanymi i cenionymi eksporterem rzepaku. Wymogi stawiane przez Światową Organizację Zdrowia zredukowania zawartości kwasu erukowego w olejach rzepakowych zamknęły nam rynki zagraniczne. Zmusiły hodowców i plantatorów do szukania nowych rozwiązań.

Ze szkoły prof. Felicjana Dembińskiego wyszła koncepcja stworzenia polskich odmian rzepaku bezerukowego. Podjął się tego zadania zespół naukowców Zakładu Roślin Oleistych Instytutu Upraw Roli i Roślin w Akademii Rolniczej w Poznaniu, pod kierunkiem obecnego prof. Jana Krzymańskiego — zastępcy dyrektora poznańsko-gorzowskiego Oddziału Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin.

Polscy hodowcy wzięli na warsztat kanadyjskie odmiany rzepaku jarego pastewnego, który był zeroerukowy. Dla odmiany uprawiany u nas rzepak ozimy Bronowski miał znikomą ilość związków gorzycznych. Aż kilkanaście razy mniej od wszystkich dotychczas uprawianych odmian. Stał się on podstawowym komponentem krzyżowania odianowego rzepaków. Podstawowy kłopot wynikał z tego, że nasz rzepak był odmianą ozimą, a kanadyjski bezerukowy odmianą jara. Zwykle odmiany jare są mniej plenne od ozimych, ponadto odznaczają się skłonnością do wymarżania i do wylegania.

Właśnie tutaj należy szukać podatności jedynej dotąd polskiej bezerukowej odmiany

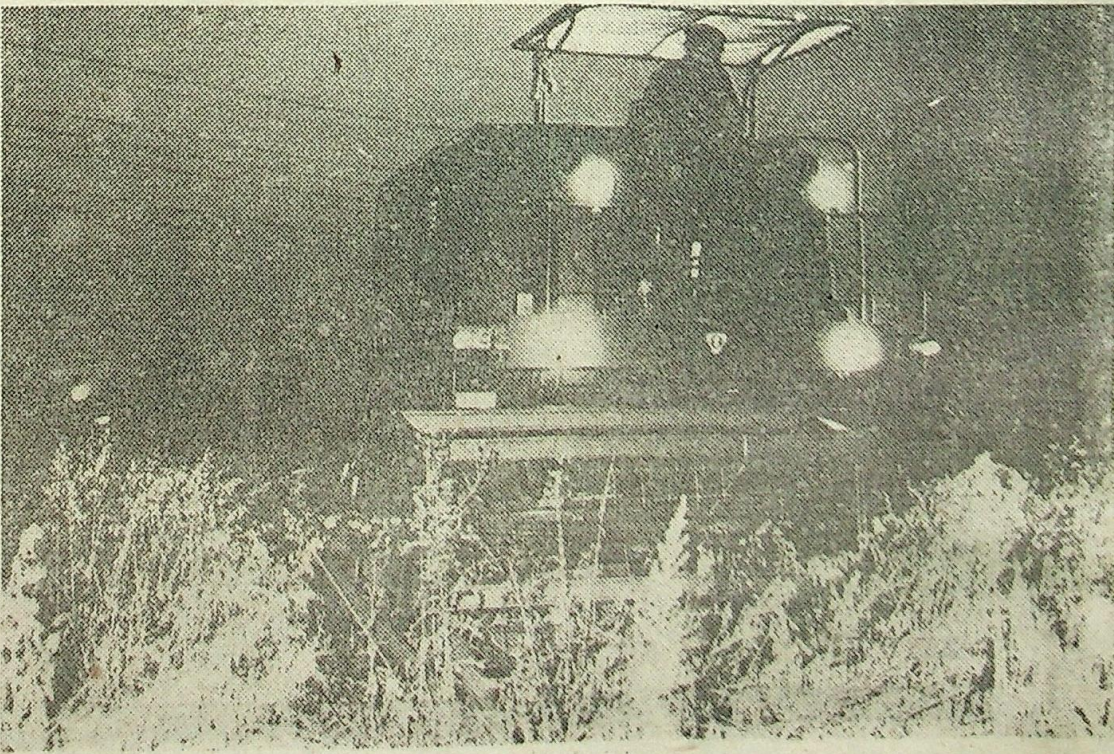
ny rzepaku, jakim jest wyhodowany przez zespół prof. Krzymowskiego — Janpol — wpisany do rejestru w 1972 roku. Był on dotąd uprawiany w woj. gorzowskim, zielonogórskim, pilskim, poznańskim i leszczyńskim. Zakłada się dalsze rozszerzanie jego uprawy. Mówiąc najogólniej — Janpol w plonach niewiele odbiega od dotychczas uprawianych u nas odmian rzepaku — górczańskie i skrzyszowickiego. Wymaga jednak niezwykle starannej agrotechniki, niekiedy wprost aptekarskiego przestrzegania terminów.

Przy znanych mankamentach kultury rolnej i przeciętnego naszego producenta jest to sprawa o niebagatelny znaczeniu, bowiem każde niedopatrzenie w agrotechnice odbija się ujemnie na plonach. Stąd zrodziły się negatywne opinie, jakoby bezerukowe odmiany rzepaków dawały niższy plon od tradycyjnych odmian. W chwili obecnej zespół prof. Krzymowskiego zgłosił już do badań Centralnego Ośrodka Badań Odmian Roślin Uprawnych w Słupi Wielkiej dwie kolejne odmiany rzepaków o wysokiej zawartości tłuszczu, plenności i mrozoodporności. Oczywiście nowych polskich odmian nie starczy jeszcze na obsianie owych pół miliona hektarów. Póki co rozszerzamy uprawę importowanych odmian Quinta, Brink, Primor i Jet-Neuf. Mamy pełne szanse w niedalekiej perspektywie przejść w całości na uprawę bezerukowych odmian rodzimej hodowli. Dotychczasowe doświadczenia prowadzone w kilku akademiach rolniczych (m.in. we Wrocławiu), żywienia zwierząt inwentarskich śrutą rzepakową z nowych polskich odmian wykazały ich pełną przydatność do komponowania pasz drobiowych zastępując śrutę sojową, a w odniesieniu do trzody chłewnej śrutą rzepakową można zastąpić koncentraty białkowe.

Dotychczasowe doświadczenia na stawkach porównywalnych zwierząt laboratoryjnych dowiodły, iż tuczenie ich śrutą rzepakową daje 7-krotnie wyższe przyrosty aniżeli w tradycyjnym żywieniu. Wyniki te w tej chwili przenosi się na stawki porównywalne zwierząt inwentarskich. Zdaniem naukowców, walory śrut rzepakowych wynikają z tego, że skład w nich aminokwasów jest spośród wszystkich białek roślinnych najbardziej zbliżony do białka zwierzęcego, a przeto najłatwiej przyswajalne są przez zwierzęta.

Kolejna przebudowa struktury genetycznej rzepaków, wprowadzenie do masowej uprawy odmian bezerukowych przydatnych do wyrobu olejów jadalnych i śrut rzepakowych, pozwoli na zmniejszenie importu tych olejów, który obecnie pochłania corocznie około 40 milionów dolarów. Te dolary wyrosną na naszych polach.

SZCZEPAN ŁAWNICZAK



Fot. CAF — Rozmysławicz

Kolejki w sklepach papirniczych, w księgarniach, kłopoty z nabyciem podręczników przedmiotowych (brakuje pierwszoklasistom ćwiczeń do podręcznika „Litery”, książek do przyrody) gonitwa za białymi podkolanówkami, skarpetami, batalie o dresy, juniorki i trampki to zewnętrzne sygnały kresu wakacji.

Zaczął się już czas nauki. W Legnickiem zasiadło w szkołach podstawowych 57.283 uczniów, w tym 8604 to pierwszoklasiści. Między innymi w trosce o ich edukację — gruntowną i spokojną przybyły województwu dwie nowe szkoły podstawowe. Do młodych szkół zalicza się Szkoła Podstawowa nr 10 na Przylesiu w Lubinie. Gwarantuje ona naukę 1942 uczniom, choć budowano ją z myślą o dziewięćset. To przeciążenie szkoły jest wyjątkowo uciążliwe i dla nauczycieli, i dla dzieci. Jedy- nym wyjściem z tego tłoku jest budowa nowej szkoły, ale jeżeli nawet zapadną ostateczne decyzje budowa potrwa kilka lat. Tymczasem rozwiązaniem ułatwiającym szkolne życie „dzie- ślątce” będzie jak najszybsze oddanie dwóch sal gimnastycz- nych i boiska sportowego, które buduje Zakład Budownictwa Ogólnego. Niestety, roboty prowadzone są w żółwym tempie. Terminy oddania inwestycji są przesuwane już trzeci raz z rzę- du. Aktualny stan zaawansowania prac budowlanych (jedna z sal ma już dach, druga jest w fundamentach) nie rokuje na- dziei, że do grudnia sale staną. Dzieci będą więc nadal ćwiczyć w korytarzach szkolnych, a w ciepłe dni na zewnątrz.

Osiedle Kopernika w Głogowie przed miesiącem otrzymało nową szkołę. Zamiast, jak informowano nas w Kuratorium Oświaty i Wychowania w Legnicy, kompleksu obiektów ujrze- liśmy zaledwie połowę bazy dydaktycznej. Drugi obiekt dydak- tyczny, sala sportowa i boisko — w fazie budowy. Wokół szkoły dziury i wadły. Na skrawkach asfaltowych dywaników ćwiczą dzieci. Jest ich bardzo dużo. Około 600 samych pierwszaków. W chłodne dni zajęcia z kultury fizycznej odbywają się w korytarzach i w szkolnej szatni. W związku z przepełnieniem (szkoła przewidziana jest na 960 dzieci, tymczasem przyjęto 1300) lekcje prowadzone są na trzy zmiany. Na dodatek nie ma w szkole wciąż jeszcze pielęgniarzki, nie mówiąc już o lekarzu internście czy stomatologu.

Chocianów też otrzymał w tym roku nowy obiekt — Zbior- czą Szkołę Gminną. I tutaj sala sportowa jeszcze w proszku, a

DZWONEK TAKŻE

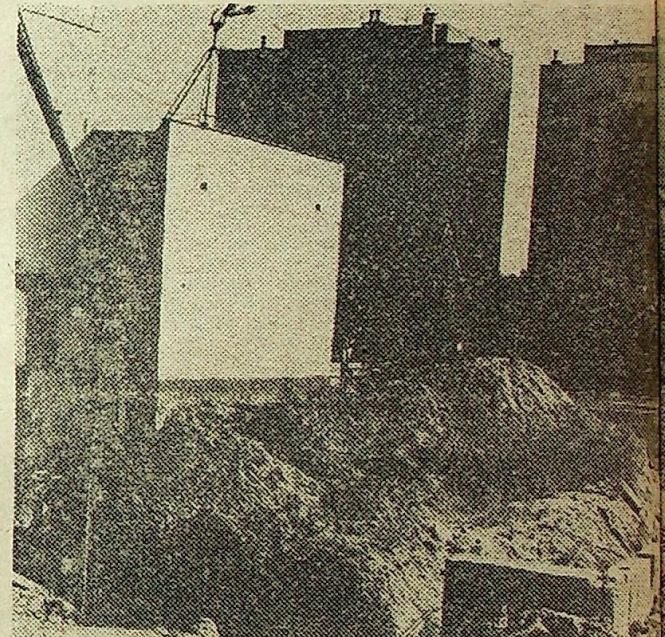


Tak wyglądała Zbioreza Szkoła Gminna w Chocianowie przed

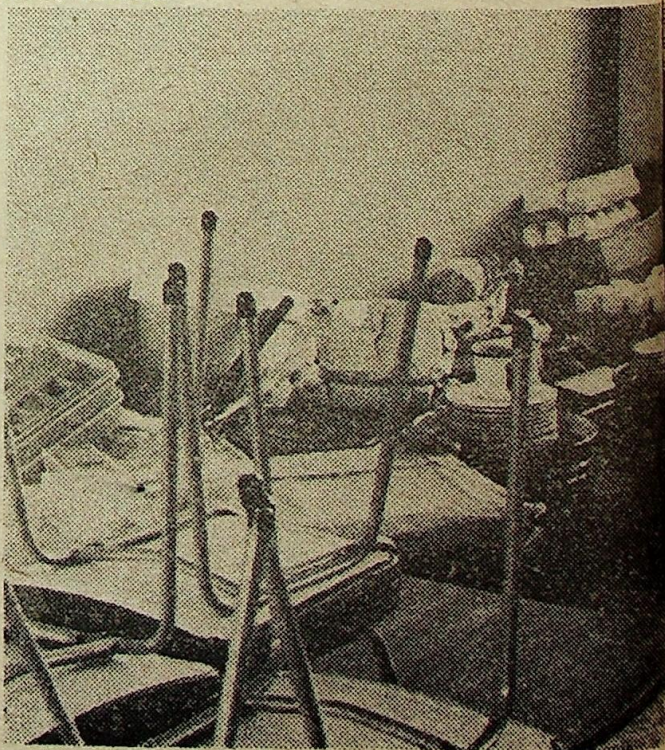


Ośmielają polkowickich pierwszaków dodatkowe, pozalekcyjne zajęcia na dworze.

Zdjęcia: WALDEMAR SIKORSKI

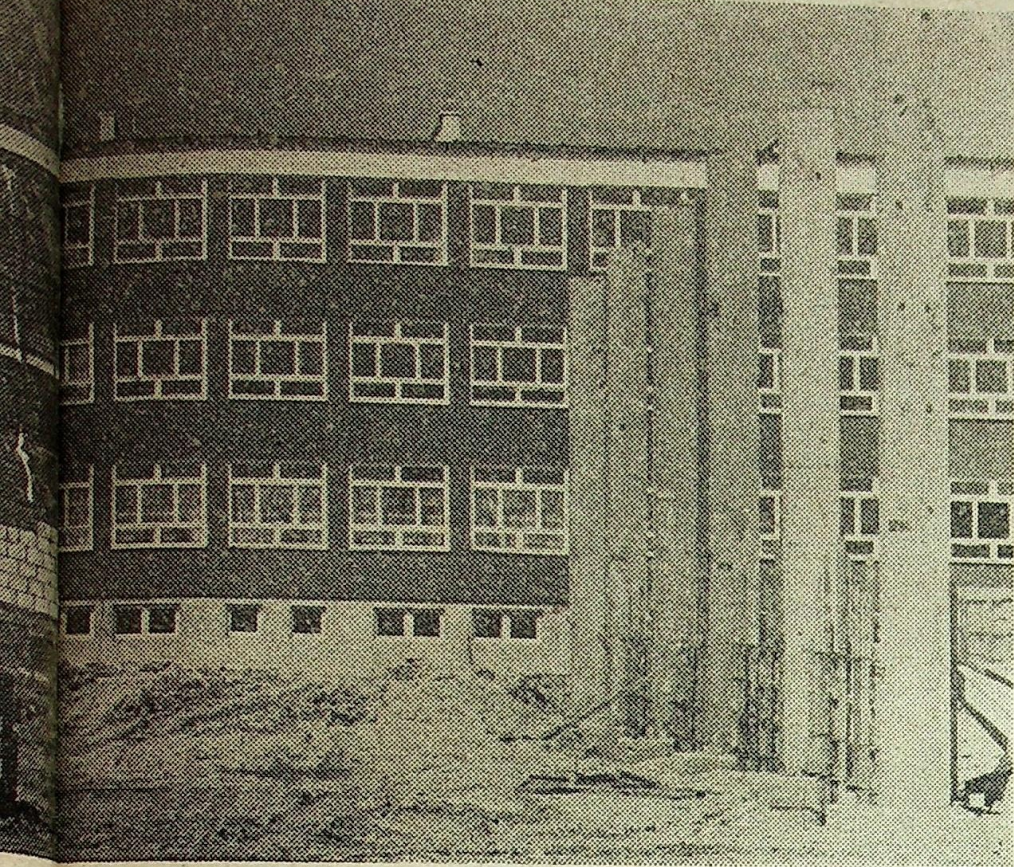


Mimo kłopotów z materiałami ZRM KGHM — opiekun- czej Szkoły Gminnej w Lubinie wywiązuje się z obię- dowy basenu.

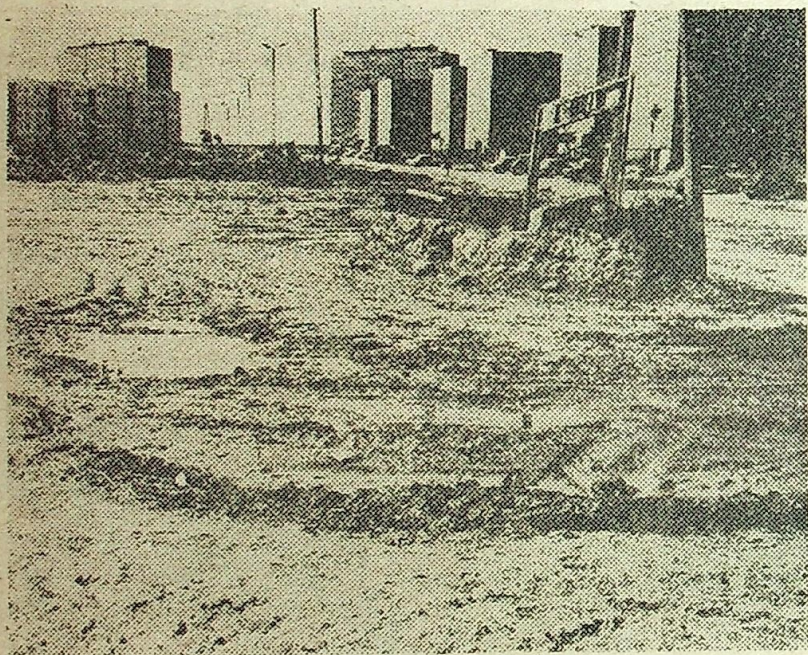


Szkolna kuchnia w lubińskiej „10” mogłaby ruszyć, gdyby

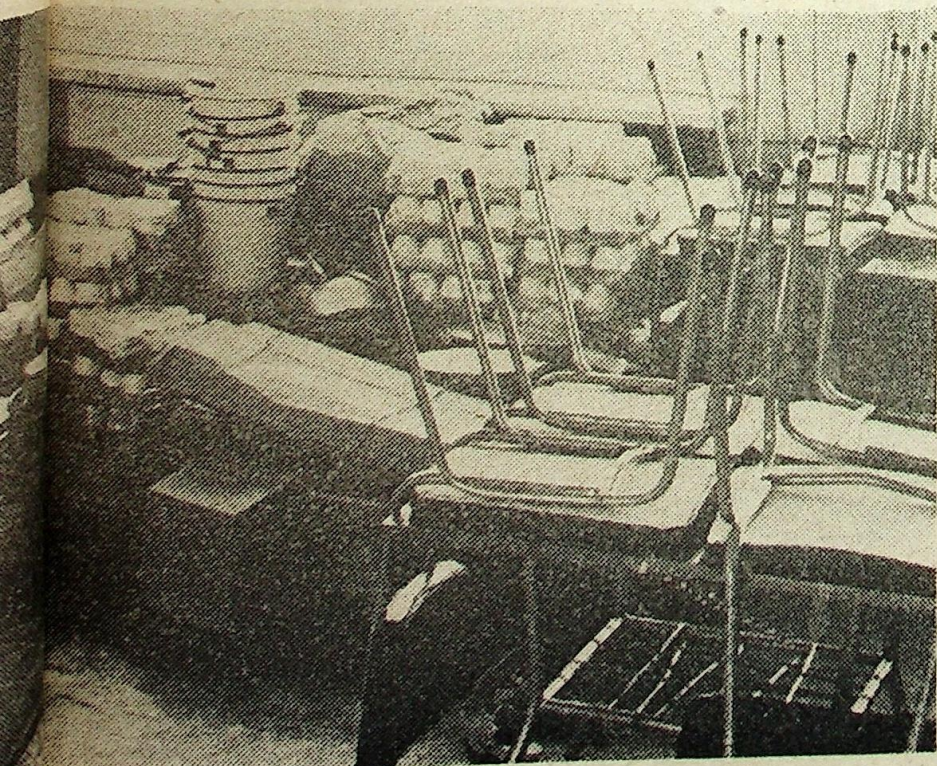
SZKOŁA BUDOWLANA



...wie przed wojewódzką inauguracją roku szkolnego.



Błoto i wądoły przy szkole nr 10 w Głogowie są poważnym zmartwieniem 600 pierwszoklasistów.



...gaskotły gazowe...

na terenie przyszłego boiska sportowego tymczasowo urządzono skład materiałów i sprzętu budowlanego.

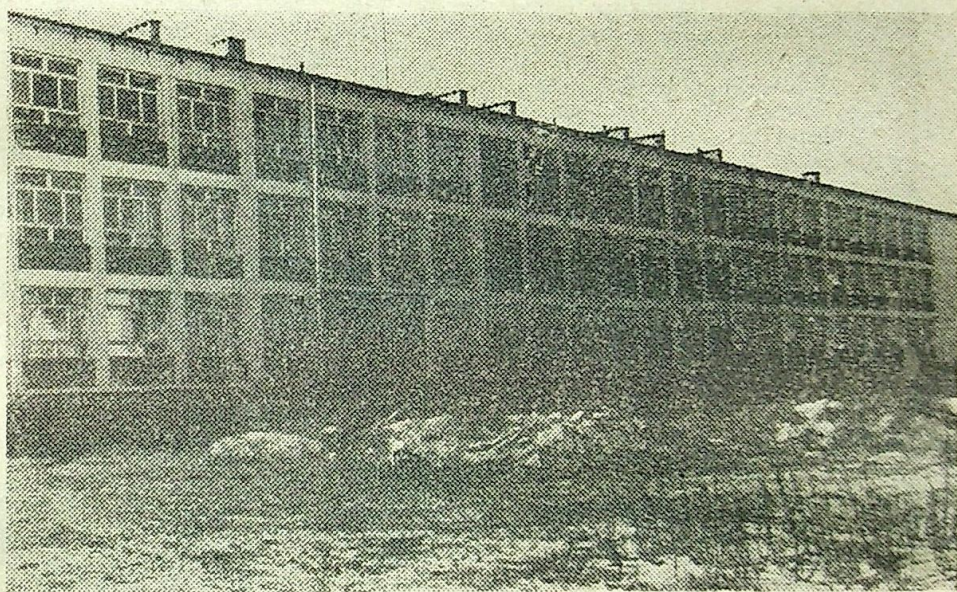
A jednak chocianowska szkoła jest w podstawowej sprawie zaprzeczeniem swoich nowych rówieśnic. Przede wszystkim gwarantuje 946 uczniom dużą przestrzeń życiową. Każdy z dwudziestu oddziałów ma swój gabinet. Mimo iż szkoła żyje od kilkunastu dni zdolano już zabezpieczyć ją w pomoce naukowe. Pomoce cenne. Samo wyposażenie pracowni wychowania muzycznego kosztowało 350 tysięcy złotych. Dodać trzeba też że większość nauczycieli to specjaliści z wyższym wykształceniem. Chocianowska szkoła, choć nowa, wkracza w rok szkolny bez kompleksów i trudności.

W szkolnictwie ponadpodstawowym (szkoły zawodowe, technika i równorzędne im studia policealne) nie ma większych trudności. Pierwszy dzwonek zgromadził 20.260 uczniów, w tym 7510 pierwszoklasistów. Województwu przybyła jeszcze jedna Zasadnicza Szkoła Zawodowa przy Zespole Szkół Ogólnokształcących w Polkowicach. W chwili obecnej szkoła liczy 38 uczniów (powstała na zapotrzebowanie społeczeństwa), których kształci w specjalnościach: fryzjer, cukiernik, złotnik, krawiec i sprzedawca. Przy okazji utworzenia nowej placówki zespołowi szkół dopisało szczęście. Zakończył się, trwający od 1974 roku

...o basen i salę gimnastyczną. Do tej pory dzieci ćwiczyły na korytarzach, ale Wydział Oświaty i Wychowania obiecuje, że w październiku bieżącego roku budowa na pewno się rozpocznie.

Pożytywnie i we właściwym czasie prowadzone były w Legnickim remonty obiektów oświatowych. Przykładem jest Jawor, gdzie zaplanowano w tym roku kalendarzowym remont i modernizację osiemnastu obiektów. Z piętnastoma uporano się już przed rozpoczęciem roku szkolnego, w pozostałych trzech trwają prace.

Ten pobieżny raport o warunkach pracy szkół (szczególnie tych najnowszych) wypada zakończyć wnioskiem, iż pierwszy uczniowski dzwonek jednocześnie winien być dla budowlanów ostatnim dzwonkiem. Od bazy szkolnej w dużej mierze zależy powodzenie nowego systemu edukacji, tymczasem, jak dowodzą bezpośrednie spostrzeżenia budowlancy często dzwonek nie słysza.



Trwający od 1974 roku w Polkowicach targ o basen i salę gimnastyczną został ubity. W październiku na pusty plac wyjadą wreszcie buldożery.



Gdy pogoda dopisuje dzieci z SP nr 10 w Lubinie mogą ćwiczyć na placu budowy ale co będzie później..?

Tekst: JADWIGA WARDACH

Pisanie o młodziu warto by zacząć od zdefiniowania pojęcia „młodość”. Jednoznacznej definicji nie ma. Są natomiast same pytania: gdzie jest granica, od której człowiek zaczyna być dorosły? Co ją wyznacza? Wiek biologiczny, zdolność do pracy, pozycja w społeczeństwie, samodzielność finansowa, sposób myślenia, ideologia, przy należność organizacyjna?

Najprościej odpowiedzieć, że wszystkie te czynniki określają granice młodości. Nadal jednak pozostaje otwarte pytanie: kto to jest młody człowiek? Jakie są cechy charakterystyczne młodości?

POTRZEBA ENTUZJAZMU

Może decydują o tym jedynie cechy wewnętrzne: sposób myślenia i ideologia — jako te, o których kształcie powinni młodzi sami decydować. Okazuje się, że trudno je opisać, ponieważ zginęły za parawanem tego, czego się od młodziu należy spodziewać. W myśl utartych schematów młody człowiek powinien być idealistą, burzycielem zastanych układów, oczywiście w ramach przyzwoitości określonej przez dorosłych.

Jedno wydaje się być pewne — młode są organizacje młodych, z tego prostego powodu, że są ich organizacjami.

Prosta czynność spisania celów organizacji młodziu powinna dać odpowiedź na pytanie, jak i o czym myślą ich członkowie. To pierwsze założenie. Drugie: najlepiej to młodziuowe myślenie powinno być widoczne w ZSMP w zakładzie pracy. Tu bowiem współżyją i ścierają się dwa światy — dorosłych i młodych.

Fasadę ma ZSMP całkiem dorosłą i w każdym szanującym się zakładzie liczą się z obecnością młodziuowców. Nierzadko mają oni swoje lokum ze stosowną tabliczką na drzwiach — to gabinet przewodniczącego. W środku sekretariat i pokój konferencyjny ze stołem i kilkoma fotelami. Tutaj przewodniczący, wiceprzewodniczący i członkowie zarządu specjalizujący się w aktywizowaniu młodziu, pracy ideowo-wychowawczej, propagandzie, organizacji w ogóle i organizacji wolnego czasu zbierają się na narady. Zabawa w dorosłą organizację? Niezwykle. W środku siedzą wcale nie młodzi ludzie. Nie jest to niczym nadzwyczajnym, bo przywódcy młodziuowi nie muszą być młodzi metrykalnie. Liczy się wiek ducha i wspólnota interesów.

W ZSMP określono granicę młodości administracyjnie — na 35 lat. Z czego to wynika? Prawdopodobnie z przesunięcia w świadomości społeczeństwa bariery młodości, spowodowanego długim okresem niedoradłości ekonomicznej młodziu. Ma to jednak rację bytu na przykład na uczelni, ale nie w zakładzie przemysłowym, gdzie wynagrodzenie młodego człowieka usamodzielnia go. Ta prawda dotyczy tylko tych, którzy są na produkcji. Ci, którym szkoła przedłużyła młodość, kształceni na umysłowych — dłużej zachowują stan nieważkiej niedoradłości. Oni to głównie bawią się w młodziuowców. W organizacji mieszają się całkiem dorosłe struktury organizacyjne i atmosfera młodziuiego luzu. Skąd ten rozdźwięk? Proste, dla większości działaczy jest to staż przed dorosłym działaniem — stan zawieszenia między młodością, a dorosłością. Być może właśnie tutaj przebiega poszukiwana granica.

Jakie mają problemy zakładowe organizacje ZSMP? O co się martwią? Przede wszystkim martwią się o młodego pracownika, który dopiero co przyszedł do pracy i czeka, żeby go zaakceptować. Bo kto lepiej się dogada, jak nie rówieśnicy? W praktyce okazuje się, że nie jest to łatwe. Z jednej strony słychać ton protekcyjny, przekonanie, że tych nowych trzeba prowadzić za rączkę i narzekać na ich brak inicjatywy. Z drugiej strony jest odczucie, że „umysłowi” muszą wymyślać, żeby się wykazać. Sprowadza się to do tego, że strony ustawiają się w pionie, dzielą się na „górną” i „dół”, umysłowych i fizycznych — działaczy i młodziu. Dlaczego? Bo są na granicy młodości, którą tylko administracyjnie można windować.

Wyrosli już z problemów młodziuowych, a nie doradli do działania całkiem na serio. Problem w tym, że granica ta jest ruchoma — można być starcem mając dwadzieścia kilka lat i być młodziuowcem będąc na emeryturze. Trwa więc zabawa w ucznia i nauczyciela. Góra uważa, że dołowi trzeba życie organizować, zachęcać o godne spędzanie wolnego czasu i właściwe wychowanie ideologiczne. Dół natomiast nie wie, o co w tym wszystkim chodzi. W sumie ta cała działalność często sprowadza się do rozklejania afiszy o ciekawych prelekcjach,

występach artystycznych i imprezach sportowych.

Czyli robią to, co do tej pory zapewniał swoim pracownikom zakład pracy w ramach działalności socjalnej. Skąd taki mierzny efekt? Sprawa jest prosta: mało który działacz zadał sobie pytanie, czy młodziu w zakładzie potrzebuje zaplanowanych w grafiku działań. Czy potrzebuje opieki, która sprowadza się do działań administracyjnych?

Nadal więc nie wiadomo, jacy są ci młodzi oprócz tego, że dzielą się na pouczających i pouczanych, organizujących i organizowanych. Między nimi istnieje przepaść, której brzegów nie może połączyć niemal zawodowa i rutyniarska działalność społeczna. Świetlica dla młodziu, sekcje i kółka zainteresowań pozostają działaniami pozorowymi, jeżeli nie stoi za tym niezwyklejszy ludzki entuzjazm. Podwyższenie wieku młodziuowca i stworzenie warunków do wyodrębnienia grupy wiecznych działaczy młodziuowych powoduje, że dawni entuzjaści stali się urzędnikami.

Będąc w „Legmecie” i ZG „Rudna”, a więc w zakładach młodych, przekonałem się, że wystarczy kilka lat do zestarzenia się organizacji. Mają osiągnięcia, bo z ich pozycją liczą się dyrekcje zakładów. Przedstawiciele młodych zasiadają w różnych dorosłych komisjach, koła ZSMP działają na wszystkich wydziałach, sprawnie funkcjonuje Fundusz Akcji Socjalnej Młodziu. I panuje przekonanie, że obecna młodziu jest interesowna i nie przejawia inicjatywy.

W „Legmecie” z melancholią wspominają, jak to kilka lat temu zaczęli od stworzenia „Klubu Stażysty”. Nikt im tego nie narzucał, po prostu potrzebowali mieć coś swojego — nie danego. Od zakładu otrzymali pomoc finansową, resztę zrobili sami. To była paka z fantazją — wspominają. Dzisiaj wielu z tych ludzi liczy się w zakładzie. A co mają następcy? Wszystko. Klub Młodziuowy, Radę Stażysty, Radę Hotelową — tylko to wszystko nie jest ich, lecz dla nich. Co mają swojego? Sekcję żeglarską, którą rozkręciło kilku zapa-

leńców i... wspomnienie wspólnego Sylwestra. A było to tak: w odpracowany poniedziałek przed Nowym Rokiem przyszli normalnie na siódmą, żeby razem usiąść, pogadać i złożyć sobie życzenia. Niby nie, a tak dużo.

W ZG „Rudna” zarząd ZSMP też ma grafik działań i wykaz dokonań. Zaprosili mnie do siebie nie po to, żeby wyliczyć swoje osiągnięcia, tylko żeby przedstawić grupę zapaleńców, którzy po pracy społecznie remontują klasyfikatory. Jest ich pięciu, są członkami niedawno powstałego koła na Wydziale Remontowym i na samym początku wyskoczyli z bombą. W sześć tygodni postanowili wyremontować dwa klasyfikatory rudy miedzi. Będzie to kosztowało zakład 220 tys. zamiast 1,2 mln złotych, które wzięłoby przedsiębiorstwo z zewnątrz, remontujące takie urządzenia. Zysk obopólny, bo młodziu pracując na FASM będzie miała pieniądze na wspólne wycieczki, dofinansowanie do wczasów lub wyjazdów zagranicznych. Nie mniej ważna jest przyjaźń zawarta w czasie wspólnej pracy. Za tym idzie chęć wspólnego spędzania czasu.

Większość młodziu z „Rudnej” mieszka w hotelach robotniczych i nie ma tam nie oprócz stodołowych sal telewizyjnych. Ostatnio zgłosili projekt zaadaptowania parteru „Domu Stażysty” w „Rudnej” na klub, który byłby ośrodkiem kultury dla mieszkańców hoteli. Zarząd Zakładowy ZSMP poparł wniosek, dyrekcja go zaakceptowała i obiecała pomoc finansową. Dzisiaj jest to sprawa ogólnozakładowa, a chętnych do pracy wielu.

To tylko kilka przykładów. O czym one świadczą? O tym, że ZSMP jest organizacją ludzi młodych, jeżeli są w niej zapaleńcy. W czasie wspólnej pracy pękają bariery społeczne wśród samych młodych. Nie ma fizycznych i umysłowych, tych z biura i tych z produkcji. Nieistotny jest wiek metrykalny — liczy się entuzjazm, który jest najprawdziwszą cechą młodości.

JERZY JAGODZIŃSKI



Fot. Wojciech Kijewski

Marek Ch. skrzętnie ukrywał swą chorobę. Kiedy czuł się źle, uciekał w jakiś kąt, aby nikt nie zobaczył jego ataków epilepsji. Nie sposób jednak było ukryć choroby przed wszystkimi. Wiedzieli o niej najbliżsi, wiedzieli jego kolejne dziewczyny. A w 26-letnim życiu Marka Ch. było ich sporo. Każdej długo i z przejęciem w głosie opowiadał, jaki jest nieszczęśliwy. Najpierw z domu, nie wiadomo za co, wyrzucił go ojciec, później nie rozumieli go nauczyciele. Więc każda kolejna ONA była jedną, jedyną, która miała go zrozumieć i pocieszyć. Dziewcząt było dużo, bo Marek Ch. jest rzeczywiście przystojnym mężczyzną.

CASANOVA Z NOŻEM



A jednak znalazła się nastolatka, której ani jego uroda, ani jego opowieści nie odpowiadały. Wydawało się, że „głupia gęś” poznana na wiejskiej zabawie pod Lublinem nie oprze się urodzie Marka. Dziewczyna wprawdzie protestowała, krzyczała... Cóż z tego, do najbliższych zabudowań było daleko, a Marek Ch. jest silnym mężczyzną.

Ukrywał się potem przed milicją i... własną żoną, którą pojął na kilka dni przed tym incydentem. Za miejsce schronienia obrał sobie Legnicę. Tutaj właśnie poznał Elżbietę P. Młodzi tak sobie przypadli do gustu, że już kilka godzin po poznaniu uwili sobie wspólne gniazdko. Nie wiadomo jak długo trwałaby ta idylla, gdyby Markiem Ch. nie zainteresowała się milicja, ciągle pamiętająca o dziewczynie spod Lublina.

Elżbieta P. bywająca codziennie na sali rozpraw aż w Warszawie, przestała w końcu wierzyć w niewinność swego rycerza i przysięgała, że „więcej tego potwora widzieć nie chce”. Ale widać — serce nie służy. Kiedy po trzech latach przymusowej rozłąki ujrzała go ponownie, żal się jej zrobiło „prześladowanego przez los człowieka”. Znowu uwili sobie gniazdko. Tyle że panna Elżbieta miała szerokie serce, więc w zaciszu domowym gościła od czasu do czasu również swego oficjalnego narzeczonego — Roberta W. Jak się jej udawało przez kilka miesięcy nie wzbudzać podejrzeń u obu mężczyzn — pozostanie tylko jej tajemnicą. Ale pewnego dnia Marek Ch. do domu wrócił wcześniej niż zapowiedział. Obaj panowie zostali sobie przedstawieni i... zachowali się jak dzentelmeni, to znaczy zamiast pistoletów pojawiły się w ich rękach półlitrowki. Cała trójka wypila za zgodą. Po czym oficjalny naręczony poszedł do swojej legalnej żony, a Marek Ch. pozostał. Wtedy Marek postanowił pokazać jednak ukochanej, które z nich jest silniejsze. Pobita Elżbieta P. stwierdziła, że jednak z takim typem żyć dalej nie będzie. Spakowała walizkę i pojechała do swojej matki...

Kiedy Marek wytrzeźwiał, doszedł do wniosku, że jednak źle zrobił i pojechał za wybranką serca. Ubrał się w najlepsze ubranie, kupił kwiaty i tradycyjne pół litra. Niestety, Elżbiety nie zastał, chociaż czekał na nią kilka dni. Czasu jednak nie tracił, ponieważ siostra Elżbiety — Iwona miała podobne, czyli trunkowe, zainteresowania. Bawili się więc znakomicie, a tylko czasem on psuł ten świetny nastrój opowiadając jaki to z niego pechowiec ledwie przeciwieństwo poznał kobietę, dla której się rozwiódł z żoną, to ona wzięła sobie kochankę. Iwona odpowiadała uszczypliwie, że sam nie jest lepszy, bo przecież cała Legnica wie do kogo chodził, kiedy Elżbieta czekała na niego w domu.

Może jednak Marek wreszcie doczekałby się ukochanej i może nawet pogodziłaby się ta zwaśniona para, gdyby Iwona któregoś dnia nie wpadła na pomysł szampańskiej zabawy. Zaczęło się od tego, że

w trójkę: Iwona, Marek i sąsiadka — Władysława M. — wybrali się na dansing. W trakcie zabawy do stolika dołączył dopiero co poznany Ireneusz L. Kiedy lokal zamknęto, wesela czwórka pojechała właśnie do niego kontynuować tak dobrze zaczęty wieczór...

Kilka godzin później do oficera dyżurnego KM MO w Legnicy zgłosił się Marek Ch. twierdząc, że zabił Iwonę P. Mówił to jednak z tak przekonującą miną niewiniątka, że milicjanci, dopóki nie znaleźli ciała, myśleli, iż żartuje. Kiedy spytano go dlaczego to zrobił, odpowiedział: „Iwona bardzo mnie zdenerwowała. Mówiła, że sam jestem winien, że Ela mnie rzuciła. A cóż ja jestem winien? Po prostu, pech mnie w życiu przesładował... Nawet nie wiem jak to się stało... Wszystko rozegrało się tak szybko... Iwona mnie zdenerwowała, to chwyciłem za nóż...”

Tak wyglądał fragment zyciorysu Marka Ch. napisany na podstawie jego zeznań. Taką też podał wersję zabójstwa. Natomiast inaczej ostatnie godziny życia Iwony P. opisał dwoje pozostałych uczestników zabawy.

— Kiedy Iwona poszła po wódkę — zeznaje Władysława M. — Marek szepnął mi, że pije już z denatka, a z jej siostrą Elżbietą — jeszcze się policzy. Puściłam mimo uszu takie pijackie gadanie... Irek się źle poczuł, więc poszłam do niego — leżał na wersalcie w drugiej części pokoju — by porozmawiać. W pewnym momencie Iwona powiedziała, że się zbieramy i idziemy do domu. Nagle usłyszałam jak Marek mówi: „Nigdzie nie pójściecie, rozbierać się dziwkę”. Iwona na to: „Nie wygłupiaj się” i chciała go odepchnąć, ale zagroził jej drogę i kazał jej oraz Irkowi kłaść się na wersalcie tak, żeby jednocześnie kłęczeli na podłodze. Cały czas groził nożem. Kiedy zrobili co kazał, usłyszałam: „Rozbieraj się”...

— Kiedy zobaczyłem przed sobą nóż zaraz wytrzeźwiałem — zeznaje Ireneusz L. — Marek coś mówił Iwonie, że pomści się na niej za wszystko. Krzyczał, że ona go okradła. Iwona się broniła i wtedy on ją uderzył kilka razy nożem w plecy... Dziewczyna jeszcze długo żyła, ale nie pozwolił jej pomóc... Cały czas byłem przywiązany do krzesła, a Władka musiała robić co kazał, bo groził jej nożem. Kiedy wychodził, powiedział, że jak powiadomić milicję wcześniej od niego, to zrobi ze mną porządek. Mamrotał coś jeszcze, że przyjdzie czas i na Elżbietę.

Taki jest zyciorys Marka Ch. W jego sprawie zabierze głos nie tylko sąd, ale zapewne i lekarze. Być może splot okoliczności doprowadził Marka Ch. do morderstwa... Rozejrzyjmy się wokół. Jakże często niebieski ptak, podstępny młody człowiek budzi u nas tylko uśmiech pobłażania? Czy to właśnie nie my — wszyscy ci, z którymi spotykał się Marek Ch., jego rodzina, znajomi, koledzy pchnęliśmy go na drogę przestępstwa?

ZBIGNIEW KRUPA

PROSTO Z POLSKI

SZYFR

Do jednej z kieleckich SKR przyszło pismo: „Celem zabezpieczenia odpowiedniej ilości pokarmu regeneracyjnego dla posiadanych przez tut. dyrekcję jednostek zwierzęcych z braku własnego sprzętu zwracamy się do was z prośbą o zbiór o-mawianego surowca ze stanu naturalnego, zlokalizowanego na załączonym do niniejszego pisma planie sytuacyjnym...”. Chodziło o to, by SKR skosiła trawę z łąki. („Gazeta Robotnicza”)

REZERWY PAPIERU

Niezwykle rozrzutnie gospodarujemy papierem. Np. w wyniku zwiększenia formularzy informujących obywateli o konieczności prześwietlania płuć tracimy rocznie 4 tys. książek. PKO drukuje ulotki o wątpliwej wartości reklamowej — rocznie można by zamiast nich wydać 20 tys. książek. Same etykiety dotyczące do ściereczek lnianych to 5 tys. książek. („Trybuna Robotnicza”)

WNIOSEK

Jakość kształcenia akademickiego wciąż poddawana jest w wątpliwość. Oto wniosek końcowy opinii sądowej dwójga koszańskich psychiatrów, dotyczącej pewnego magistra inżyniera, który z blahego zresztą powodu zasiadł na ławie oskarżonych: badany nie jest psychicznie chory ani niedorozwinięty umysłowo. („Czas”)

BARIERA PRZEPISÓW

Długo już straszy młynką młyn w Sufczyńcu w woj. tarnowskim. Nikt jakoś nie był zainteresowany skromnym zarobkiem kierownika spółdzielczego młyna. Nie można go było natomiast oddać w agencję, bo zabraniają tego niezyciowe przepisy. Dopiero zbiorowy wysiłek władz partyjnych, gminnych i GS ma podobno w tym sezonie doprowadzić do przełamania barier biurokratycznych i uruchomienia tak potrzebnej placówki. („Tem”)

TEŻ PRZYDATNE

Nie marnują się tumany kurzu i warstwy piasku zalegające drogi na obszarze huty. Zdecydowano mianowicie, że zostaną wykorzystane przy kręceniu filmu o Rajdzie Safari. Warunki terenowe miejscami są zupełnie odpowiednie, zaś zza tumanów pyłu i tak nie będzie widać, czy coś jest wielkim piecem czy zaadem nosorożca. Rodzime lisy będą statystować jako szakale. („Głos Huty „Katowice”)

OPLACA SIĘ DROŻEJ

W polskim budownictwie stale jeszcze obowiązują przeroby tonażowe, wobec czego buduje się drogę, coraz drożej. A tymczasem Instytut Przemysłu Budowlanego Politechniki Warszawskiej przy współudziale organizacji technicznej przygotował propozycje nowych rozwiązań technologicznych, które znacznie obniżyłyby zużycie cementu (milion ton cementu rocznie!). Cóż z tego, skoro administracja budowlana nie jest zainteresowana tymi rozwiązaniami. Podobnie jak projektanci nie są zainteresowani finansowo rozwiązaniami, które zaoszczędziłyby materiały. Nadal oplaca się projektować jak najdrożej. („Życie Warszawy”)

COŚ TRWAŁEGO

Włocławska Spółdzielnia Obuwników „Włokór” do wyrabianych przez siebie papek dziecięcych dołącza bardzo obszerną instrukcję użytkowania wyrobu. Papecie po trzech dniach wprowadzić się rozlatują, ale użytkownikowi pozostaje na pamiątkę słowo drukowane, czyli instrukcja. Chociaż jeden trwały wyrób. („Kujawy”)

ŻYCIE URZĘDOWE

Z telefonogramu Wydziału Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Łomży: „Nas jako organ ochrony środowiska interesuje efekt końcowy (...). Dochodzenie do tego efektu to sprawa wyłącznie inwestora”. Chodzi o ścięci. („Kontakty”)

Bardzo ważnym i niezbędnym organem ustroju ludzkiego jest nerka. Waży ona od 120—150 g, podobna jest do ziarna fasoli. Nieprzerwanym strumieniem dzień i noc serce nasze tłoczy krew przez nerki. Ich najważniejszym zadaniem jest filtrowanie krwi i zawartych w niej cieczy ustrojowych. Muszą one wydaląć wszystkie trujące ciała, które gromadzą się we krwi w przebiegu przemiany materii. Tę pracę wykonują za pomocą układu filtrów, który składa się z miliona mikroskopijnie małych kłębków filtracyjnych, tak zwanych „glomeruli”. Gdyby położyć te kłębuszki jeden obok drugiego, zajęłyby one przestrzeń długości 80 do 100 kilometrów.

W ciągu 24 godzin przez układ filtracyjny przepływa do 1800 litrów. Do odpadów usuwanych przez nerki należą przede wszystkim mocznik, kreatynina, kwas moczowy i sól kuchenna, wydalone z ustroju przez pęcherz z moczem. Nerki mają do spełnienia jeszcze drugie zadanie a mianowicie — utrzymanie na tym samym poziomie „gospodarki wodnej” naszego ciała niezależnie od tego, ile płynów wypijemy. O ile przyjmujemy za dużo płynów, nerki wydalają ten nadmiar. Zapobiegają więc zbyt niemu nagromadzeniu wody w naszych tkankach i chronią przed wywołaniem obrzęków.

Trzecim zadaniem nerek jest utrzymanie w naszym ustroju prawidłowego poziomu elektrolitów, tj. potasu, sodu, wapnia i magnezu. W ten sposób decydują one o zdrowiu i chorobie, życiu i śmierci. Natura jest świadoma tych zadań; gdy czynność jednej ner-

SZTUCZNA NERKA

ki zanika — druga przejmując jej funkcję. Każda żywa istota, której obie nerki wskutek zaburzeń rozwojowych lub choroby zostaną zniszczone, jest nieuchronnie skazana na śmierć. Takich chorób i zaburzeń rozwojowych istnieje sporo. Obejmują one całą skalę, począwszy od zmian w moczowodach blokujących odpływ moczu i niszczących nerki przez ucisk gromadzącego się moczu, aż po zapalenie kłębków nerkowych zwane glomerulo-nephritis, którego przyczyny nikt nie zna. W stosunku do tych wszystkich rodzajów zapaleń jesteśmy bezsilni. Czynność filtracyjną nerek słabnie. Trujące substancje przemiany materii gromadzą się w krwi. Równowaga elektrolitów zanika. Kończy się to zawsze mocznicą (uremią).

Zabija ona swoje ofiary powoli i wśród straszliwych objawów: niezwykle wysokiego ciśnienia tętniczego krwi, bólów głowy nie do wytrzymania, niewydolności oddychowej i krążenia, uszkodzeń oczu aż do oślepnienia, zaburzeń psychicznych i ostatecznie drżenia mięśni i drgawek kończących się śmiertelną śpiączką.

Problemem sztucznej filtracji zajmowali się różni lekarze i technicy. Amerykanie

Abel, Rowntree i Turnew w roku 1913 próbowali skonstruować sztuczną nerkę, ale nie znaleźli materiału, który mógłby dokonać filtracji. Nikt nie mógł zapobiec krzepnięciu krwi, nie znano heparyny, którą poznano w 1937 r. Lekarzem, który pierwszą zbudował sztuczną nerkę był Holender dr Willem Kolff. Pracował nad nią w latach 1938—1946 w Holandii w okupowanym szpitalu w Kampen. Jako materiał użył sprowadzonego z Niemiec celofanu. Pierwszą osobą, na której z powodzeniem przeprowadzono pierwszą dializę była Sofia Schafstadt. W roku 1950 Kolff opuścił Holandię i za cenę 8.000 dolarów rocznie wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. Tam po raz pierwszy powstał według jego planów. Opracowano skład płynu dializującego, filtry z nowych sztucznych materiałów. Milionom ludzi uratowano lub przedłużono życie. Obecnie w każdym ośrodku reanimacyjnym znajduje się sztuczna nerkę polskiej produkcji. Dr Willem Kolff miał rację twierdząc z uporem, iż jego aparat zawojuje świat, da ludziom chorym iskrę nadziei i dopomoże w przeszczepach nerek.

GRAZYNA JAKUBOWSKA



Ustawa z dnia 12.06.1975 r. o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy (Dz.U. nr 20, poz. 105) wymienia następujące rodzaje wypadków, które uprawniają do świadczeń: wypadki przy pracy, wypadki zrównoważone z wypadkami przy pracy, wypadki w drodze do pracy lub z pracy, wypadki w szczególnych okolicznościach.

Wypadkiem przy pracy jest zdarzenie nagłe, wywołane przyczyną zewnętrzną, które nastąpiło w związku z pracą. Wymienione trzy cechy: nagłość zdarzenia, przyczyna zewnętrzna oraz związek z pracą muszą występować łącznie, aby zdarzenie mogło być uznane za wypadek przy pracy. Te same wymagania odnoszą się do wypadków zrównanych z wypadkami przy pracy, wypadków w drodze do pracy lub z pracy oraz wypadków, które nastąpiły w szczególnych okolicznościach.

Za wypadek przy pracy uważa się zdarzenie, które nastąpiło podczas lub w związku z wykonywaniem przez pracownika zwykłych czynności albo poleceń przełożonych, podczas lub w związku z wykonywaniem przez pracownika czynności w interesie zakładu pracy, nawet bez polecenia, w czasie pozostawania pracownika w dyspozycji zakładu pracy w drodze między siedzibą zakładu pracy a miejscem wykonywania obowiązku wynikającego ze stosunku pracy.

Na równi z wypadkami przy pracy są traktowane wypadki, którym pracownicy ulegli w czasie trwania podróży służbowej w sytuacjach poza pracą, lecz wynikających z przebywania w delegacji (np. wypadki związane z zapewnieniem posiłku, wypoczynkiem), chyba że wypadek został spowodowany postępowaniem pracownika w okolicznościach nie pozostających w związku z celami delegacji (np. w czasie

WYPADKI PRZY PRACY

powrotu w godzinach nocnych z lokalu rozrywkowego); w związku z odbywaniem służby w zakładowych i resortowych formacjach samoobrony albo w związku z przynależnością do obowiązkowej lub obojętnej straży pożarnej działającej w zakładzie pracy; przy wykonywaniu zadań zleconych pozostających w związku z uczestnictwem w organizowanych przez te organizacje czynach społecznych.

Ustaleniem okoliczności i przyczyn wypadków przy pracy i wypadków zrównanych z wypadkiem przy pracy zajmuje się zakładowy zespół powypadkowy, który sporządza protokół powypadkowy. W nieuspołecznionych zakładach pracy sprawą tą zajmuje się zespół powypadkowy złożony z pracowników, właściwej organizacji samorządowej (np. izby rzemieślniczej, wojewódzkiego zrzeszenia prywatnego handlu i usług).

Za wypadek w drodze do pracy lub z pracy uważa się nagłe zdarzenie wywołane przyczyną zewnętrzną, które nastąpiło w drodze do pracy lub z pracy, jeżeli droga ta była najkrótsza i nie została przerwana. Uważa się, że wypadek nastąpił w drodze do pracy lub z pracy, mimo że droga została przerwana jeżeli przerwa była życiowo uzasadniona i czas jej nie przekraczał granic potrzeby. Uważa się, że wypadek nastąpił w drodze do pracy lub z pracy również wówczas, gdy droga nie była najkrótsza, lecz ze względów komu-

nikacyjnych była dla pracownika najdogodniejsza. Na okoliczność zaistnienia wypadku w drodze do pracy lub z pracy zakład sporządza „Kartę wypadku w drodze do pracy lub z pracy”.

Ustawą wypadkową objęte zostały również wypadki, których doznali pracownicy lub inne osoby nie będące pracownikami w okolicznościach innych niż wypadek przy pracy. Do wypadków takich należą m. in. wypadki, które nastąpiły m. in.: przy ratowaniu innych obywateli od zagrażającego ich życiu niebezpieczeństwa, chronieniu własności społecznej przed szkodą, udzielaniu przedstawicielowi organu państwowego pomocy w spełnianiu czynności urzędowych, ściganiu lub ujęciu osób podejrzanych o popełnienie przestępstwa, wykonywaniu funkcji prawnika w sądzie, radnego, sędziego, wykonywaniu świadczeń osobistych na cele społeczne lub uczestniczeniu w akcjach społecznych, jeżeli przepisy przewidują świadczenia w razie wypadku w takich okolicznościach, przy pracy w OHP, w czasie zajęć szkolnych.

Z tytułu wyżej wymienionych wypadków przysługują świadczenia w ograniczonym zakresie. Środkami dowodowymi stwierdzającymi fakt i okoliczności takich wypadków mogą być: pisemne stwierdzenie właściwych organów, instytucji, szkół, dokumenty organów dochodzeniowych, itp.

ZBIGNIEW REGULSKI



Tegoroczne plony jęczmienia ozimego udowodniły jeszcze raz niezawodność tej rośliny i słuszność polityki systematycznego powiększania arealu przeznaczanego pod jęczmień. W warunkach naszego województwa wzrost powierzchni jęczmienia ozimego oznacza po prostu wzrost produkcji zbóż, których niedostatek jest, jak wiadomo, kluczowym problemem gospodarki państwa.

Obowiązująca rejonizacja przewiduje uprawę w naszym województwie trzech odmian. Dominować będzie Vogelsanger Gold a uzupełniającą, sianą będzie Goplański i Bekas. Warto tu zwrócić uwagę na zalety wprowadzonej do uprawy w ubiegłym roku odmiany Goplański. Charakterystyczne są ona plennością — średnie plony tej odmiany są o 3—4 q wyższe od Vogelsanger Gold — skróconą i odporną na wyłęganie słomą, dobrą zimotrwałością, niewielką wrażliwością na choroby oraz wyższą zawartością białka. Dla przykładu można podać, że na plantacjach wdrożeniowych tej odmiany prowadzonych przez WOPR, Henryk Mazurkiewicz z Krzydlowic uzyskał 62 q/ha a Władysław Krajewski z Kurówic 58 q/ha. Uzyskanie dobrych plonów jęczmienia ozimego zależy

JĘCZMIEN NIEZAWODNY

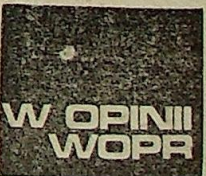
od doboru odmiany i przestrzegania podstawowych zasad agrotechniki. Szczególną uwagę trzeba zwrócić na dobry wybór i przygotowanie stanowiska pod tegoroczne zasiewy a także stosowanie nowoczesnej technologii pod uprawę tego gatunku. Warto zapoznać się w związku z tym z wydaną przez WOPR Piotrowice broszurą „Nowoczesna technologia uprawy wprowadzonych do produkcji w województwie legnickim wysokoplennych, zrejonizowanych odmian jęczmienia ozimego”.

Pamiętać należy przede wszystkim o następujących elementach technologii mających decydujący wpływ na uzyskanie optymalnych plonów. Najważniejsze to: lokalizacja plantacji na glebach kompleksów pszenicznych, żyznego bardzo dobrego; regularne wapnowanie mające na celu doprowadzenie gleb do odczynu zbliżonego do obojętnego; racjonalne nawożenie

mineralne, zgodne z zaleceniami nawozowymi; uprawa po przedplonach wcześniej schodzących z pola (rzepak ozimy, groch, ziemniaki wczesne); przestrzeganie optymalnego terminu siewu: 5—15 września; używanie do siewu sprawdzonych i zaprawionych nasion; stosowanie zgodnych z instrukcją norm wysiewu nasion w celu zapewnienia prawidłowej obsady plantacji; prowadzenie prawidłowej pielęgnacji mechanicznej i chemicznej ze szczególnym uwzględnieniem zwalczania miotły zbożowej.

Zwiększenie arealu uprawy jęczmienia ozimego przy równoczesnym przestrzeganiu zasad agrotechniki wynikającej z wymagań tego gatunku, stwarza podstawy do dalszego zwiększenia produkcji zbóż w naszym województwie.

KRZYSZTOF DĘBEK



Spółdzielnia Pracy Usług Pralniczych i Różnych

w Lubinie

ZATRUDNI

na korzystnych warunkach płacowych

PRACOWNICE NIEWYKWALIFIKOWANE

do pracy w zakładach pralniczych na terenie miast: Lubina, Głogowa i Złotoryi.
Ponadto spółdzielnia zatrudni pracowników wykwalifikowanych na stanowiskach:

- ◆ ŚLUSARZ – KONSERWATOR
- ◆ ŚLUSARZ – SPAWACZ
- ◆ ELEKTRYK
- ◆ MONTER instalacji wodno - kanalizacyjnych
- ◆ PALACZ centralnego ogrzewania



Informacji udziela Dział Kadr spółdzielni, Lubin, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 70, tel. 420-74 lub 427-48.

645-k

UKARANI PRZEZ KOLEGIUM

Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Chocianowie ukarało:

JÓZEFA ZIEBE, syna Ludwika ur. 3 XI 1950 r. zam. w Chocianowcu nr 60 grzywną w wys. 5000 zł za to, że w dniu 28 III 1980 r. o godz. 0.30 na trasie Brunów — Trzebnice będąc w stanie nietrzeźwym kierował po drodze publicznej autobusem m-ki autosan nr rej. LGE 929 A powodując zagrożenie w ruchu drogowym.

STANISŁAWA PRONIEWICZA syna Jana ur. 23 III 1943 r. zam. w Chocianowie przy ul. Żymierskiego 6b grzywną w wys. 3000 zł za to, że w dniu 25 IV 1980 r. o godz. 22.15 w Chocianowie przy pl. Wolności koło restauracji „Dorotka” będąc pod wpływem alkoholu załatwiał potrzebę fizjologiczną. Czynem swym wywołał zgorszenie w miejscu publicznym.

EDWARDA GÓRSKIEGO syna Władysława ur. 17 VIII 1955 r. zam. w Trzebnicach nr 163 grzywną w wys. 5000 zł z zamianą w razie niezapłaty na 50 dni aresztu zastępczego. W dniu 8 maja br. w Trzebnicach o godz. 16.30 koło baru „Zacisze” będąc w stanie nietrzeźwym wszczął bójkę z Henrykiem Ziemińskim. Czynem swoim wywołał zgorszenie w miejscu publicznym.

567-k

Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych

w Legnicy

ZATRUDNI NATYCHMIAST

pracowników na stanowiska

- MANEWROWEGO
- DYŻURNEGO RUCHU
- NASTAWNICZEGO
- ZWROTNICZEGO
- KONDUKTORA
- POCIĄGÓW OSOBOWYCH I TOWAROWYCH
- STRAŻNIKA SOK
- MASZYNISTY POJAZDU TRAKCYJNEGO
- RZEMIEŚLNIA
- PRZY NAPRAWIE LOKOMOTYW

Warunkiem przyjęcia do pracy jest dobry stan zdrowia i wiek od 18 do 45 lat.

Pracownikom przysługują wszystkie świadczenia kolejowe.

Zapewnia się jednocześnie luksusowe warunki socjalne w Hotelu Pracowniczym w Miłkowicach koło Legnicy.

Informacji udzielają zawiadowcy jednostek służbowych PKP w pobliżu miejsca zamieszkania lub Dział Spraw Pracowniczych w Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych w Legnicy.



597-k

UNIEWAŻNIA SIĘ

pieczętkę o następującej treści:

Państwowe Gospodarstwo Ogrodnicze
w Lubinie
Zakład Ogrodniczy w Legnicy
Sklep Nr 6
Legnica, ul. Chojnowska 140
Tel. 214-64

647-k

GINNA SPÓŁDZIELNIA
„SAMOPOMOC CHŁOPIA”
w Piekarach Wielkich

UNIEWAŻNIA

zaginioną pieczętkę o treści:

„Gminna Spółdzielnia „Samopomoc
Chłopska” w Piekarach Wielkich,
tel. 254-22”.

646-k

OGŁOSZENIA DROBNE

POSZUKUJE opiekunki do dziecka.
Wiadomość: Lubin, ul. Topolowa 34/7,
Osiedle Polne, Tel. 436-85.

83218-g

WYTNIJ. Zachowaj. Najlepsza, najszybsza, najskuteczniejsza pomoc w Prywatnym Biurze Matrymonialnym „Danuta”, Legnica 2, skrytka 124, informacja 15 zł znaczkami.

83203-g

UWAGA mieszkańcy Legnicy i Lubina. Czyszczenie dywanów i wykładzin w domu u klienta. Zgłoszenia: Legnica, tel. 230-20, w godz. 10-18, Lubin, ul. Sokola 30/2, w godz. 14-17, Edmund Burda.

083216-g

UWAGA CZYTELNICY!

Dział łączności z czytelnikami (Legnica, pl. Chopina 2) przyjmuje interesantów w poniedziałki i piątki w godzinach 11—16, telefon 216-42.

Półowiczny remont

Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia Miedzianego w Lubinie, po przeglądzie technicznym mojego mieszkania w dniu 27 lutego br. stwierdziła przeciek dachu oraz pleśń i zawilgocenie ściany szczytowej w kuchni i osłonowej w pokoju. Spółdzielnia zobowiązała się do 30 czerwca br. przeprowadzić remont. Dach został naprawiony, ale ściany nadal pokrywa pleśń i grzyb. Firanki i zastory bez przerwy są mokre, bo rynny dziurawe i w czasie deszczu woda spływa po ścianie do mojego mieszkania, a nawet przecieka dalej, do mieszkania sąsiadki z niższego piętra. Sąsiadka robi mi awantury, a przecież ja sama rynny nie naprawię?

ANTONINA SMOLINSKA
ul. Mickiewicza 47/60
Lubin

Taksówka nr 292

17 sierpnia br. około godz. 22 poszedłem na postój taksówek przy ul. Armii Czerwonej, chcąc przewieźć chorą żonę do pogotowia. Prosiłem kierowcę, aby poczekał na nas, gdyż w domu zostawiliśmy 3-letnią córkę i musieliśmy szybko wrócić. Kierowcy na to konto dałem 100 zł. Po 10 minutach przyszedł do nas z pretensjami, że na dworcu czeka bardzo dużo ludzi i on nie myśli dłużej na nas czekać, bo on jest od jeżdżenia, po czym oddał mi banknot, mówiąc, że moje pieniądze nie są jemu potrzebne. Kiedy chciałem zapisać jego numer, powiedział, że może mi te drzwi z numerem zostawić na plecach.

NN
(nazwisko i imię
znane redakcji)

„Nie spoczna na laurach”

Odpowiadając na notatkę pod tym tytułem zamieszczoną w „Konkretach” z dnia 15 sierpnia br., uprzejmie wyjaśniam, że nowe tablice z planem miasta i legendą Chojnowa, zamontujemy w III kwartale br.

Dziękujemy czytelnikowi za słuszne spostrzeżenia.

mgr TADEUSZ RASIŃSKI
naczelnik miasta

„Alkoholik w pracy”

O tym jak dobrze jest czytać prasę, przekonałem się 25 sierpnia br. po przeczytaniu zamieszczonego w „Gazecie Robotniczej” artykułu pt. „Więcej posiłków, mniej alkoholu”.

Chodzi o to, że trzy dni wcześniej w naszym tygodniku, w artykule zatytułowanym „Alkoholik w pracy”, red. A. Prus wylicza ile to alkoholu przypada na głowę każdego z nas i ile to osób w kraju chodzi zalanych. Red. Prus pisze: „Alkoholizm jest chorobą społeczną, ale chore jest również poczucie naszego obywatelskiego obowiązku”. Tylko przyklasnąć redaktorowi za tak szczere i wyraźne postawienie sprawy. Natomiast we wspomnianym artykule w „Gazecie Robotniczej” autor ubolewa, że gastronomia województwa legnickiego nie wykonała zadań w zakresie sprzedaży alkoholu w ostatnich siedmiu miesiącach br. Do wykonania planu zabrakło aż ponad 5,5 mln zł. Najgorzej sytuacja

wygląda w Głogowie, w związku z czym „Gazeta” zauważa, że „najmniej płynów wyskokowych wypijają goście glogowskich restauracji”. Ci, którym na sercu leży wykonanie zadań strasznie nad tym ubolewają.

Mam więc propozycję dla dyrekcji WSS „Spolem” w Głogowie. Napoje alkoholowe można skuteczniej jeszcze reklamować. Jeżeli to nie wystarczy, należy do każdego posiłku obowiązkowo sprzedawać pół litra.

Apeluję również do mieszkańców Głogowa, aby nie pozostawali obojętni na bolączki glogowskiej gastronomii, w której czegoś jak czegoś, ale alkoholu chyba nie zabraknie. Idźmy więc do knajp glogowskich i ratujmy je przed zawaleniem planu!

Po 43 latach życia, dopiero dzięki prasie się dowiedziałem, że w Polsce planuje się nawet spożycie alkoholu. I to jest właśnie ta choroba, o której pisze redaktor Prus. Wydaje mi się też, że nierozsądne planowanie jest też chorobą społeczną. Być może lada dzień ukaże się w prasie notatka, alarmująca, że Izba Wytrzeźwień w Głogowie również nie wykonuje planu.

Daremne są więc pańskie wysiłki, redaktorze Prusie. Pić musimy, ponieważ jeżeli tego nie będziemy robić, inni nie dostaną premii za wykonanie planu.

CZESŁAW ŁACZKOWSKI
ul. Armii Radzieckiej 17/5
Głogów

„Ludzie się utopią”

Odpowiadając na notatkę zamieszczoną w „Konkretach” z dnia 1 sierpnia br. informuję, że sprawa poruszona przez lokatora jest nam znana i jeszcze przed ukazaniem się notatki, przedsiębiorstwo podjęło działania zmierzające do zmiany istniejącego stanu.

27 czerwca br. wystąpiono z wnioskiem do Oddziału Lokalowego Urzędu Miejskiego o eksmisję Stefani Lewickiej, która nie zastosowała się do wcześniejszego wezwania ZGM nr 5. Po wykonaniu naszego wniosku przez Oddział Lokalowy, piwnica będzie doprowadzona do odpowiedniego stanu i wydzielona z użytkowania.

mgr inż. WIESŁAW BARAŃSKI
z-ca dyrektora PGKiM

„Wbrew zarządzeniu”

Odpowiadając na notatkę zamieszczoną w tygodniku „Konkrety” z 1 sierpnia br., uprzejmie informuję: nabywanie towarów poza kolejnością regulują przepisy pisma określonego nr 10 Ministerstwa Handlu Wewnętrzny i Usług z dnia 21 listopada 1962 r. (Dz. U. nr 43 poz. 114).

W celu ujednolicenia interpretacji tych przepisów, zamieszczona została informacja w Biuletynie MHWiU nr 12/49 z grudnia 1975 r. oraz Biuletynie nr 6/68 z czerwca 1977 r. Zgodnie z powyższymi przepisami, do zakupów poza kolejnością uprawnieni są inwalidzi bez względu na rodzaj i kategorię inwalidztwa; jako dowód uprawniający do tego służy legitymacja inwalidzka.

W związku ze słusznym spostrzeżeniem czytelnika, do wszystkich gestorów działających na terenie miasta, zostały wysłane pisma z poleceniem przypomnienia kierownikom podległych sklepów wymienionych wyżej przepisów.

JERZY BARAN
naczelnik miasta Polkowice

Przykre nieporozumienie

6 sierpnia br. otrzymałem wezwanie z Izby Wytrzeźwień z Lubina, abym się zgłosił po odbiór zegarka i zapłacił za pobyt w Izbie. Zdziwiłem się strasznie, ponieważ nigdy w żadnej Izbie nie byłem (alkoholu prawie w ogóle nie piję). Pojechałem do Lubina, by wyjaśnić tę sprawę.

W Izbie powiedziano mi, że najpewniej ktoś nie miał dokumentów, a podał moje nazwisko i stąd całe nieporozumienie. Oświadczone mi również, że winę za całe zajście ponosi funkcjonariusz MO z Polkowic, który przeprowadził pijanego osobnika z Polkowic. Poszedłem więc do st. sierżanta Jakubowskiego, który powiedział mi, że to wina Izby, bo oni załatwiają wszystkie sprawy. Winnych więc nie ma, a mnie poderwano autorytet w zakładzie, w którym pracuję już 30 lat. Kto za to odpowie?

Chciałbym, aby w przyszłości nie zdarzały się podobne nieporozumienia i nie psuto opinii porządnym ludziom.

TADEUSZ CHWAŁA
ul. 11 lutego 28/13
Polkowice

„Odpryskuje emalia”

W związku z ukazaniem się w „Konkretach” z dnia 1 sierpnia br. listu Ob. Krystyny Szewczyk, dyrekcja Przedsiębiorstwa Robót Instalacyjnych Budownictwa Ogólnego w Legnicy wyjaśnia: 4 sierpnia br. wymienioną wannę w mieszkaniu Ob. Krystyny Szewczyk. Opóźnienie wymiany wanny spowodowane zostało zmianą rodzaju wanien montowanych w mieszkaniach. Aby wymienić wannę musieliśmy składować dodatkowo zamówienie w Zielonogórskiej Centrali Materiałów Budowlanych. Ponadto już po otrzymaniu dostawy, mieliśmy kłopoty ze skontaktowaniem z lokatorami.

inż. ADAM WRÓBLEWSKI
z-ca dyrektora

„Wszystkiemu winna rynna”

Odpowiadając na list, który się pod tym tytułem ukazał w „Konkretach” z dnia 25 lipca br. wyjaśniam: sprawa stanu technicznego zarówno pokryć dachowych jak i obróbek blacharskich jest niezmiernie trudnym problemem w gospodarce mieszkaniowej. Ostatnie opady uniemożliwiły ponadto wykonywanie robót dekararskich, prócz tego pojawiły się dalsze potrzeby w tym zakresie.

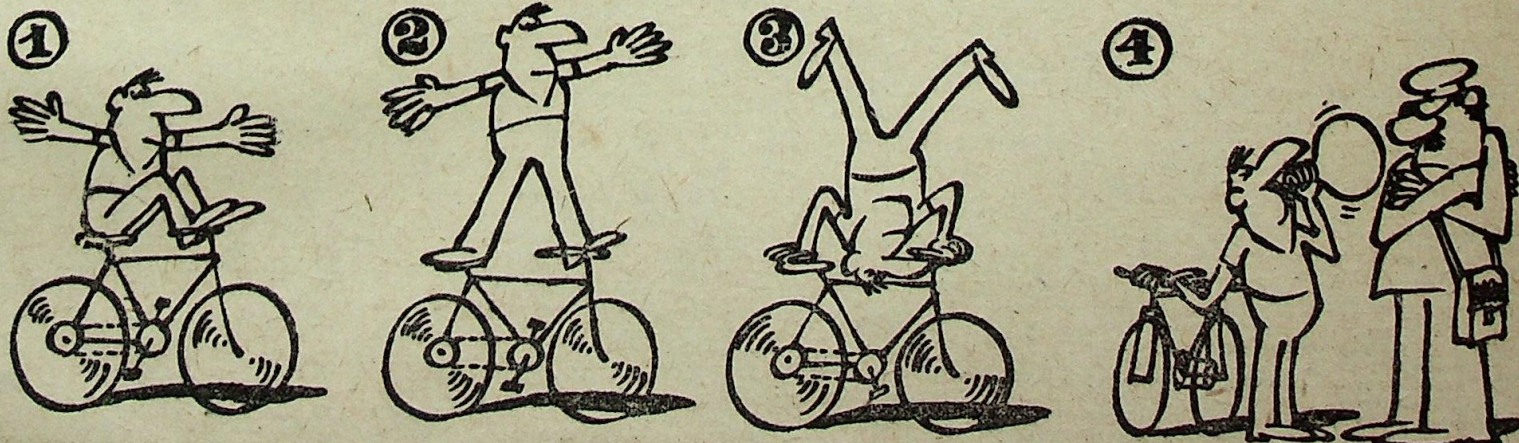
Aby zapobiec dalszemu zalewaniu mieszkań, odpowiednio prace będą wykonane do 27 września br.

mgr inż. WIESŁAW BARAŃSKI
z-ca dyrektora PGKiM

„Nasze utrapienia”

Nawiązując do notatki — odpowiedzi na list „Nasze utrapienia” z-cy dyrektora O/IV PKS w Głogowie mgr Jana Kaliszczuka, zamieszczonej w „Konkretach” z dnia 8 sierpnia br., dotyczącej budowy wiaty na przystanku PKS w Przedmościu, prosimy o otwarcie zlecenia na tę budowę, zwłaszcza że zbliża się jesień.

KAZIMIERZ MARCZAK
ul. Długa 71
Przedmoście



Wojewódzki Ludowy Klub Sportowy „Legrol” Legnica jest najmłodszym ogniwem sportu wyczynowego w zagłębiu miedziowym. Powstał zaledwie przed czterema laty, przejmując sekcje prowadzone przez byłe rady powiatowe LZS, a później Radę Wojewódzką Ludowych Zespołów Sportowych. Działacze nowego klubu zajęli się mniej znanymi dyscyplinami, w których szybciej można osiągnąć dobre wyniki. Przejęli opiekę nad szachistami, kolarzami, ciężarowcami i amatorami hippiki.

W CENIU SZACHÓW

Z czterech prowadzonych sekcji największymi tradycjami i sukcesami mogą pochwalić się szachiści. Sekcja ta ciesząca się od lat dużym zainteresowaniem, zwłaszcza młodzieży, przechodziła różne koleje losu i prawie nigdy nie miała szczęścia do dobrych opiekunów. Grupa szachistów działała między innymi przy Legnickim Domu Kultury, MZKS Legnica, potem Budrolu. Mecenasy nie za bardzo się nią interesowali. Udostępniali wprawdzie skromne pomieszczenia i w zasadzie na tym się kończyła cała piecza. Zapaleńcy tego sportu wykazywali wyjątkowy upór, stale szukali dróg wyjścia z impasu. Sytuacja poprawiła się wprawdzie po przejściu do „Legrolu”, ale nie na tyle, aby udało się rozwiązać wszystkie problemy. Ciągłe brakowało i brakuje szkoleniowców, pomieszczeń i środków na prowadzenie coraz liczniejszej grupy adeptów sztuki szachowej. Pomimo dużych kłopotów nikt się nie załamywał, a przed rokiem drużyna awansowała do II ligi. Wydawać by się mogło, że osiągnięcia te spowodują nieco większe zainteresowanie lokalnych władz sportowych. Pomimo usilnych starań działaczy nie się nie zmieniło.

Pod koniec sierpnia rozegrano pierwszą rundę II ligi. W Łąkominie koło Gorzowa Wielkopolskiego juniorzy z Legnicy zajęli drugie miejsce, ustępując jedynie Formetowi Bydgoszcz. W turnieju tym zespół wystąpił w składzie: Lesław Szalapski (uzyskał najlepszy wynik indywidualny), Zbigniew Krasoń, Dariusz Rymaszewski, Konrad Typek, Marek Braun, Bohdan Pecuszek oraz Grażyna Roszko, która jako jedyna zawodniczka turnieju „urwała” pół punktu występującej w bydgoskim zespole trzeciej juniorce Europy — Małgorzacie Wiese.

Dobra postawa młodzieży to nie jedyne

osiągnięcie sekcji. Nie tak dawno weteran Lutostaw Manasterski zajął drugie miejsce w ogólnopolskim turnieju w Płaskach, w kadrze młodzieżowej Polski znalazł się Wiesław Janocha, a w kadrze narodowej juniorów Grażyna i Halina Roszko oraz Lesław Szalapski. Obecnie czynnie uprawia ten sport 84 zawodników, a zajęcia prowadzi Leszek Broczkowski. Pomagają mu kierownik sekcji Julian Kubicki, szef zakładu opiekuńczego (Wojewódzki Związek Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych) Jan Zalewski i grupa starszych zawodników.

Podobnie jak o szachistach można mówić o kolarzach. Też bardzo bogate tradycje, trochę laurów (przed wieloma laty) w skali ogólnokrajowej i podobne trudności. Przed kilkoma laty postanowiono rozpocząć pracę od podstaw i zająć się młodym narybkiem. Obecnie pod kierownictwem szefa sekcji Grzegorza Nowińskiego i trenera Janusza Jasińskiego ściga się 38 zawodników. W gronie tym znajduje się sporo talentów, a szczególnie Piotr Malukiewicz, który zajmował już dobre miejsca w krajowych wyścigach i Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży. Powstała też filia przy Zbiorczej Szkole Gminnej w Krotoszycach, którą kierują Julian Netrebiak, Bogusław Kwiatkowski, Wiesław Szajnowski, a dobrze zapowiadają się dwaj młodzi kolarze — Mirosław Sroka i Marek Kosa. Dotychczasowe wyniki nie zadowalają. Cykliści zapowiadają szybki powrót do dolnośląskiej czołówki — okręgu najsilniejszego w kraju.

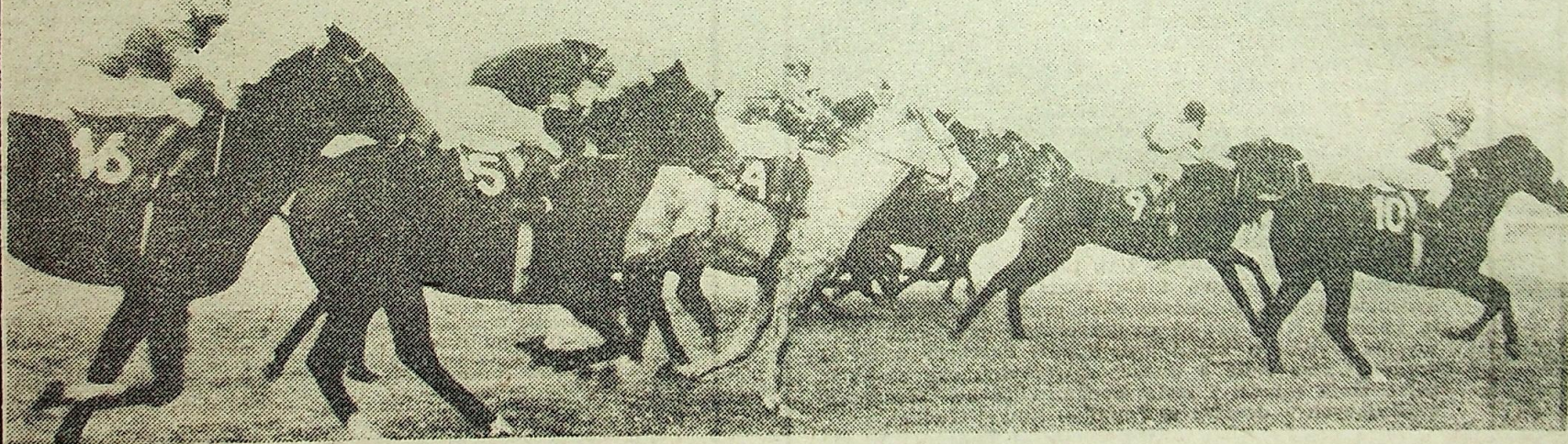
O ciężarówkach było również głośno w całym kraju, a najwięcej trofeów dostarczał im wielokrotny mistrz i rekordzista Polski Zrzeszenia LZS Stanisław Woźnica. Z upływem czasu starzy odeszli i na placu boju pozostali ich wychowankowie. Pod o-

pieką Aleksandra Krynickiego, Ireneusza Mikołajczyka i Mieczysława Bocheńskiego poczynili oni widoczne postępy. W finałach Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w czołówce znaleźli się Edward Iwanowski i Bogdan Wojciechowski. Iwanowski jest czterokrotnym rekordzistą zagłębia miedziowego w kategorii młodzików, a drużyna występująca w III lidze znalazła się na 13 miejscu w kraju, na 43 walczące zespoły.

Najmłodszą sekcją „Legrolu” jest hippika. Posiada ona dwa prężne ośrodki w Kunicach i Targoszynie. Pierwszym kierują Jerzy Hempel i Wacław Domagała, drugim — Stanisław Tereszkiewicz i Irmino Bocheń. Podobnie jak w pozostałych ogniwach klubu skupiono się na pracy z młodzieżą i budowie bazy. Z zawodników najlepsze wyniki osiąga Kazimierz Treszkiewicz, który zajął drugie miejsce w Pucharze Polski juniorów, a drużyna znalazła się na dziesiątym miejscu w Polsce. W ostatnim czasie przekazano do użytku ładny hipodrom w Kunicach, na którym 6 i 7 września rozegrane zostaną ogólnopolskie zawody hipiczne.

Legnicki „Legrol” nie rości sobie pretensji do miana potentata w sporcie zagłębia miedziowego. Skupił się na wybranych dyscyplinach. Systematycznie je rozwija, odnotowując coraz większe postępy. Duża w tym zasługa szkoleniowców, zawodników i działaczy — szczególnie Stanisława Zgirskego, Mariana Nowosiadłego, Aleksandra Krzywiaka i Janusza Jasińskiego. Za rok klub obchodzić będzie skromny jubileusz pięciolecia istnienia. Wszyscy są przekonani, że uroczystości uświetnione zostaną nowymi sukcesami.

ZYGMUNT ŁUSZCZ



Fot. Igor Potiomkin

III LIGA

MIEDŹ LIDEREM

Druga kolejka spotkań o mistrzostwo piłkarskiej III ligi nie była już tak udana dla drużyny zagłębia miedziowego, jak mecze inauguracyjne. Z trzech naszych drużyn zwyciężyła tylko legnicka Miedź natomiast Zagłębie Lubin i Chrobry Głogów przegrali swe spotkania.

Legniczanie podejmowali na własnym boisku Odre Wodzisław Śląski i pewnie wygrali 2:0 (0:0). Od pierwszych minut przewagę mieli gospodarze, goście ograniczali się do sporadycznych kontrataków. Piłkarze Miedzi nie potrafili jednak wykorzystać przewagi w polu, a idealną sytuację zmarnował w 44 minucie Brożek.

Po zmianie stron nie nie wskazywało na lepszy wynik. Gospodarze atakowali lecz bardzo nieskutecznie. Dopiero w 50 minucie po składnej akcji Brzyszczyk przekazał piłkę Brożkowi, a ten pewnie strzelił. Nadal przeważała Miedź. W 66 minucie sędzia podyktował rzut karny, którego nie wykorzystał Brzeziński. Wynik meczu na 2:0 ustalił w 83 minucie Musiał.

W przekroju całego, stojącego na zupełnie dobrym poziomie, meczu drużyną znacznie lepszą

byli gospodarze, którzy jednak jakoś nie mogli sforsować defensywy Odry i wygrali tylko 2:0 chociaż wynik mógł być znacznie wyższy.

Po dwóch kolejkach spotkań legniczanie — razem z Uranią Ruda Śląska — znajdują się na pierwszym miejscu w tabeli i nie stracili dotychczas żadnego punktu.

▲ Nie powiódł się Chrobremu wyjazd do Ozimka. Głogowianie rozegrali tam lepszy pojedynek niż przed tygodniem z Rakowem Częstochowa, a mimo to przegrali 1:2. Już w 5 minucie Chrobry strzelił bramkę, ale sędzia jej nie uznał. W pięć minut później Matapanew objął prowadzenie, a na kilka minut przed końcem pierwszej połowy Babiracki wyrównał na 1:1. Po przerwie Chrobry zdobył jeszcze jedną bramkę, której znów nie uznano. W 78 min. gospodarze strzelili drugiego gola i wygrali mecz 2:1.

▲ Taki sam wynik jak Chrobry osiągnęli u wyjazdowym meczu piłkarze Zagłębia Lubin. Przegrali pojedynek z AKS Niwka 1:2, a jedyną bramkę dla lubinian strzelił Bożyczko.

▲ W niedzielę, 7 września, trzecia kolejka spotkań. Tym razem wszystkie drużyny zagłębia wystąpią przed własną publicznością. O godz. 11 Zagłębie Lubin podejmie ŁTS Łabędy, a o 16 Chrobry Głogów zmierzy się ze Spartą Zabrze, zaś Miedź Legnica z GKS Jastrzębie.

WĘDRUJ Z NAMI

W niedzielę, 7 września, zapraszamy na kolejną wędrówkę pieszą. Tym razem turysty pokonają trasę Jawor — Jawornik — Jawor. Zbiórka chętnych o godz. 8.15, przy kiosku pamiątkarskim PTK na dworcu PKP w Legnicy z wykupionymi biletami do Jawora. Powrót z Jawora (również pociągami) w godzinach popołudniowych.

KRÓTKO

▲ W niedzielę, 7 września rozpoczyna się spotkanie o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej w piłce ręcznej mężczyzn. W pierwszym meczu Chrobry Głogów zmierzy się z Łowiczem o godz. 11 z Rafanetem Kuchnia Raciborska.

▲ Również w niedzielę użnawia rozgrywki II liga bokserska. W dniu tym, o godz. 11 w sali przy ul. Łąkowej Miedź Legnica stoczy pojedynek z Gwardią Białystok.

"RIO TINTO ZINC" RZUCA WYZWANIE

Międzynarodowy koncern surowcowy „Rio-Tinto-Zinc” (RTZ) z siedzibą w Londynie przygotowuje się do podjęcia największego przedsięwzięcia technicznego w swojej dotychczasowej działalności — do eksploatacji ogromnych, ale o niskiej zawartości czystego metalu złóż miedzi Cerro Colorado. Złóża Cerro Colorado zlokalizowane są na wysokości 800—1500 m nad poziom morza w zachodniej Panamie, około 400 km na zachód od stolicy Panamy.

Przewodniczący RTZ Mark Turner, poinformował ostatnio, że koncern osiągnął porozumienie z panamską agencją d/s kopalnictwa „Codemin” w sprawie eksploatacji Cerro Colorado. RTZ uzyskał 49 proc. kapitałów w spółce inwestycyjnej „Empresa de Cobre Cerro Colorado”. Drugim udziałowcem spółki — w wysokości 51 proc., jest państwowe towarzystwo „Codemin”. Wkład RTZ składa się z 29 proc. udziału kapitałowego, który znajdował się już uprzednio w dyspozycji „Codemin” i 20 proc. — amerykańskiego koncernu „Texasgulf”. W zamian za to RTZ płaci amerykańskiemu koncernowi 5,5 mln dolarów oraz udziela mu opcji na udostępnienie udziału kapitałowego w wysokości około 15 proc. w realizowanej inwestycji; w momencie zawarcia odpowiedniego porozumienia.

RTZ zamierza jednak — przed ostatecznym podjęciem decyzji o realizacji głównego projektu, zrealizować w ciągu najbliższych 8 miesięcy wstępny program kosztujący 10—13 mln dolarów, aby zbadać realność głównego projektu i uzyskać informacje, na której mógłby oprzeć swoje przyszłe decyzje. Dopiero po realizacji tego wstępnego programu „Codemin” i RTZ zawrą porozumienie w sprawie uruchomienia następnych faz budowy kopalni.

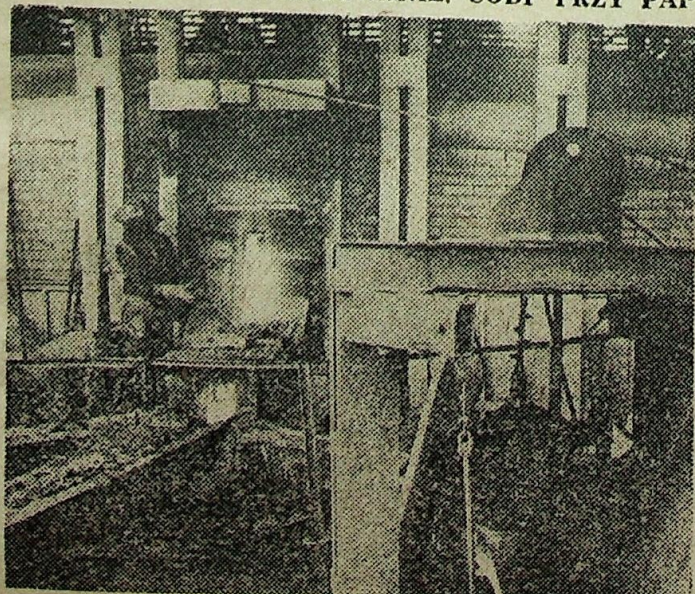
Jeżeli RTZ zdecyduje się kontynuować sprawę, a „Texasgulf” skorzysta z opcji, to otrzyma od RTZ około 2 mln dolarów dla pokrycia kosztów związanych z realizowanym ośmiomiesięcznym programem wstępnym. W ten sposób RTZ płaci około 18 milionów dolarów za sprawdzenie, czy projekt jest w ogóle opłacalny. Ale to jest drobiazg w porównaniu z kosztami ryzyka podjęcia produkcji, które oblicza się na około 2 biliony dolarów. Jeżeli natomiast RTZ zdecyduje się podjąć inwestycję w Cerro Colorado, a „Texasgulf” wycofa się — koncern szukać będzie innych partnerów. Ryzyko w tym przedsięwzięciu mogłoby być stosunkowo mniejsze, gdyby ruda była bogatsza, ale wydaje się to bardzo wątpliwe.

Jeszcze w roku 1971 „Canadian Javelin” wierciła w Cerro Colorado i późniejsze badania wskazywały na potencjalne rezerwy rudy w wysokości 1,3 biliona ton z zawartością 0,78 proc. czystej miedzi, łącznie z pewną małą domieszką molibdenu i srebra na obszarze o rocznym poziomie opadów ok. 200 cali (1 cal = 2,54 cm).

Niekorzystny spłot różnych uwarunkowań: niska zawartość rudy, niepewne ceny miedzi, wysokie koszty kapitałowe i techniczne, problemy wydobycia — powodują, że złóża te ciągle leżą odłogiem, po prostu nie opłaca się ich eksploatować. Właśnie w czerwcu Charles Barber, prezes amerykańskiego koncernu „Asarco” wyraził zdziwienie, że RTZ interesuje się tymi złóżami. Uważa on, że w obecnych warunkach nie można uzyskać stosunkowo wysokiej ceny na miedź, by usprawiedliwić eksploatację złóż rudy tego typu. Natomiast Mark Turner oświadczył, że Cerro Colorado to kopalnia z przyszłością, a pod koniec obecnej dekady można oczekiwać bardzo wysokiego wzrostu cen miedzi — czyli wtedy, gdy planowane obecnie przedsięwzięcie osiągnie zapewne swój szczytowy poziom produkcji.

Elementem korzystnym jest to, że Cerro Colorado dysponuje stosunkowo taną energią z miejscowej hydroelektrowni. Pozostaje więc próba sił, jaką zresztą koncern RTZ podjął swego czasu uzyskując pomysłyne wyniki w kopalniach miedzi Palabora w RPA, wydobywając rudę o niskiej zawartości, czy eksploatując złóża miedzi i złota Bougainville na wzgórzach obfitujących w deszcze w Papui — Nowej Gwinei.

(Wg Financial Times 13 VI 80)
OPRACOWANIE: CDDP PRZY PAP



Fot. Zbigniew Stokłosa

PROGRAM TV 5-11 IX 1980 R.

PIATEK

- 16.15 Dziennik.
- 16.30 Dla dzieci: „Kółko grania-sie”.
- 16.55 Dzień dobry w kręgu rodzi-ny.
- 17.20 „Daleko od szosy” odc. V pt.
- „Pod prąd” film TP.
- 18.40 Radzimy rolnikom.
- 18.50 Dobranoc.
- 19.00 Studio Telewizji Młodych.
- 19.30 Dziennik telewizyjny.
- 20.10 „Magic-show” „Zywioty” pro-gram rozrywkowy.
- 21.15 Studio 8.
- 21.45 Indywidualne Mistrzostwa Świata na Zuzlu.
- 22.45 Dziennik.

PROGRAM II

- 10.00 „Wojna domowa” odc. VII pt. „Polski joga”.
- 11.05 „Daleko od szosy” odc. V pt. „Pod prąd” film TP.
- 12.15 Dziennik.
- 17.15 Dla młodych widzów: „Wielka niebieska kula” angielski film dokumentalny.
- 17.40 90 minut z muzyką.
- 19.10 Program lokalny.
- 19.30 Dziennik telewizyjny.
- SPOTKANIA W DWOJCE
- 20.10 „Mieszkancy Laguny” — odc. II sagi TV hiszp.
- 21.10 Mówcie nie mówcie, program publicystyczny.
- 22.00 „Mity i rzeczywistość” — film dok.
- 21.45 24 godziny.
- 22.00 Studio 8.

SOBOTA

- 15.30 „Militaria, obronność, nowo-czesność”.
- 16.15 Dziennik.
- 16.30 Dla dzieci: „Skakanka”.
- 17.00 STUDIO 8.
- 17.55 I liga piłki nożnej.
- 18.50 Dobranoc.
- 19.00 Studio 8 c.d.
- 19.30 Dziennik telewizyjny.
- 20.10 „Michał Strógow”, odc. I franc-rum. film przygodowy.
- 21.10 Blisko i daleko program re-porterów.
- 21.40 Studio 8 c.d.
- 23.05 Dziennik.
- 23.20 „Czarna dalia” film krymi-nalny TV USA.

PROGRAM II SPOTKANIA W DWOJCE

- 16.30 Szanujmy wspomnienia, pro-gram rozrywkowy.
- 17.30 „Wojna domowa”, odc. VII pt. „Polski joga” film fab. TP.
- 18.00 STUDIO 8.
- 19.00 Piosenki tygodnia.
- 19.10 Program lokalny.
- 19.30 Dziennik telewizyjny.
- 20.10 Telewizyjny music-hall, pro-gram rozrywkowy TV NRD.
- 21.15 Dwójka prezentuje „Opowie-sci miłosne” odc. I pt. „Trzy ty-godnie” film obyczajowy TV an-gielskiej.
- 22.10 Perypetie wynalazcy odc. I pt. „Bierieżkow wymyśla koło” se-ryjny film TV radzieckiej.
- 23.20 Poezji recytują wiersze — Aleksander Rymkiewicz.

NIEDZIELA

- 9.00 Dla młodych widzów: Teleranek. W programie m. in.: „Nie-zwykła piątka” film TV angielskiej.
- 10.55 Duma o Ukrainie film dok. Mirosława Gronowskiego o republi-ce ukraińskiej.
- 11.50 Dziennik.
- 12.45 „Przygoda w diamentowej do-linie” widowisko dla dzieci.
- 13.10 TV koncert zyczeń.
- 13.55 Piórkami i węglem.
- 14.20 Koncert na dwa forteplany.
- 14.50 Losowanie Dużego Lotka.
- 15.05 Zgadnij, kim jestem.
- 15.45 W świecie dzikich zwierząt: „Dziwne zwierzęta Amazonii” ame-rykański film dokumentalny.
- 16.10 „Sandokan” odc. VI film przygodowy TV włoskiej.
- 17.30 Poczet aktorów polskich — Jacek Woszczerowicz.
- 18.20 Śpiewa Cherry Laine.
- 19.00 Wieczorynka.
- 19.30 Dziennik telewizyjny.
- 20.10 „Z biegiem lat, z biegiem dni” odc. I film fab. TP.
- 21.20 Sportowa niedziela.
- 21.40 Nareszcie... Alicja Majewska program rozrywkowy.
- 22.20 Teatr Poezji „Do M...”.

PROGRAM II SPOTKANIA W DWOJCE

- 10.50 Przeboje tygodnia
- 12.15 „Z biegiem lat, z biegiem dni” odc. I film fab. TP.
- 13.20 Wielka gra.
- 14.50 „Raca” — moja miłość” ko-media obyczajowa CSRS.
- 16.10 Stanisław Grochowiak — Syl-wetka poety
- 16.55 I liga piłki nożnej.
- 17.55 Teatr Telewizji Michał Sał-tykow-Szczedrin „Cienie”.
- 19.05 Wiersze i piosenki Stanisła-wa Grochowiaka.
- 19.30 Dziennik telewizyjny.
- 20.10 Zycie na ziemi — Nieskoń-czona różnorodność.
- 21.05 Panorama jazzu polskiego.

PONIEDZIAŁEK

- 16.15 Dziennik.
- 16.30 Dla dzieci: „Zwierzyniec”.

- 16.55 Dzień dobry w kręgu rodzi-ny.
- 17.20 „Polskie drogi” odc. II pt. „Obywateli GG” — dramat wojen-ny TP.
- 18.50 Dobranoc.
- 19.10 Echa stadionów.
- 19.30 Dziennik telewizyjny.
- 20.10 Teatr Telewizji Michał Sał-tykow-Szczedrin „Cienie”.
- 21.45 Magazyn medyczny.
- 22.10 Horyzont.
- 22.40 Dziennik.

PROGRAM II

- 10.00 Dzień bułgarski w TP.
- 17.00 Dzień bułgarski w TP.
- 19.10 Program lokalny.
- 19.30 Dziennik telewizyjny.
- 20.10 Dzień bułgarski w TP.

WTOREK

- 16.15 Dziennik.
- 16.30 Telewizyjny Klub Seniora.
- 16.55 Interstudio.
- 17.20 „Dom i my”.
- 17.40 „Królik Bugs przedstawia” film anim. TV USA.
- 18.00 Magazyn Telewizji Młodych.
- 18.50 Dobranoc.
- 19.00 Wystąpienie ambasadora Buł-garii.
- 19.10 Świadkowie.
- 19.30 Dziennik telewizyjny.
- 20.10 „Twój współczesny” — „O-dzicie światła” film obycz. CSRS.
- 21.50 Lektury — pr. publicyst.
- 22.20 „Rozmówki polsko-polskie” cz. II — pr. rozrywkowy.
- 22.50 Dziennik.

PROGRAM II

- 10.00 Interstudio.
- 10.25 Turystyka i wypoczynek.
- 10.50 Antyczny świat prof. Kraw-czuka.
- 11.20 „Dom i my”.
- 11.40 Dziennik.
- 16.35 Program dnia.
- 16.40 Dla młodych widzów: „Da-wid Copperfield” — odc. III TV ang.
- 17.30 Dla młodych widzów: „Cala naprzód”.
- 18.00 Program publicystyczny.
- 18.30 „Paweł i Wirginia” — odc. XIII film przygodowy TV franc-zszawaj.
- 19.00 Piosenki tygodnia.
- 19.10 Program lokalny.
- 19.30 Dziennik telewizyjny.
- 20.10 Wtorek melomana.
- 21.10 24 godziny.
- 21.40 Teatr Telewizji na Świecie — Krystian Munteana „Czytając na nowo Szekspira”

ŚRODA

- 15.55 Obiektyw.
- 16.15 Dziennik.
- 16.30 Dla dzieci: „Michałki”.
- 16.55 „Tele-gol” mag. sportowy.
- 17.20 Dzień dobry w kręgu rodzi-ny.
- 17.45 Losowanie Małego i Ekspres Lotka.
- 18.00 Forum korespondentów.
- 18.25 Turystyka i wypoczynek.
- 18.50 Dobranoc.
- 19.00 Camerata.
- 19.30 Dziennik telewizyjny.
- 20.10 FilMOTEKA arcydzieł: „Spor-towe życie” film fab. ang.
- 22.30 „Zaczynamy od Mory Lizy” — pr. publ.
- 23.00 Dziennik.

PROGRAM II

- 10.00 „Zaczynamy od Mory Lizy”.
- 10.30 „Niezwyczajne urodziny” — węg. film fab.
- 11.30 Dziennik.
- 17.00 Towarzystwo Wiedzy Pow-szechnej.
- 17.30 „Niezwyczajne urodziny” — węg. film fab.
- 18.30 Program morski.
- 19.00 Piosenki tygodnia.
- 19.10 Program lokalny.
- 19.30 Dziennik telewizyjny.
- 20.10 Kształt słowa — pr. public.
- 20.40 Antyczny świat prof. Kraw-czuka.
- 21.10 24 godziny.
- 21.20 Pegaz młodych.
- 21.50 Teatr Wspomnień — Ignacy Krasicki „Pieniącz”

CZWARTEK

- 15.25 Turniej zastępowych.
- 16.15 Dziennik.
- 16.30 Czwartek TV dziewcząt i chłopców.
- 17.30 Magazyn bezpieczeństwa ru-chu drogowego.
- 18.25 TV młodych. — Sposób życia.
- 18.50 Dobranoc.
- 19.00 „Sonda”.
- 19.30 Dziennik.
- 20.10 Teatr Sensacji — J. Grodzki-ski, M. Kasperowicz — „Pułapka na „Star of sea”.
- 21.25 Pegaz.
- 22.10 „400 lat Zamościa”.
- 22.40 Dziennik.

PROGRAM II

- 10.25 Popołudnie podróży i przy-gody.
- 11.25 Magazyn bezpieczeństwa ru-chu drogowego.
- 11.50 Dziennik.
- 17.30 Popołudnie podróży i przy-gody.
- 19.10 Program lokalny.
- 19.30 Dziennik.
- 20.40 NURT.
- 21.10 24 godziny.
- 21.20 Kulisy telewizji.
- 21.50 Kino OKO.
- 22.40 NURT.

TEATRY

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY
 ● 5, 6 bm. godz. 12 (scena własna), 11 bm. godz. 10 i 12.30 Aleksander Fredro „Śluby panińskie”. Reżyseria Irena Gór-ska-Damińska, scenografia Stanisław Bąkowski.
 ● 7 bm. godz. 17. Kornel Makuszyński „Szaleństwa panny Ewy”. Reżyseria Janusz Sykutera, scenografia Elżbieta Iwona Dietrich.
 ● 10 bm. godz. 12 Jerzy Szaniawski „Kowal, pieniądze i gwiazdy”. Reżyseria Janusz Sykutera, scenografia Jadwiga Wiesiołowska.
TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU
 ● 10 bm. godz. 19 Aleksander Fredro „Pan Jowialski”. Reżyseria Witold Zatorski, scenografia Krystyna Kamler, muzyka Zbigniew Piotrowski.
 ● 11 bm. godz. 19 William Shakespeare „Sen nocy letniej”. Reżyseria i scenografia

Jerzy Grzegorzewski, muzyka Zygmunt Konieczny.
TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU
 ● 4-7 bm. godz. 19 Witold Gombrowicz „Opętani”. Reżyseria Tadeusz Minc, scenografia Jan Polewka, kostiumy Zofia de Ines Lewczuk, muzyka Zbigniew Karnecki.
TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU
 ● 10-11 bm. godz. 19.15. Tadeusz Różewicz „Białe małżeństwo”. Reżyseria Kazimierz Braun, scenografia Piotr Wieczorek, kostiumy Zofia de Ines Lewczuk, opr. muz. Mirosław Jastrzębski.
OPERETKA WROCŁAWSKA
 ● 5 bm. godz. 19.15 Johann Strauss, Józef Majdrowicz „Król walców”. Opr. muz. Jerzy Dobrzański, reż. i insc. Maria Januszkiewicz-Nowicka, współpraca reż. Janusz Nowicki, kier. muz. Jerzy Zabłocki, scen. Małgorzata Treutler, choreografia Klara Kmitto.
 ● 6-11 bm. godz. 19.15. E. Kalman „Księżniczka czardasza”.

IMPREZY

MUZEUM W CHOJNOWIE
 zaprasza do odwiedzenia swych sal, gdzie pomieszczono ekspozycje: „XVIII-wieczne rzemiosło artystyczne”, „Historia Chojnowa”, „XIX-wieczne wnętrza mieszkalne” oraz „Lapidarium i kuźnia z początku XX w.”. Wystawy można oglądać codziennie w godz. 10-15.

MUZYKUJĄCE RODZINY
 mogą zgłaszać swój udział w piątych wrocławskich spotkaniach muzykujących rodzin w sekretariacie Wojewódzkiego Domu Kultury w Legnicy, ul. Leńskiego 19, tel. 277-03 lub 223-44. Uwaga: rodzinny zespół muzyczny musi liczyć minimum trzy osoby.

JAWORSKI OŚRODEK KULTURY
 zaprasza do udziału w turnieju orkiestr dętych, który odbędzie się 28 września br. Zgłoszenia przyjmuje do 15 września i informacji udziela sekretariat JOK, Jawor Rynek 5, tel. 28-73.

JĘZYKÓW OBCYCH
 można się nauczyć na kursach organizowanych przez lubiński Klub Międzynarodowej Prasy i Książki. Ośrodek prowadzi kursy 4-letnie języków: angielskiego, francuskiego i niemieckiego, a także kursy 2-letnie języka angielskiego i niemieckiego. Zapisy przyjmowane są od 1 września. Słuchaczem może być każdy, kto ukończył 15 lat i posiada co najmniej podstawowe wykształcenie.

W GALERII LUBIŃSKIEGO KMPiK-u
 ekspozycje: kolaże Jerzego Dudy do 18

bm., od 19 bm. malarstwo Zygmunta Łuksandera. W hallu na I piętrze fotogramy „Polska — ZSRR braterstwo, przyjaźń, współpraca”.

LEGNICKI SALON BWA
 zaprasza na wystawę malarstwa Jacka Bukowskiego. Na ekspozycji pomieszczono dwadzieścia siedem płócien reprezentatywnych dla poszczególnych okresów twórczości tego młodego warszawskiego artysty. Warto obejrzeć.

LUBIŃSKI SALON BWA
 prezentuje dorobek artystyczny miejscowych twórców. Na ekspozycję złożyły się prace (malarstwo, grafika, rysunki i projekty) Bożenny Ciskowskiej, Hanny Krzewskiej, Georgette Ładziak, Janusza Dudy, Andrzeja Owczarka i Jana Wojdyła.

STWORY
 „Stwory dziwne i osobliwe” — taki tytuł nosi ekspozycja urządzona w legnickim Okręgowym Muzeum Miedzi. Na wystawie pomieszczono... Nie, nie będziemy zdradzać. Trzeba pójść i samemu się przekonać. Nikt nie pożałuje!

EFFETHA
 — taką nazwę nadano studium teatralnemu utworzonemu przy Chojnowskim Centrum Kultury w Miejskim Domu Kultury. Zapisy chętnych codziennie w godz. 8-16 w pokoju nr 29 MDK. Informacje na miejscu i telefonicznie pod nr 88-621. Zajęcia w studium rozpoczyna się 10 września br. o godzinie 15. Czasu na zgłoszenie się pozostało niewiele, a warto się EFFETHA bliżej zainteresować!

PRACE PLASTYCZNE
 dzieci z klubu SMZM „Nasza Chata” wystawiane są aktualnie w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie. Warto zajrzeć, by przekonać się, iż wyobraźnia najmłodszych nie zna granic!

PRZYGODY CALINECZKI

Jesteśmy przyzwyczajeni, że japońskie filmy mają swój specyficzny lokalny koloryt. Zupelnie inaczej jest w dziedzinie filmu animowanego, tu japońskie produkty niczym nie różnią się od europejskich czy amerykańskich. Wykorzystano w nich również literaturę znaną dzieciom na całym świecie. Tym razem możemy z naszymi pociechami obejrzeć ekranizację bajki Andersena. Może nie jest to najlepsza propozycja: dużo w niej prymitywizmu a mało dowcipu ale tak mało jest filmów dla dzieci.

Calineczka będzie wyświetlana w kinie „Jubilat” w Jaworze w dniach od 5 do 10 września.

Na zdjęciu — scena z filmu.



GWIAZDY MÓWIĄ

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN — 21 III—20 IV

Twoje postępowanie ostatnio — w stosunku do najbliższych — wymaga pewnej rewizji. Czy tu przypadkiem nie leżą źródła konfliktów? Ze zdrowiem uważaj, nie przeceniaj swoich sił. Budżet dość wyrównany.

BYK — 21 IV—20 V

Tydzień, w którym na pierwszy plan wysuną się sprawy uczuciowe. Trochę sentymentu, lekka w oku, a wszystko zakończy się pomyślnie. Niewielkie wahania w budżecie. Zdrowie w normie.

BLIŹNIĘTA — 21 V—21 VI

Masz przed sobą pracowity tydzień. Możesz wiele zdziałać, trzeba się tylko mocno przyłożyć do pracy. W domu niespodziewana wizyta. Na zdrowie nie powinieneś narzekać.

RAK 22 VI—22 VII

W tym tygodniu możesz znaleźć się w dość zawiśniętej sytuacji rodzinnej. W twoich układach rodzinnych mogą zajść pewne zmiany. Dobrze zapowiadają się sprawy finansowe. Zdrowie w normie.

LEW — 23 VII—23 VIII

Rozwiążesz wreszcie dość trudną sprawę, która Cię gnębi od dłuższego czasu. Unikaj wszelkich zatargów i konfliktów. Z dala od intryg. Ze zdrowiem uważaj — w pierwszej połowie tygodnia możesz być w nie najlepszej formie.

PANNA — 24 VIII—22 IX

Dobrze zapowiadają się sprawy finansowe. Spore wpływy podreperują Twoją nieco nadwężoną kasę. Niespodziewana, a pomyślna wiadomość sprawi Ci dużo radości. Pod koniec tygodnia interesująca znajomość. Zdrowie w normie.

WAGA — 24 IX—23 X

W ocenie kogoś z Twojego otoczenia nie wydawaj zbyt pochopnie opinii. Czasami osobiste ambicje przesłaniają Ci prawdziwy obraz rzeczy. Zdrowie — po okresie drobnych niedomagań — na medal. Na znaczącą poprawę budżetu trzeba jeszcze trochę poczekać.

SKORPION — 24 X—22 XI

Miła, przelotna przygoda. Za wcześnie więc na jakies wiążące obietnice czy zobowiązania. Czekaj Cię w najbliższej przyszłości większy wydatek. Będzie z czego! Zdrowie w normie.

STRZELEC 23 XI—21 XII

Sympatyczne spotkanie. Trochę nowych wrażeń, tydzień zapowiada się dość miło — szersze towarzystwo, wizyty itp. W dalszej rodzinie jakaś uroczystość rodzinna. Budżet wyrównany, zdrowie nie najgorsze.

KOZIOROŻEC 22 XII—20 I

Zebrało się sporo zaległej pracy. Będziesz więc miał ten tydzień dość ciężki, choć w sumie będziesz zadowolony i znajdziesz sporo satysfakcji. Nie mieszaj się w żadne rodzinne „rozróby”. W rezultacie mogą się skrupić na Tobie. Dość niespodziewany napływ gotówki.

WODNIK 21 I—19 II

W tym tygodniu szczęście na ogół Ci sprzyja. Wybrniesz obronną ręką z dość trudnej sytuacji. W realizacji swoich planów niczego nie przyspieszaj na siłę. Na wszystko przyjdzie czas. Możliwość pilnego wyjazdu pod koniec tygodnia.

RYBY 20 II—20 III

Sporo radości zarówno w domu jak i w dalszej rodzinie. Może jakaś większa uroczystość rodzinna? Przed Tobą perspektywa dłuższego wyjazdu. Finanse wyrównane z tendencją zwykłą. Zdrowie w normie.

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: pl Chopina 2, 59-220 Legnica, skrytka pocztowa 145. REDAGUJE ZESPÓŁ: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielewski, Krzysztof Dębek, Jerzy Jagodziński, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Zbigniew Krupa, Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk (zastępca sekretarza redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Jadwiga Wardach. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41 i 216-42, fotoreporterzy — 216-43. Rekopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca. Zastępuje się również prawo skracania nadesłanych tekstów. WYDAWCA: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch”. Kombinat Wydawniczo-Kolportażowy 50-010 Wrocław Podwale 64. Druk: Zakłady Poligraficzne RSW 50-950 Wrocław, Piotra Skargi 3/5. OGŁOSZENIA przyjmuje: Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Podwale 62 kod: 50-010 Wrocław, telefon 357-55 i 44-49-71 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju jak również w godzinach pracy redakcji (8.30-16.00), tel. 216-43. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Cena prenumeraty rocznej — 203 zł. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa konto PKO nr 1931-71; prenumerata ta jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy. PL ISSN 0137-4680, nr indeksu 36272.

KONKRETY



Żywe metryki

Amerykańskie uosobienie seksu — Raquel Welch — jest już kobietą po czterdziestce. Z biegiem lat nie traci na atrakcyjności, o czym przekonano się było można także na ekranach naszych telewizorów. Ta supergwiazda ma dwójkę dzieci: 20-letniego Damona i 18-letnią Tahnée. Do niedawna — w obawie, że ją to postarzy — przedstawiała je, jako swych siostrzeńców. Obecnie wykorzystuje, jako żywą reklamę.

Olivia Newton-John — słynna lady dyskotek i aktorka zagrała u boku Gene'a Kelly'ego w filmie muzycznym zatytułowanym „Xanadu”. Fabuła dotyczy Xanadu, jednej z dziewięciu córek Zeusa.

Peter Sellers — angielski aktor filmowy: — Kobiety cenią sobie niespokojne ręce równoważonych mężczyzn.

Roger Vadim — francuski reżyser filmowy: — Francja zasła już tak daleko, że musi erotyczne filmy sprowadzać z importu.

Roger Moore — kiedyś „Święty” obecnie James Bond — nigdy nie myje swego oblicza mydłem. W trosce o aksamitną i bezzmarszczkową cerę pielęgnuje twarz wyłącznie oliwką roślinną.

Zwykłe puszki

Stary pan Ted White-locks, emeryt z Woodborough (Anglia), zajmuje się od kilku lat wyrobem miniaturowych mebli. Tworzywo na nie stanowią stare puszki po konserwach. Operując wyłącznie nożyczkami do cięcia bla-

chy, obciążkami, lutownicą i zegarmistrzowską lupą, konstruuje prześliczne drobiazgi w stylu retro. Jego dumą jest zestaw mebli na wzór eksponowanych w królewskim muzeum. Cackami pana Teda interesują się kolekcjonerzy z całego świata.



Ostatnie dni wakacji.



Bez kompleksów

Na amerykańskim rynku prasowym turore zrobił magazyn przeznaczony dla osób otyłych. Nakład BBW („Big Beautiful Women”) w ciągu 14 miesięcy osiągnął 300 000 egzemplarzy. Prócz mody dla grubasów zawiera informacje np. o tym, w których samochodach siedzi się tegim najwygodniej, jak radzić sobie z problemami seksualnymi przy nadwadze, co jeść, jak gotować. — Stanowimy 1/4 część społeczeństwa — filozofuje redaktorka pisma Carole Shaw — najwyższy czas, abyśmy od szczupłych tego świata zażądali należnego respektu i szacunku!

Oddalona skarga

Zdarzyło się w Las Vegas, że po 25 latach małżeństwa pani Ilona Florescou złożyła w sądzie prośbę o rozwód, motywując ją faktem, iż przez te wszystkie la-

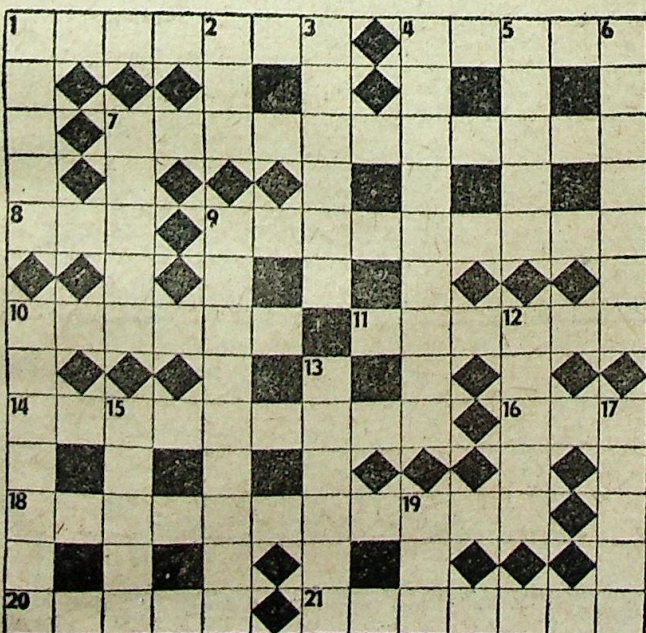
ta jej mąż nie umył w domu ani razu garnków. Sędzia oddalił powództwo, kiedy dowiedział się, że pan Florescou pracuje w restauracji, jako pomywacz naczyń.

Z TEK I SATYRYKONU



„JEŻELI NASZE DZIECKO BĘDZIE RÓWNIEMUZYKALNE ZAŁOŻYMY ZESPÓŁ 2+1...”

Rys. Juliusz Puchalski



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — reflektor, 4 — tworzywo, materiał, przedmiot, treść, 7 — Władysław Kozakiewicz, 8 — holenderski futbolista, 9 — stróżówka, 10 — teren, 11 — o silniku na ropę, 14 — w kniei, 16 — faza księżyca, 18 — pozyskanie czyjejś sympatii, 20 — taka jest praca, 21 — zysk.

PIONOWO: 1 — niewola, 2 — trójchloroetylen, 3 — relacja, meldunek, 4 — region autonomiczny w Jugosławii, 5 — 12 sztuk, 6 — napitek, 7 — kopia, 9 — kurtka, 10 — sprzęt sportowy, 12 — pojazd wybitnie kuligowy, 13 — zwierzę, 15 — imię żeńskie, ale u Rosjan, 17 — wiadomość, 19 — wpływa do Warty.

ROZWIĄZANIE krzyżówki z numeru 34. **POZIOMO:** przełom, polip, równoważnik, dąb, mieszcza, wyskok, czepek, termometr, tło, organizacja, aszyk, toporek. **PIONOWO:** przód, łów, młotek, praszczur, lincz, poklask, rebus, miodownik wątroba, pętla, meczet, ragaz, obłok, cep.

NAGRODY książkowe wylosowali: **KONRAD BANASZKIEWICZ**, ul. Ratowników, 10/24, 59-320 Polkowice; **BOŻENA SEKAŁSKA**, ul. Świerczewskiego 12, 56-130 Ścinawa; **GRZYNA LIDKA**, ul. Leńskiego 12/12, 59-220 Legnica.

Na rozwiązania krzyżówki numer 36 czekamy do 13 września br.